

O usprawnienie obrotu materiałowego

Rozmowa z Zastępcą Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów EDWARD SZNADREM.

Redakcja nasza od paru już lat wiele uwagi poświęca usprawnieniu gospodarki materiałowej. Wyrazem tego był m.in. cykl artykułów poświęcony walce z narastaniem nadmiernych, nieuzasadnionych zapasów materiałowych pod ogólnym tytułem „Zapasy z zapasami” oraz cykl publikacji pt. „Bariera surowcowa”. Rozwinięta w ramach tych cykli dyskusja wykazała, że ważnym ogniwem usprawnienia całej gospodarki materiałowej jest poprawa organizacji obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Z dużym zainteresowaniem przyjęliśmy więc wiadomość o opracowaniu, przez specjalnie powołaną do tego Komisję, programu usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Będziemy też bardzo zobowiązani za poinformowanie naszych Czytelników o ważniejszych wynikach prac tej Komisji.

MINISTER E. SZNAJDER: Muszę przede wszystkim wyjaśnić, że zalety wspomnianej Komisji (powołanej decyzją Prezesa Rady Ministrów z dnia 20.II.63 r.) nie są już tylko zaleceniami, ale znalazły swój wyraz w obowiązującym zarządzeniu Prezesa Rady Ministrów (nr 64 z dnia 7.VIII.64 r.) w sprawie usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Opracowany przez Komisję program działania w tym zakresie jest załącznikiem do wspomnianego zarządzenia. Program ten jest obecnie analizowany i będzie stopniowo realizowany w poszczególnych działach gospodarki narodowej.

REDAKCJA: Najpierw chcieliśmy się dowiedzieć o ile znalazły potwierdzenie w pracach Komisji dotychczasowe oceny mo-

DOKONCZENIE NA STR. 2

O USPRAWNIENIE OBROTU MATERIAŁOWEGO str. 1

Edward SZNAJDER, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów udzielił przedstawieliem redakcji odpowiedzi na pytania dotyczące programu usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Jak oceniana jest dotychczasowa organizacja gospodarki materiałowej? Jakiego kroku podejmuje się w sprawie usprawnienia organizacji obrotu środkami produkcji? Jak są zadania Rady Gospodarki Materiałowej?

Marjan Krzak — NPG 1965 — PROBLEMY I ZADANIA str. 1

W 1965 roku ma nastąpić przyspieszenie rozwoju gospodarczego oraz dalszy wzrost spożycia ludności. Zapewnienie harmonijnego rozwoju w warunkach przyspieszenia dynamiki inwestycji wymagać będzie aktywnej polityki gospodarczej i dużej mobilizacji sił i środków. Równocześnie wylania się szereg problemów związanych z pokrywaniem wzrostu siły nabywczej ludności, poprawą struktury podażi artykułów rynkowych, przeciwdziałaniem trudnościom państwowym dla utrzymania poziomu ho-

W NUMERZE:

Antoni Gutowski — NA TROPACH „A” — PRZEZ MIKROSKOP PATRZĄC... str. 1

Prezentujemy producenta wyrobów grupy „A” — Polskie Zakłady Optyczne. Sprzęt geodezyjny, medyczny, lotniczy, mikroskopy, filtry, obiektywy i przesłony do aparatów fotograficznych produkcji PZO mają wysoką notę na świecie i odbiorców w 52 krajach. Zdawać by się mogło, że Polskie Zakłady Optyczne, ale mają żadnych kłopotów, zwłaszcza, iż zainteresowanie odbiorców zagranicznych ich wyrobami jest ogromne i eksport stale rośnie.

A przecież faktem jest, że konkurencyjne firmy otrzymują wyższe ceny za te same wyroby. Dlaczego? CENTRALNE PROBLEMY W REGIONALNYM ZWIERCIADLE

Cykl publikacji o Lubelszczyźnie kontynuujemy artykułami:

Ryszarda Turskiego — LUBELSZCZYŻNA I PLANOWANIE REGIONALNE str. 1

Perspektywiczny plan regionu zakłada osiągnięcie przez siebie siedmiokrotnego wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1960-80. Lubelszczyżna przywiązuje coraz to nowe zadania przemysłowe. Z sumy tych obiektów nie wylania się jednakże model, czy przynajmniej tendencja wiodąca lubelskiego przemysłu przyszłości. Konkluzja?

Integracja planowania gospodarczego z planowaniem regionalnym, to nie tylko teoretyczny postulat, ale twarde konieczność potwierdzona przykładem Lubelszczyzny.

Karola Szwarca — PRACOWNICZOŚĆ — KIERUNEK ROZWOJU LUBELSKIEGO ROLNICTWA str. 4

W obecnej sytuacji demograficznej Lubelszczyzny można pokusić się o stworzenie względnie tanich miejsc pracy w rolnictwie poprzez umiejętne wykorzystanie dobrych warunków glebowych. Słonecznik po te specyficznie lubelską rezerwę może zarządem umożliwić pozainwestycyjny wzrost produkcji rolniej.

NPG 1965

PROBLEMY I ZADANIA

MARIAN KRZAK

Niemal miesiąc wcześniej niż rok temu wpłynął do Sejmu zatwierdzony przez Rząd projekt Narodowego Planu Gospodarczego na 1965 r. oraz projekt budżetu Państwa.

Centralne organa planistyczne zrealizowały również inny postulat IV Zjazdu. Opracowały bowiem podstawowe założenia planu również na rok 1966. A więc projekt NPG wiąże ostatni rok obecnego planu pięcioletniego z pierwszym rokiem następnego planu pięcioletniego.

Tudno w tej chwili ocenić rolę, jaką odegrała wskaźniki założeń planu na 1966 rok. W każdym razie wskaźniki te wylatywały dalszą perspektywę rozwoju i dzięki temu pozwalają na lepszą orientację. Wydaje się jednak, że należałoby z faktu opracowywania wskaźników planu na dwa lata wyciągnąć konsekwentny wniosek: wskaźniki na rok drugi powinny chyba zastąpić wytyczne, które zazwyczaj sporządza się w połowie roku poprzedzającego okres planowany. Jak wykazuje doświadczenie, wytyczne są często sporządzane zbyt późno, ranga ich m. in. wskutek tego nie jest należała. Gdyby więc wskaźniki NPG na drugi rok spełniały rolę wytycznych, pozwoliłoby to nie tylko na podniesienie ich rangi, ale i przyczyniłoby się do ulepszenia prac nad samym Narodowym Planem Gospodarczym. Centralne organa planistyczne mogłyby bowiem wykorzystywać okres, który dotychczas był przeznaczany na opracowanie wytycznych — na pogłębienie analizy wykonania bieżącego planu, a tym samym — na gruntowniejsze omówienie przesłanek projektu NPG i ważniejszych wskaźników na rok następny.

Na sprawniejsze opracowanie NPG w tym roku miały — jak wydaje się — nie mieć wpływu także inne czynniki. Jeden z nich, to gruntowna analiza realizacji bieżącego planu pięcioletniego, dokonana na XIV Plenum KC PZPR oraz na IV Zjeździe Partii. A drugi czynnik — to znaczna poprawa sytuacji gospodarczej w 1964 roku w porównaniu z 1963 rokiem. Mniej kłopotów w gospodarce, mniej kłopotów z koordynacją planu. Ocena przewidywanej realizacji zadań planowych bieżącego roku niewątpliwie stanowiła istotną przesłankę dla konstrukcji zadań na rok przyszły. Zobaczmy więc, jaki jest punkt widzenia do realizacji planu na 1965 rok.

PUNKT WYJŚCIA

Przewidywanego wykonania bieżącego planu gospodarczego nie można scharakteryzować jednoznacznie. Są dziedziny, gdzie przebieg wykonania planu jest optymistyczny, ale są też dziedziny, gdzie sytuacja nie przedstawia się zbyt dobrze. Nie ulega jednak wątpliwości, że w porównaniu z rokiem 1963 w większości dziedzin nasza gospodarka osiąga poważny postęp.

Dotyczy to zwłaszcza przemysłu. Globalna produkcja przemysłowa osiągnęła według przewidywań wzrost o 8,3%, podczas gdy plan zakładał jej wzrost o 6,2%. Zarówno w zakresie produkcji środków wytworzenia, jak w zakresie produkcji środków konsumpcji plan będzie przekroczony. Produkcja środków wytworzenia osiągnęła wzrost o 9,2% (plan zakładał 7,1%), a produkcja środków konsumpcyjnych o 6,7% w porównaniu z jej poziomem w 1963 r. (plan — 5,2%). Należy

przy tym stwierdzić, że wszystkie resorty przemysłowe wykonują zadania planowe. Przy czym nastąpiło to w dużej mierze dzięki ponadplanowemu zwiększeniu wydajności pracy. Na szczególne podkreślenie zasługuje wyraźna poprawa sytuacji energetyczno-paliwowej kraju oraz przekroczenie planu globalnych podstaw dla eksportu oraz rynku wewnętrznego.

Również w sferze inwestycji nastąpi globalne wykonanie planu. Trzeba jednak w tym miejscu przypomnieć, że plan w wyniku uchwały XIV Plenum KC zakładał umiarkowane tempo wzrostu wyrażające się w skali całej gospodarki narodowej wskaźnikiem 1,7% w stosunku do 1963 roku. Pomimo tego w strukturze realizowanych nakładów inwestycyjnych nastąpiły charakterystyczne zmiany, które z jednej strony wyraża niepełna realizacja zadań w zakresie t. zw. inwestycji limitowanych (t. zn. inwestycji centralnych, zjednoczeń i przedsiębiorstw) z drugiej strony — przekroczenie założeń w zakresie t. zw. inwestycji nielimitowanych (inwestycje szkoleniowe, czynności społeczne i inne drobne inwestycje). Niepełne wykonanie planu inwestycji centralnych nastąpi głównie na skutek niezrealizowania planu robót budowlano-montażowych w tym zakresie.

Generalnie biorąc uspołecznione przedsiębiorstwa budowlano-montażowe nie wykonują planu podstawowej produkcji w granicach 1%. Natomiast przekroczył plan produkcji pomocniczej.

Cecha charakterystyczna planu na rok 1964 było także założenie umiarkowanego przyrostu zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej. Przyrost ten miał przynieść około 100 tys. osób, a więc znacznie mniej niż w latach poprzednich. Przypomnijmy, że w 1961 roku przyrost zatrudnienia wyniósł 286 tys. osób, w 1962 roku — 345 tys. osób, a w 1963 — 317 tys. osób. Rok 1964 z tego punktu widzenia miała cechować podobna polityka, jaka miała miejsce w 1960 r. Założenia w zakresie ograniczenia przyrostu zatrudnienia w gruncie rzeczy zostaną wykonane. Według przewidywań zatrudnienie nie zwiększy się bowiem w tym roku o 127 tys. osób, a więc o niemal tyle samo, co w 1960 roku. Przekroczenie planu jest zaś wynikiem świadomych decyzji władz centralnych, zwiększających w ciągu roku zadania i środki w niektórych dziedzinach gospodarki. Decyzje te nie spowodowały przy tym zwiększenia globalnego funduszu plac ponad założenia planu. Wykorzystano natomiast tkwiące w tym funduszu rezerwy, w części na pokrycie wzrostu zatrudnienia, a w części na wzrost przeciętnej płacy. badaczy konsekwencja ponadplanowego zwiększenia wydajności pracy oraz przeprowadzanych regulacji plac w niektórych działach gospodarki. W sumie polityka gospodarcza w zakresie zatrudnienia i funduszu plac spowodowała, że wzrost przeciętnej płacy nominalnej będzie dwukrotnie wyższy od wzrostu zatrudnienia i wyniesie ok. 3,4%. Obserwując więc minimalny ruch cen w roku bieżącym można przypuszczać, że wzrost przeciętnej płacy realnej będzie wyższy, niż w poprzednich dwóch latach. Równocześnie utrzymamy w granicach planu globalny fundusz plac nie wy-

DOKONCZENIE NA STR. 10

Rok XIX

Cena 2 zł

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

22 listopada 1964 r. Nr 47 (688)

Na tropach „A”

PRZEZ MIKROSKOP PATRZĄC...

ANTONI GUTOWSKI

Pod wieloma względami Polskie Zakłady Optyczne wyprzedziły znaczną ilość przedsiębiorstw przemysłu elektromaszynowego. Przede wszystkim nie ma tu podziału wyrobów „na kraj i na eksport”. Ta charakterystyczna dla innych zakładów linia demarkacyjna wytyczona jest w produkcji jednym tylko wskaźnikiem — procentem wyrobów przeznaczonych dla odbiorców krajowych i zagranicznych. Zakład nie ma większych kłopotów ze zbytem. Istnieje nieograniczony rynek wewnętrzny, dla którego przeznaczają się 50 proc. produkcji, co zaspokaja potrzeby krajowe jednak

tylko w 20 proc. Jest także bardzo chłonny rynek zagraniczny; już obecnie klienci PZO rekrutują się spośród ponad 50 krajów i większość z nich chętnie zwiększyłaby zakupy przyrządów optycznych ze znakiem firmowym PZO.

Gdyby więc zakład „machał ręką” na odbiorców rodzimych, eksport mógłby momentalnie wzrosnąć o 100 proc. Oczywiście, to nie jest możliwe. Rozwiązanie jest tylko jedno — powiększyć produkcję, a to z kolei wymaga rozszerzenia zdolności produkcyjnych zakładu. Według pierwotnych zamiarów PZO miało wybudować nowy zakład, ostatnio zapadła jednak inna decyzja: nastąpiła połączenie PZO z sąsiadującą przez miasto Warszawską Fabryką Motoryczną. Pozwoli to na szybkie powiększenie roz-

miarów produkcji, dzięki czemu nastąpi również znaczny wzrost wyrobów przeznaczonych na eksport.

Powstają więc obiektywne przesłanki dla wzmoczonej ekspansji wyrobów PZO na rynki zagraniczne i — także — na kraj. Ale to jest tylko jeden aspekt zagadnienia. Drugi, w tej chwili być może najważniejszy, dotyczy pytania: czy istnieją możliwości podniesienia efektywności eksportowanych wyrobów? Inaczej mówiąc — czy można zwiększyć więcej dewiz... Dokonana w zakładzie ocena poziomu technicznego produkowanych wyrobów (grupy kwalifikacyjnej ABC) dostarczyła w tym względzie ciekawych informacji.

W ŚWIATOWEJ CZOŁÓWCE

Nie tylko w Polsce, ale i na świecie nie dokonuje się jakiegoś sztywnego podziału przyrządów optycznych na klasy jakościowe. Niesłychanie trudne jest samo porównanie parametrów technicznych. O jakości przyrządu decydują takie czynniki, jak układ optyczny, jakość szkła optycznego i powłoki przeciwbłaskowych, precyzja montażu elementów składowych układu optycznego, duża waga przywiązuje się do formy architektonicznej przyrządu, jego wyglądu estetycznego i solidności wykonania. Najdrobniejszych nawet części. Dopiero wszystkie razem wzięte czynniki dają pojęcie o klasie wyrobu.

Istnieje wszak jedno kryterium porównawcze, obowiązujące na całym świecie. A jest nim znana od 100 lat firma Carl Zeiss — Jena, do wyrobów której przyrównuje się każdy niemal sprzęt optyczny, wytworzony gdziekolwiek na świecie. Firma ta zawiązuje tak wysoką pozycję w świecie optyki swej po-

DOKONCZENIE NA STR. 7

Fot. A. Ulikowski

ABY UZYSKAĆ 100 tys. DOLARÓW TRZEBA WYEKS-PORTOWAĆ:

albo

1500 kg materiałów zawartych w precyzyjnych mikroskopach...

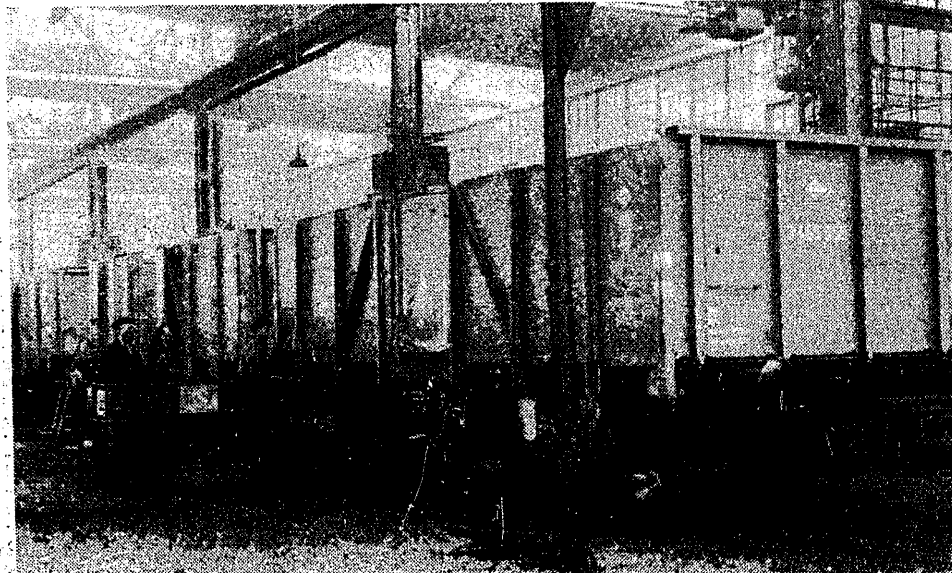
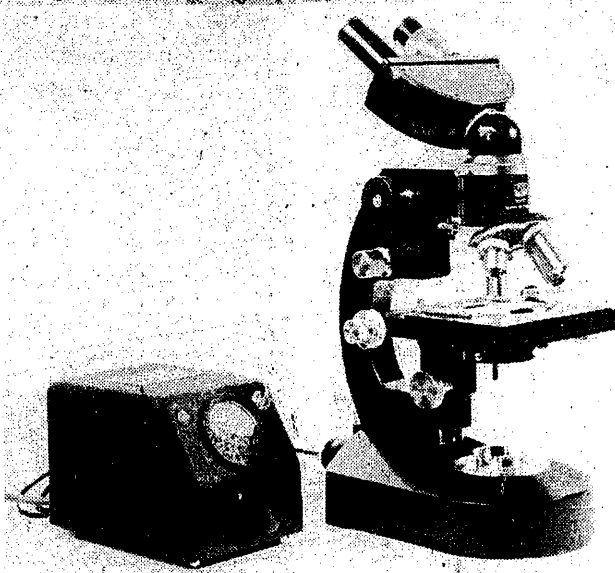


albo

196 000 kg materiałów zawartych w wagonach kolejowych...



Fot. CAF



Centralne problemy w zwierciadle lubelskiego regionu

LUBELSZCZYŻNA i planowanie regionalne

RYSZARD TURSki

WSKAŹNIKI dochodu wytworzonego i dzielonego, środków trwałych, urbanizacji, profesjonalizacji pracy, zarządzeń i instytucji usługowych itd., wyznaczają regionowi lubelskiemu jedno z ostatnich miejsc w kraju. Dane statystyczne i wyniki różnych badań naukowych pozwalają stwierdzić powyższe dość obszernie udokumentować. W artykule tym nie będzie jednak podjęta taka próba — ograniczymy się do przypomnienia, że podstawowe

we wskaźniki, charakteryzujące miejsce regionu lubelskiego na skali rozwoju gospodarczego i społecznego kraju, zostały w ostatnim okresie przedstawione na łamach „Życia Gospodarczego”. Tę niezgodność regionu lubelskiego interesuje nas nie jako temat autonomiczny, lecz głównie jako punkt wyjścia do rozważań nad perspektywami jego rozwoju.

Czy stopień zainwestowania i wykształcenia się funkcji regionu lubelskiego jest już na tym poziomie, że niejako z góry przesądza

będzie jego odpowiednio wysoki udział w funduszu inwestycyjnym kraju? Czy w organizmie tego regionu wystąpiły już jakieś określone czynniki rozwojowe, które wywoływać będą dodatnie procesy kumulacyjne? Lub jeszcze ogólniej: czy region lubelski wkroczył już na drogę „samoczynnego” rozwoju gospodarczego i społecznego? Takie to mniej więcej pytania, kierowałem do lubelskich działaczy, naukow-

DOKONCZENIE NA STR. 4

CZY istnieje potrzeba zajmowania się socjologią planowania? Od dawna uznawana jest nie tylko stosownością ale nawet koniecznością stosowania socjologii do badań w dziedzinie sztuki, pracy, przemysłu. Socjologia sztuki rozszerza nasze perspektywy poznawcze, socjologia pracy daje wyniki praktycznie przydatne, pozwala na poprawę warunków pracy i zwiększenie jej wydajności, wpływa na podniesienie poziomu gospodarki.

W gospodarce współczesnej czynność planowania nabiera znaczenia nadrzędnego nad innymi rodzajami czynności. W planowej gospodarce socjalistycznej jakość i sprawność planowania na wszystkich szczeblach mają podstawowe znaczenie dla kształtowania się wielu dziedzin życia państwowego i gospodarczego. Planowaniem zajmuje się przeszło 100 tysięcy ludzi. Szeregowi i podoficerowie — to planiści w przedsiębiorstwach i małych instytucjach, zaś oficerowie i generałowie — to ci, którzy planują na szczeblu galezi przemysłowych, resortów, województw, całego kraju. Już samo zbadanie struktury społecznej tak wielkiej grupy ludzi byłoby interesujące. Ale nie o to mi tutaj chodzi.

W pracy planisty ważne jest nie tylko jego przygotowanie zawodowe. Jest to bowiem praca twórcza, która wymaga wyobraźni, decyzji, wycucia społecznego. Tu zaczyna się sfera działania badań socjologicznych. Powinny one rozwijać się w dwóch kierunkach: po pierwsze — przedmiotem badań mogą być sprawy społeczne uwarunkowania postaw i zachowania się podmiotu planującego (planisty, zespołu planistów, urzędów planujących), a po drugie — badać należy społeczną ocenę tej pracy, jej wyników i jej wpływu na kształtowanie się realiów życia.

Waga takich badań wydaje się tym większa, że przecież już praca planisty w najmniejszym przedsiębiorstwie wpływa na warunki pracy i samopoczucie pewnego zespołu. Wielkość grupy ludzi odczuwających bezpośrednio w swoich warunkach bytu i pracy dodatnie i ujemne skutki planowania rośnie w postępie geometrycznym w stosunku do liczby planowanych jednostek.

sunku do poziomu, na którym działa organ planujący. Proponowane badania socjologiczne nie mają zastąpić niezbędnej kontroli społecznej, której podlegać powinna praca planistów. Ich celem jest dostarczenie dodatkowych kryteriów dla oceny swojej pracy przez samych planistów i przez organa kontrolujące, a także dla ulepszenia metod i organizacji planowania.

W procesie planowania można odróżnić fazy: analizy i syntezy. Analiza polega na rozpoznaniu stanu istniejącego w sposób możliwie wszechstronny i kompletny.

To wszystko prawda. Ale prawdą jest też, że każda z tych metod daje odpowiedź tylko na postawione pytania i że w formułowaniu pytań jeszcze maszyna nie zdoła zastąpić człowieka. Obiektywnie słuszną odpowiedź maszyna elektroniczna na subiektywnie sformułowane pytanie będzie więc w równym stopniu subiektywna jak samo pytanie. Wydaje się, że o tej oczywistej prawdzie nieraz zapominały zwolennicy tych metod. Wykrycie subiektywnego charakteru pytań planisty nie jest rzeczą prostą, gdyż wypływa on między innymi właśnie ze społecznego

nych czy też indywidualnego ich odczucia.

Kilka przykładów dla zilustrowania tych teoretycznych wywodów. Wpływ do społecznej oceny pracy planistów. Niezależnie od niskiego czy wysokiego stopnia uświadomienia społecznego go do celowości i słuszności gospodarki planowej jako systemu, sama praca planistów spotyka się na ogół w społeczeństwie z dużą dozą sceptycyzmu. Ostrze sceptycyzmu jest zawsze skierowane od dołu ku górze. Szary obywatel wini planowanie za opóźnione przywiezienie chleba do sklepu, planista przedsiębior-

stwa narzeka na zbiorokratyzowanie planistów zjednoczenia, ci z kolei widzą jaskrawe błędy w pracy departamentu planowania swego nadrzędnego resortu. Wyrazem tego sceptycyzmu są niezliczone anegdoty o planowaniu i planistach. Wszystko to wpływa na występowanie negatywnych postaw, począwszy od odgradzania się od ryzyka własnych decyzji przez traktowanie wskazówek otrzymanych od góry jako sztywnych ram aż do szwejkowskiej postawy, której klasyczną formą jest historia Lejzorka jako planisty królików.

Odpowiednikiem sceptycznej postawy „dołu” co do umiejętności planowania „góry” jest negatywna ocena kwalifikacji wykonawczych ogniw szczebli hierarchii planującej. Postawa taka jest zrozumiała, gdyż łatwiej usprawiedliwić niepowodzenia wadliwością wykonania, niż przyznać się do błędów we własnym planie.

Dużym fluktuacjom ulegał stosunek czynników planujących do zagadnienia rezerwy zachowywanej przez organ planujący. Skrajnośćą był kiedyś pogląd: gospodarka planowa — to gospodarka bez rezerw. Rozdzielanie całości dysponowanych zasobów w planie bez zachowania rezerwy zmuszało do całkowitego przepracowywania planów w razie konieczności zmian.

Znacznie większe znaczenie praktyczne ma jednak badanie postawy samego planisty w wykonywaniu pracy planistycznej. Wyliczenie niektórych charakterystycznych postaw należy rozpocząć od przypomnienia, że w czynności planowania występuje wyraźny podział na strategię i taktykę. W praktyce natomiast doświadczony planista nieraz stosuje chwyt taktyczny, zasłaniając nim brak koncepcji strategicznej. Przykładem tego jest znany sposób „zaczepiania się o plan”, chwyt stosowany przeważnie ze szlachetnych pobudek patriotyzmu lokalnego czy zakładowego.

Innym ciekawym przedmiotem badań socjologii planowania może być dylemat: centralizacja — decentralizacja, z którym ściśle związane jest zagadnienie elastyczności planu i dopuszczalnych odchyleń w jego wykonaniu. Obiektywnym uzasadnieniem centralizacji planowania jest niedostateczna wielkość zasobów w stosunku do istniejących potrzeb. Obok tego głównego kryterium wyboru stopnia centralizacji istnieją dalsze, jak liczebność i poziom istniejącej kadry planistów, środki techniczne, którymi rozporządza aparat planowania (głównie pomoce rachunkowe, statystyczne, łączności) i inne. Są jednak również czynniki subiektywne o rozmaitych kierunkach działania. Naturalną tendencją wyższego szczebla jest zachowanie możliwości wielkiego zakresu uprawnień, a więc dążenie do centralizacji. Na odwrót hierarchicznie niższe szczeble dążą do decentralizacji, aby pozbyć się nadmiernej sztywności ram narzucanych im z góry. Mogą jednak w określonych sytuacjach gospodarczych i społecznych występować sytuacje odmiennie, czasami niezmiennie złożone.

Dotychczas mówiliśmy o zastosowaniach socjologii w odniesieniu do samej pracy planisty i jej odczucia społecznego. Trzecim działem zastosowania socjologii będzie natomiast, jak widzimy, posługiwanie się nią przez samego planistę. Będzie to socjologia „skierowana w przyszłość, która powinna przyjąć z pomocą intuicji i wyobraźni społecznej planującego. Nie miejmy jednak złudzeń, że po trafi ona w pełni zastąpić te niezbędne cechy osobiste. Bowiem planowanie jest nie tylko nauką i wiedzą praktyczną. Im odleglejszy termin realizacji planów, tym bardziej wyobraźnia ich autorów musi zastąpić kryteria i wyliczenia obiektywne. Tutaj planowanie nabiera cech zbliżonych do działalności artysty, tworzącego swój własny obraz rzeczywistości.

Uwaga ta nie osłabia jednak naszego zdania, by socjologia wkroczyła również w dziedzinę planowania.

SOCJOLOGIA PLANOWANIA

JULIUSZ GORYŃSKI

Syntezą jest opracowanie wizji stanu przyszłościowego w rozmaitych wariantach i układach i podejmowanie decyzji co do wyboru rozwiązań przeznaczonych do realizacji. Każdy planista poszukuje rozwiązania w jego pojęciu optymalnego. Lecz już w prostych na pozór planach występują zmienne zależne w ilości większej od jednostki, których kryteria optymalizacyjne mogą być między sobą konfliktowe. Dlatego w ostatnich latach tak duży nacisk kładzie się na rozwój zobiektywizowanych metod decyzyjnych, które pozwoliłyby w maksymalnym stopniu zastąpić arbitralną decyzję planisty wynikiem obiektywnego rachunku. Osiągnięcia w tym względzie są pokaźne. Udoskonalono rachunek ekonomicznej efektywności inwestycji, stosuje się metodę programowania liniowego, przeprowadza się skomplikowane rachunki optymalizacyjne za pomocą elektronicznych maszyn liczących.

uwarunkowania jego postawy. Wydaje się, że w tym miejscu dochodzimy do dylematu, w którego rozwiązaniu pomóc może nauka społeczna: socjologia, tak jak w dalszych fazach pracy planistycznej służyć szukać się pomocy ze strony wiedzy ścisłej: matematyki.

Nie chodzi mi zresztą wcale o zobiektywizowanie pracy planisty. Planowanie jest narzędziem polityki gospodarczej i w istocie każdej polityki tkwi, że przy podejmowaniu decyzji wybiera się spośród obiektywnie możliwych rozwiązań, rozwiązanie takie, które pozwala na zrealizowanie celów uznanych za nadrzędne w wyniku zasad prowadzonej polityki. Wybór taki będzie więc niewątpliwie, subiektywny, lub jeżeli kto chce, stronniczy. Chodzi o to, aby podejmując decyzję zdołał świadomie odróżnić to, co jest zgodne z prowadzoną polityką generalną od tego, co wynika z nieświadomych dostatecznie postaw społecz-

nych czy też indywidualnego ich odczucia.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ekonomiczny; — poprawę warunków organizacyjnych, pozwalających na skoordynowanie wszystkich prac w dziedzinie gospodarki materiałowej, wynikających zarówno z programu usprawnienia obrotu, jak i z dążenia do polepszenia gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwach.

— systematyczne podnoszenie kwalifikacji pracowników obrotu; — doprowadzenie do zapewnienia odpowiednich środków dla realizacji tych zadań, a szczególnie środków na poprawę sytuacji magazynowej w obrocie w oparciu o dokładny rachunek ek

Służba ekonomiczna w kopalni

STANISŁAW SZEWCZYK

Uchwały rządowych ukazują się wiele. Jednak Uchwała nr 224 Rady Ministrów z dnia 29 lipca 1964 r. w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce społecznej i organizacji służb ekonomicznych zasługuje na szczególną uwagę z wielu względów:

Jest — rzecz można — odpowiedź dla czynników rządowych na apele i postulaty ekonomistów, wysuwane w prasie i na zjazdach ekonomicznych od wielu lat. Jest praktyczną realizacją uchwały IV Zjazdu PZPR. Precyzuje w sposób bardzo ogólny wytyczne racjonalnego gospodarowania oraz pierwszy raz daje ogólne zasady organizacji służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i resortach przemysłowych. Ustanawia pewną rangę ekonomistów oraz wyposaża ich w uprawnienia, których ostatecznym wyrazem mają być zarządzenia resortowe, dostosowane do potrzeb i specyfiki danej gałęzi gospodarki.

Względem wystarczająco w zupełności, aby wspomnianą uchwałę określić mianem ważnej, może nawet przełomowej. Jednakże sam przepis jest martwą literą. Dopiero praktyczna realizacja zadecyduje o jego walorach. Dlatego przystępując do dyskusyjnego omówienia pewnych założeń uchwały 224 i jej praktycznej realizacji w ramach resortu (szczególnie MGIE) nie wstępuję do szczegółów, lecz na terenie przedsiębiorstwa, o które opierają się niniejsze uwagi, jak i w zjednoczeniu — urzędystycznie zaleceń uchwały będzie trudne, przynajmniej w początkowym okresie.

Do głównych przeszkód zaliczamy: brak nawyku do myślenia kategoriami ekonomicznymi wśród personelu technicznego ekonomicznego. Przyczyna — brak zapotrzebowania na takie myślenie w przeszłości; częściowy brak odpowiednio wyszkolonej kadry ekonomistów, którzy by od zaraz, od dziś potrafiliby w całej rozciągłości stosować rachunek ekonomiczny w odniesieniu do wszelkich przejawów życia gospodarczego przedsiębiorstwa: brak naukowego opracowania rachunku ekonomicznego — jego metod i praktycznych rozwiązań dla codziennych poczynań w przedsiębiorstwie; brak jest w cyfrowej uchwale rozgraniczenia pomiędzy zakresem obowiązków i uprawnień służby ekonomicznej, a zakresem służby księgowo-finansowej. Jeżeli te przeszkody można uznać za obiektywne, oprócz ostatnich, to następna i bodajże najważniejsza troska w pracach resortu powinna być dążność do unikania polowiczności i możliwie szybkiego przewyższenia wspomnianych trudności.

POTRZEBY RACHUNKU W ZARZĄDZANIU KOPALNIA

Stale rosnące potrzeby społeczne, wymagające się konkurencja na rynku międzynarodowym, względnie nasycenie ilościowe rynku krajowego podstawowymi wyrobami przemysłu ciężkiego (w szerokim pojęciu) stworzyły warunki i konieczność przeprowadzania zmian w dotychczasowym systemie zarządzania. Krok za krokiem dochodzi do głosu potrzeba racjonalnego gospodarowania. Interesujemy się już nie tylko ilością, ale czymś więcej — kosztem tej ilości. Pytania nasuwa: ile i za ile? Czy wybrana metoda produkcji, technologii, sposób zarządzania i liczenia są właściwe, skuteczne, czy istnieją mniej pracochłonne i materiałochłonne warianty rozwiązań? Czyli koniec z rutyną, koniec z błogim spokojem, czas na inicjatywę, myślenie. W tej nowej jakościowo sytuacji, której dopiero decydujemy po pięćdziesiąt, wypada zastanowić się nad odpowiedzią na pytanie, które mimo woli się nasuwa: co będzie liczyć, jak liczyć i kto będzie liczył?

Porównywanie nakładów i efektów, do ustalania różnych wariantów rozwiązań tego samego przedsięwzięcia i uzasadnienie wariantu optymalnego, czyli najkorzystniejszego w istniejących warunkach, lub wziętych za podstawę. Stąd wnioski, że przedsiębiorstwo, które działa w konkretnych i zdefiniowanych warunkach powinno uzyskać z jednostki nadzórnej zalecenia, jakie przedsięwzięcia należy obdarzać zachodem rachunku ekonomicznego.

W kopalni do takich przedsięwzięć można zaliczyć: a) zamierzenia inwestycyjne (oprócz zakupów powtarzalnych w zakresie podstawowych maszyn i urządzeń, b) poważniejsze remonty kapitalne, a konkretnie te, których koszt przekracza 70 proc. wartości remontowanego obiektu w stanie nowym, c) wnioski racjonalizatorskie, których realizacja związana jest z nakładami — przed ich oceną w Komisji zakładowej, d) wszystkie zmiany organizacyjne i techniczne w zakresie zmian organizacyjnych, urzecznic, przeróbki mechaniczne, organizacji zarządzania, kontroli itp., e) wytyczne w zakresie planu wydobycia, wydajności, f) wszelkie przedsięwzięcia modernizacyjne i rekonstrukcyjne i przedsięwzięcia w zakresie stosowania materiałów zastępczych, innych surowców, półfabrykatów, itp.

W zjednoczeniu zakres ten będzie obszerniejszy. Co zaś do metod obliczeniowych, to ze względu na ich liczebność, różnorodność i ściśle specjalistyczny charakter, nie możemy ich tutaj bliżej analizować. Jednak zarządzenia resortowe powinny określić to zagadnienie w formie ramowej instrukcji.

ORGANIZACJA SŁUŻB EKONOMICZNYCH

Obecnie istnieją dwa różniące się od siebie warianty organizacyjne służb ekonomicznych. Jeden charakteryzuje się tym, że w schemacie organizacyjnym kopalni wyodrębniony jest pion ekonomiczny kierowany przez kierownika ekonomicznego (z-ca dyrektora d.s. ekonomicznych). Podporządkowano mu dział planowania, normowania pracy i plac, oraz gospodarki materiałowej. Drugi wariant ma to do siebie, że na jego czele stoi kierownik działu ekonomicznego i organizacji produkcji. Podporządkowano mu dział planowania, normowania pracy i plac, oraz gospodarki materiałowej. Podporządkowano mu dział planowania, normowania pracy i plac, oraz gospodarki materiałowej.

Jednocześnie w kopalni występują: pion techniczny z naczelnym inżynierem na czele, następnie pion administracyjny również z kierownikiem administracyjnym na czele. Ten ostatni skupia takie działy jak: zaopatrzenia, ekspedycji, administracyjno — gospodarczy, zatrudnienia i spraw socjalnych oraz radę prawną. Obok tych pionów dyrektorowi podporządkowane są bezpośrednio następujące działy: księgowo — finansowy, kadry, kontrola jakości węgla.

W tej sytuacji — jak łatwo się zorientować — zakres pracy, uprawnień i odpowiedzialności pionu ekonomicznego jest dość wąski, fragmentaryczny. Uchwała 224 nakłada obowiązek nowego rozwiązania tych spraw. Istnieje zatem kapitalna okazja, aby pion ekonomiczny zorganizować tak, aby skupiał całą służbę ekonomiczną kopalni (komórki ekonomiczne) i aby dzięki temu był w stanie wykonać wszystkie prace wynikające z uchwały 224 i innych, dotychczasowych przepisów. W ten sposób uniknie się różnorodności rozwiązań w poszczególnych kopalniach i ostatecznie rozstrzygnie wieczne spory w tym zakresie.

Jakie stanowiska w kopalniach powinny być obsadzone przez ekonomistów? Niewątpliwie następujące: głównego ekonomistę i jego zastępcę, kierownika administracyjnego, głównego księgowego i jego zastępcę, kierownika działów: planowania, analizy i ekonomiki, normowania pracy i plac, zaopatrzenia, zbytu, gospodarki materiałowej oraz samodzielne stanowisko rewidenta zakładowego.

Na czele pionu winien stać główny ekonomista (zastępca dyrektora d.s. ekonomicznych) mianowany przez dyrektora zjednoczenia. W większych kopalniach powinno być stanowisko zastępcy głównego ekonomisty.

Głównemu ekonomistę należałoby podporządkować: Dział Ekonomiki (zakres pracy: analiza gospodarcza, analiza operacyjna, rachunek ekonomiczny, analiza kosztów), Dział Planowania i Statystyki (planowanie perspektywiczne, planowanie roczne (cały zakres), planowanie operacyjne, sprawozdawczość GUS i inna, statystyka techniczna i ekonomiczna), Dział Normowania Pracy i Plac (normowanie pracy, planowanie funduszu plac, sprawozdawczość placowa, operacyjne dyspozycje i kontrole), Dział Gospodarki Materiałowej (kontrola gospodarki mat. w układzie branżowym lub oddziałowym, analizy rozładunków, limitowanie zużycia, operacyjne dyspozycje), Dział Finansowy (planowanie kredytowe, regulowanie zobowiązań, czekowanie należności).

W ten sposób w rękach głównego ekonomisty skupiałyby się takie działy koncepcyjne jak: ekonomika i planowania oraz działy operatywne jak: plac, gospodarka materiałowa i finansowa. Na temat działu finansowego należy się dodatkowo wyjaśnienie. Otóż Uchwała nr 187 Rady Ministrów z dnia 12.5.1959 r. w sprawie rewizji finansowo-księgowych państwowych jednostek organizacyjnych (MP nr 58 z 1959 r.) w części dotyczącej głównego księgowego nie stanowi, aby w zakresie jego obowiązków wchodziły sprawy czysto finansowe sprawy operatywne dysponowania finansami. Ustytuowanie zatem działu finansowego w pionie ekonomicznym nie będzie stało w sprzeczności z wykonywaniem obowiązków głównego księgowego w zakresie kontroli oraz kierowania działem rachunkowości.

Dział ekonomiki (nazwa może być inna) jest tworem nowym, wynikającym z uchwały nr 224. W tych rękach skupić sprawy organizacji zarządzania i produkcji? Obecnie należałoby istniejące działy organizacji produkcji rozszerzyć o sprawy organizacji zarządzania i dział ten podporządkować bezpośrednio dyrektorowi. Przemawia za tym ogólnokopalniany charakter spraw organizacji.

Wysokie wymagania stawiane obecnie służbie ekonomicznej nie są dla ekonomistów zadaniem łatwym. Mogą one być spełnione jedynie przy uporczywym wysiłku i właściwej współpracy ze służbą techniczną. Wiele zależy od zrozumienia nowej roli służby ekonomicznej przez służbę techniczną. Musi nastąpić gruntowna zmiana w sposobach myślenia, kategorie ekonomiczne muszą dominować i to na co dzień, trwałe. Kadry techniczne od zaraz i również w sposób systematyczny muszą doszkalać się w wiedzy ekonomicznej, co rzecz jasna nie zwalnia ekonomistów od obowiązku podobnego doskonalenia się w wiedzy technicznej. Nie można sobie pozwalać dalej na wzajemne konflikty tych dwóch służb, które istnieją od wielu lat; przybierają różne postacie i są ze wszech miar szkodliwe.

WSPÓŁPRACA SŁUŻB TECHNICZNYCH I EKONOMICZNYCH

Dalszym zadaniem całego aparatu zarządzającego jest poczynienie konkretnych kroków w kierunku rzeczywistego wykonania hasła „właściwy człowiek na właściwym miejscu”. Chodzi głównie o jak najszybsze wykorzystanie istniejącej kadry ekonomistów. O ulokowanie ekonomistów w miejscach, gdzie będą potrzebni i wykorzystani. Weryfikacja kadry i obsady stanowisk jest w dalszym ciągu aktualna i od zaraz potrzebna. Możliwość są pokazać. Wystarczy nadmienić, że wiele kopalń nie zatrudnia ekonomistów, a jeżeli są zatrudnieni to na podrzędnych stanowiskach. Jest to nie tyle zastanawiające, co świadczące o dotychczasowej ignorancji w tej dziedzinie.

Zdarzają się wypadki, że ekonomista, absolwent WSE po rocznym czy dłuższym stażu pracy, przesiadując na podrzędnym stanowisku nie znajduje uznania, nie jest potrzebny. Wtedy decyduje się na krok niezrozumiały, podejmując pracę fizyczną, gdyż ta daje mu i większe zadowolenie i większą płacę. Ogromnym wysiłkiem i wyrzeczeniem się podejmuje studia techniczne. Zasadniczym motywem nie jest chęć poszerzenia wiedzy, ale pragnienie, aby być zaliczonym do ludzi znających, ludzi posiadających perspektywę awansu i placowe, ludzi uznawanych i cenionych. Dochodzi nawet do tego, że ten sam ekonomista po uzyskaniu tytułu inżyniera nie przyznaje się do posiadanych studiów ekonomicznych, gdyż nie dodaje mu to ani powagi ani większego uznania.

Abym stworzyć warunki harmonijnej współpracy służb technicznych i ekonomicznych musi być spełnionych szereg kardynalnych warunków jak: jedność działania, wspólne zrozumienie, jednokłowa poezja społeczno — zawodowa (hierarchia, płace, możliwości awansu, wykorzystanie zawodowe itp.).

Nowe zadania służb ekonomicznych stawiają w nowym świetle problem szkolenia. Podzielić go można na 3 etapy: w ramach normalnych studiów, w okresie wstępnego stażu pracy, podjętym studiów byłby pracowników politechniki i AGH należy wykorzystywać do poznania ich nie tylko z problematyki technicznej, ale w równym miarze z problematyki ekonomicznej. Za obowiązek należy uważać odbywanie stażu pracy przez okres co najmniej 3 miesięcy w komórkach ekonomicznych, a zwłaszcza w dziale ekonomiki, planowania i księgowości. W celu cherby ogólnego znanostwa z wia problematyki kalkulacji, planowania, analizy itp. Okres ten należy potraktować jako praktyczne doskonalenie nowych adeptów techniki górniczej w archaizacji ekonomiki. Tytuł w ten sposób można wzbogacić skromną wiedzę ekonomiczną inżynierów, nabytą na uczelni, oraz nabytej praktycznej operowania prostymi metodami ekonomicznymi niezbędnymi w późniejszym zawodzie technicznym. Również ekonomistę w okresie stażu winni przynajmniej połowę czasu spędzić w działach technicznych.

Doskonalenie podopiecznych nie może być prywatną sprawą każdego obywatela. Powinien być stworzony system doskonalania, umiejscowiony przy wyższej szkole. Sugestie poniższe dotyczyć będą wyłącznie ekonomistów.

Przy WSE w Katowicach należałoby utworzyć Wydział Studiów Podplomowych. Studenci semestranych, czy rocznych studiów byłby pracownikami przemysłu instytutów naukowo-badawczych, biur projektowych itp. Kierownik ro 3 — 6 lat pracy zawodowej z odebraniem od pracy, z zachowaniem prawa do awansu, do studiów, do studiów byłby traktowane jako obowiązek, pod rygorem utraty zdobytych praw. Wykładowcami powinni być wybitni naukowcy jak i praktycy. Studia te finansowałyby przemysł z zapewnieniem z góry szybkiej amortyzacji nakładów. Podobny system stosowany w USA przynosi dobre rezultaty.

Na zakończenie wypada podkreślić, że realizacja uchwały nr 224 jest zadaniem długofalowym i jej wykonanie nie może być dziełem jednej akcji. Trzeba nad nią popracować dołożąc maksimum dobrej woli, a wiele podstawowych rozwiązań musi być podanych dyskusji i próbom. Dlatego powyższe uwagi są adresowane do zespołu resortu górnictwa, który opracowuje wytyczne wykonawcze do uchwały nr 224. Są one głosem z kopalni. Wysłuchanie podobnych uwag może pomóc opracować prawidłowe dyrektywy, na które czekają ekonomistami górnictwa.

W

1963 r. konferencje samorządu robotniczego miały w 9426 przedsiębiorstwach, zaś w 8549 z nich powołano rady robotnicze i w 1839 oddziałowe rady robotnicze. W porównaniu z 1961 r. ilość przedsiębiorstw, w których działały KSR-y i rady robotnicze zmniejszyła się w 1963 r. odpowiednio o 7,6 proc. i 3,3 proc. głównie na skutek reorganizacji zarządzenia związanej z koncentracją produkcji niektórych zakładów. Wzrosła jednak o 30,6 proc. ilość przedsiębiorstw, w których powołano oddziałowe rady robotnicze. Odbiło się w 1963 r. 39 314 narad wytwórczych, które opracowały uchwały 39 555 sesji KSR. Liczba uczestników konferencji samorządu robotniczego w 1963 r. osiągnęła prawie 220 tys. osób, w tym prawie 146 tys. robotników.

Samorząd robotniczy w ciągu swej prawie sześciolatej działalności wykazał wiele inicjatyw w pobudzaniu i rozwijaniu aktywności załóg przedsiębiorstwa. Dzięki temu w licznych przedsiębiorstwach uzyskano lepsze wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Jednak mimo niewątpliwych osiągnięć,

nio lub pośrednio z realizacją planów gospodarczych. Przykładowo można wymienić uchwały zobowiązujące kierownictwo zakładu do ściślego przestrzegania reżimu technologicznego, ulepszenia procesów technologicznych, nadrobienia produkcji z okresów ubiegłych i zwiększenia zadań produkcyjnych; zagadnienia postępu technicznego jak zmniejszenia pracochłonności i ograniczenia strat z powodu braków produkcyjnych. W zakresie gospodarki materiałowej na konferencjach samorządu robotniczego zwracano szczególną uwagę na zmniejszenie zapasów ponadnormatywnych i w niektórych przypadkach osiągnięto pożądane efekty.

W Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” na skutek uchwały KSR z dnia 9.4.1963 r. zlecającej administracji likwidację nadmiernych zapasów surowcowych w dziale administracyjno-handlowym oraz materiałów pomocniczych w pionie technicznym — do końca grudnia tego roku zostały one rozłożone. Również w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach w wyniku realizacji uchwał KSR nastąpiło zmniejszenie zapasów ponadnormatywnych. Dyrekcja

Ustalono również pozytywne fakty wydawania przez dyrekcję zakładów właściwych zarządzeń wewnętrznych do każdej uchwały KSR, lub też zabezpieczano wykonanie uchwał przez włączanie odpowiednich postanowień tych uchwał do planów kwartalno-miesięcznych przedsiębiorstwa. Wydawano też polecenia wykonawcze już w okresie przygotowawczym do sesji KSR — na podstawie materiałów z posiedzeń oddziałowych rad robotniczych i prezydium rady robotniczej.

Sprawozdania z wykonania uchwał dokonywano niekiedy ustnie, bez uprzedniego ich przedłożenia w formie i terminie umożliwiającym uczestnikom KSR zapoznanie się z ich treścią przed sesją KSR. Poza tym materiały dotyczące realizacji uchwał KSR opracowywano ze znaczną opieszałością. W jednym z zakładów widoków sztucznych zainteresowane komórki organizacyjne przedsiębiorstwa — mimo że terminy wykonania wielu postanowień KSR przewidziane były w II kwartale 1963 r. — opracowały sprawozdania z ich realizacji i przesyłały do działu organizacyjnego dopiero w lutym i kwietniu 1964 r.

Spostrzeżenia inspektorów NIK i związków zawodowych wykazały, przy okazji (gdyż nie KSR a administracja była przedmiotem kontroli) także wiele niedomagań i uchybień w pracy samorządów robotniczych, które istotnie wpływały na niepełną realizację podejmowanych przez konferencje samorządu robotniczego uchwał. Część uchwał KSR zawierała zbyt ogólne postanowienia, bez określenia terminu ich wykonania. Powodowało to trudności w ustaleniu rozmiaru i zakresu zadań szczegółowych oraz w przeprowadzaniu kontroli wykonania tego rodzaju uchwał. Poza tym uchwały niekiedy postanawiały, które re były dokonywać powtórzeń aktualnie wydanych i obowiązujących przedsiębiorstw zarządzeń władz nadzórnych, bez dostosowania ich do aktualnej sytuacji na zakładzie.

Jak realizowane były uchwały KSR

ALBIN HOLAK

nie zawsze samorządy robotnicze wykonują swoją funkcję współzarządzającego zakładem pracy w sposób właściwy i nie w pełni wykorzystują swe ustawowe uprawnienia.

Jedną z przyczyn takiego stanu jest m.in. — obok niedostatecznej aktywności członków samorządu robotniczego — niedocenianie roli i znaczenia samorządu przez dyrekcję niektórych przedsiębiorstw oraz brak odpowiedniej współpracy między nimi a samorządem. Wykazują to m.in. wyniki kontroli przeprowadzonej w 1964 r. przez Najwyższą Izbę Kontroli i przedstawicieli związków zawodowych w kilku większych zakładach przemysłu ciężkiego, chemicznego i materiałów budowlanych. W pewnych przypadkach uchwały konferencji samorządu robotniczego nie były przez administrację przedsiębiorstw wykonywane, mimo ich istotnego znaczenia dla gospodarki zakładów i możliwości wprowadzenia w życie. Np. w jednym z zakładów budowy maszyn w woj. bydgoskim na 40 wniosków zawartych w podjętych przez KSR uchwałach w 1963 r., nie zrealizowano całkowicie 16, tj. 40 proc., a częściowo — 9, tj. 22,5 proc. Wśród nich było wiele takich uchwał, których wykonanie dалоby lepsze wyniki w realizacji zadań 1963 r. Analogiczne fakty stwierdzono i w innych kontrolowanych jednostkach.

Administracja przedsiębiorstw nie wykazywała niekiedy odpowiedniej inicjatywy, ani też właściwej troski o zapewnienie warunków dla realizacji uchwał KSR. Również w poszczególnych fachowych komórkach organizacyjnych zjednoczenia występował brak należytego zainteresowania sprawami uchwał. Niedostateczna aktywność samej administracji i brak odpowiedniej pomocy ze strony zjednoczenia powodowały, że nie wykonywano szeregu planowanych zadań produkcyjnych i finansowych. Przyczyną niewykonania niektórych uchwał były także m.in. przeszkody obiektywne, np. opóźnione dostawy maszyn i urządzeń. Występowały jednak zaniedbania zawinione przez administrację zakładów.

Przedmiotem uchwał często były problemy wiążące się bezpośred-

nie wykonywano w tej sprawie szczególnie harmonogram pracy dla poszczególnych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa. Nie wszędzie jednak podejmowane przedsięwzięcia, zmierzające do rozłożenia nadmiernych zapasów materiałowych były realizowane pomysłnie. Np. w Cementowni „Przyjaźń” w Wierzbicy mimo uchwały KSR z dnia 17.1.1964 r. postulujucej zmniejszenie ponadnormatywnych zapasów materiałowych, do czasu kontroli, tj. do czerwca 1964 r., wykazywały one stałą tendencję wzrostu, znacznie przekraczając normatywy.

W związku z różnymi niedociągnięciami w gospodarce remontowej na sesjach KSR podejmowano uchwały zmierzające do usprawnienia i zwiększenia operatywności służby remontowej. Poprawa warunków pracy, zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy niejednokrotnie znajdowały się na porządku obrad sesji KSR. Chodziło głównie o wzmocnienie kontroli i nadzoru w wydziałach produkcyjnych. Realizacja jednak uchwał nie zawsze przebiegała prawidłowo, o czym świadczył m.in. wzrost wypadkowości w niektórych zakładach. KSR-y w swoich uchwałach dążyły do wzmocnienia dyscypliny pracy poprzez eliminowanie nieusprawiedliwionej absencji.

Niewłaściwie realizowanie uchwał KSR wyrażało się również w braku odpowiednich zarządzeń wykonawczych ze strony dyrekcji przedsiębiorstwa, a gdy je wydawano — nie dopełniano ich realizacji. Np. w jednym z zakładów przemysłu chemicznego na ogólną liczbę odbytych w 1963 r. i I półroczu 1964 r. 7 sesji KSR, wydano 1 zarządzenie wykonawcze, dotyczące realizacji uchwał podjętych tylko na 1 sesji.

Zarządzenia wykonawcze wydawane przez administrację były niekiedy formułowane w sposób ogólnikowy, bez szczegółowego określenia zadań i obowiązków. Np. zobowiązywano wszystkie komórki zakładu do maksymalnego zmobilizowania wysiłków w kierunku szybkiej i pełnej realizacji przyjętego planu postępu technicznego, albo wydawano polecenia wykonania poszczególnych postanowień uchwał KSR tylko w formie wytycznej z uchwały.

Rady robotnicze w niektórych przypadkach nie dopełnowały, aby kierownictwo zakładów wydawało do uchwałnych przez KSR wniosków odpowiednio zarządzenia, względnie polecenia zabezpieczające ich wykonanie. Nie kontrolowały systematycznie realizacji uchwał oraz nie składały na sesjach KSR odpowiednich z tego sprawozdań — mimo że organizowanie wykonania uchwał KSR oraz nadzór nad ich realizacją przez dyrekcję przedsiębiorstwa jest uprawnieniem rady robotniczej, zastrzeżonym w ustawie o samorządzie robotniczym. Ponadto w myśli wytycznych CRZZ przewodniczący rady robotniczej obowiązany jest przedstawiać sesji KSR stan wykonania uchwał, podjętych na poprzednich konferencjach. W związku z tym konferencje samorządu robotniczego w wielu przypadkach nie mogły ustosunkować się do sposobu i stopnia wykonania takich uchwał. W niektórych zakładach w ogóle nie kontrolowano realizacji uchwał podjętych na poprzednich sesjach KSR.

Wśród innych uchybień w pracy samorządu robotniczego należy wymienić nieprzygotowywanie przez radę robotniczą odpowiednich materiałów (projektów uchwał) na sesję KSR. Zdarzało się, że uchwały były podejmowane na podstawie wniosków zgłaszanych przez dyskusjantów w czasie obrad, na gorąco, co decydowało o braku ich osłowności i braku oceny co do ich celowości i możliwości zrealizowania.

Przedstawione niedociągnięcia w realizacji uchwał samorządu wskazują na potrzebę lepszej współpracy pomiędzy administracją zakładu, a samorządem w rozwiązywaniu różnych problemów technicznych, produkcyjnych i ekonomicznych oraz przestrzegania przez administrację ustawowych uprawnień samorządu robotniczego. Jak wynika z przeprowadzonych przez NIK badań — należałoby bardziej usprawnić, a w niektórych przypadkach dopiero zorganizować kontrolę wykonania uchwał samorządu przez administrację zakładu, przy czym organa samorządu robotniczego, a szczególnie rady robotnicze, powinny wykazywać więcej inicjatywy w tej sprawie.

Książki nadesłane

Książki Instytutu Handlu Wewnętrznego:

JANUSZ BUGA — EKONOMICZNO — MATEMATYCZNE PRZELICZENIA REGONIZACJI TOWARÓW — str. 187, Warszawa 1964.

Obszerna praca, podająca metody obliczeń najbardziej ekonomicznych układów rejonizacji nasytowania.

CECYLIA BITTER — PRZESŁANKI I ZAŁOŻENIA PERSPEKTYWICZNEGO PLANU ROZWOJU GASTRONOMII W POLSCE (1960-1980) — str. 106, Warszawa 1964.

Analiza podstawowych zagadnień związanych z rozwojem gastronomicznej polskiej, zarysowanie kierunków jej rozwoju oraz przedstawienie głównych warunków realizacji jej zadań.

WYBRANE ZAGADNIENIA EKONOMICZNE Z GASTRONOMII — Z cyklu: Gastronomia za granicą — str. 203, Warszawa 1964.

Czwarte tego typu opracowanie, jakie Instytut Handlu Wewnętrznego opublikował w przeciągu lat 1962-1964. Materiał wybrany został głównie z literatury rosyjskiej, angielskiej, niemieckiej oraz czeskiej.

Umieszczone na czytelnikom zainteresowanie się z najbardziej aktualnymi problemami, które są przedmiotem prac ekonomistów z branży gastronomicznej.

JANUSZ LOS — POLSKA POLITYKA ŻYWNOSCIOWA W ŚWIETLE PLANÓW I PROGNOZ GOSPODARCZYCH — str. 88, Warszawa 1964.

Analiza dotyczy pierwszego planu 5-letniego i następnych. Analizy planów trzy- i sześciolatkowego przewidywania funkcjonalności handlu polskiego, przy czym część z nich dotyczy zagadnień o charakterze teoretycznym, powtarzających się w różnych rozmiarach w handlu.

HANNA MIRSKA — ZASOBY MEBLI W GOSPODARSTWACH DOMOWYCH — Wyniki badań ankietowych — str. 121, Warszawa 1964.

Wyniki czwartego, kolejnego badania ankietowego przeprowadzonego w

przez organizację handlu wewnętrznego. ANDRZEJ GALCZYŃSKI — KRYTERIUM CZASU W OPTIMALNYM PLANOWANIU PRZEWODÓW TOWARÓW — str. 133, Warszawa 1964.

Praca wskazuje możliwości i celowe wykorzystanie metod matematycznych do minimalizacji czasu przewożenia artykułów łatwo psujących się.

MARIA JERZYŃSKA — BADANIA OPERACYJNE W HANDLU — str. 215, Warszawa 1964.

Praca obok części teoretycznej zawiera przykłady konkretnych zastosowań badań operacyjnych w działalności gospodarczej. Są one przystosowane do warunków funkcjonowania handlu polskiego, przy czym część z nich dotyczy zagadnień o charakterze teoretycznym, powtarzających się w różnych rozmiarach w handlu.

HANNA MIRSKA — ZASOBY MEBLI W GOSPODARSTWACH DOMOWYCH — Wyniki badań ankietowych — str. 121, Warszawa 1964.

Wyniki czwartego, kolejnego badania ankietowego przeprowadzonego w

konsumentów, przy udziale sieci korespondentów-ankie-
torów Instytutu Handlu Wewnętrznego.

Z ZAGADNIEN POSTĘPU ORGANIZACYJNO — TECHNICZNEGO W HANDLU — Referaty — str. 17, Poznań 1964.

Zeszyt 5 Materiałów Ośrodku Konsultacji Handlowej IHW zawiera następujące referaty: T. Stuczek — Funkcje handlu i ekonomiczne więzi między handlem i przemysłem, M. Przedpełski — Struktura organizacyjna i obiekty kontroli pracy przedsiębiorstwa handlowego, E. Markiewicz — Elementy kontroli w przedsiębiorstwie handlowym, S. Korzyk — Ochrona interesów nabywców w praktycznej działalności handlowej, D. Luczek — Elementy nowoczesnych form sprzedaży i postępu w handlu spółdzielczości spożywców.



Nr 47 (688) — 22.XI.1964 r.

PRACOCHOŃNOŚĆ — KIERUNEK ROZWOJU LUBELSKIEGO ROLNICTWA

KAROL SZWARC

W ARUNKI naturalne dla rozwoju produkcji rolnej w Lubelskiem są dobre. Oczywiście w porównaniu ze stanem gleb w całej Polsce.

Niewątpliwie dzięki temu województwo lubelskie wytwarza grubo ponad 10 proc. krajowej produkcji czystej rolnictwa, pomimo że w jego posiadaniu znajduje się niecałe 9 proc. krajowych użytków rolnych.

Wyniki te uzyskano — co jest godne podkreślenia — przy znacznym rozdrobnieniu gospodarstw indywidualnych (przeważają gospodarstwa o powierzchni 4 ha), przy nienajlepszym wyposażeniu rolnictwa w środki trwałe (na 1 ha użytków rolnych przypada środków trwałych o wartości około 11 tys. zł — np. w Poznańskim dwukrotnie tyle), przy stosunkowo niskim stopniu nawożenia (zużycie nawozów sztucznych na 1 ha użytków rolnych — 30,6 kg itd.). Jednocześnie tempo przyrostu pól jest tu jednym z najwyższych w kraju. Przyrost pól pomiędzy średnią z lat 1948—1952 a 1958—1962 wynosi 4,2 q i ustępuje jedynie trzem województwom: opolskiemu, wrocławskiemu i rzęsowskiemu.

Te fakty m. in. wskazują na szereg możliwości powiększenia produkcji rolnej. Wykorzystanie tych rezerw uzależnione jest jednak od poważnego zwiększenia środków obrotowych i trwałych.

Przewiduje się, że w latach 1966—1970 na inwestycje związane bezpośrednio z rolnictwem wydatkuje się około 10 mld zł (w bieżącym roku nakłady inwestycyjne szacuje się na 5,5 mld zł). Ocenia się, że dzięki tym inwestycjom o-

raz dzięki wzrostowi zaopatrzenia w środki obrotowe (np. przewiduje się, że nawożenie w 1970 r. osiągnie 103 kg na 1 ha użytków) uda się osiągnąć około 17—18 proc. przyrost produkcji rolnej w przyszłym planie pięcioletnim.

Nie wydaje się jednak, aby wykorzystanie możliwości produkcyjnych rolnictwa lubelskiego można było ograniczać jedynie do sposobów inwestycyjnych. Istnieje szereg innych możliwości, których spożytkowanie może się obejść bądź bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych lub też przy ich niewielkiej pomocy. Wiele z tych możliwości (np. przez zróżnicowanie kierunków produkcji w zależności od warunków naturalnych na północy i na południu województwa) niczym nie odbiega od kierunków przyjętych w całym kraju, z tą różnicą, że wzrost produkcji rolnej jest osiągalny głównie poprzez wykorzystanie warunków glebowych. Chcemy jednak wskazać na inną, pozostawiającą możliwość rozwoju produkcji rolnej w Lubelskiem i przesłuchiwać warunki, jakie dla wyłączenia korzyści z tej możliwości są — naszym zdaniem — niezbędne.

Najogólniej rzecz biorąc szansa ta sprowadza się do lepszego wykorzystania zasobów siły roboczej, co m. in. związane jest z wysunięciem przez IV Zjazd PZPR zadaniem poszukiwania 1,5 mln nowych miejsc pracy.

Sklania do tego sytuacja demograficzna wsi. Ocenia się, że w bieżącym roku zasoby wolnych od pracy rak na wsi wynoszą 35 tys. osób. Oczekuje się także, że w latach 1966—1970 na skutek przyrostu naturalnego przybędzie 45 tys. osób zdolnych do pracy. Powstaje więc

poważny problem, jak zapewnić nowe miejsca pracy dla 85 tys. osób, gdyż przyrost naturalny w miastach ocenia się w przyszłej pięcioletniej na około 5 tys. Częściowo sytuację rozładują nowe miejsca w przemyśle i usługach, których ma przybyć 41 tys. Co zrobić z resztą, jak tę rezerwę ludzką wykorzystać?

Niewątpliwie jedną drogą w tej sytuacji, zwłaszcza wobec ograniczonych możliwości inwestycyjnych w przemyśle, pozostaje zatrudnienie 44 tys. armii osób w rolnictwie. Jest to możliwe do przeprowadzenia tylko wtedy, gdy poważną uwagę będzie się przykładła do rozwoju pracochłonności produkcji rolnej na Lubelszczyźnie, do stworzenia warunków preferujących ten kierunek działalności.

W planie na lata 1966—1970 zakłada się pewną zmianę struktury zasobów, zmierzającą do zmniejszenia udziału zbożowych i ziemniaków i do zwiększenia udziału roślin przemysłowych i pastewnych w ogólnym areale. Najlepiej ilustruje to tabela, przedstawiająca procentowy udział poszczególnych upraw w ogólnej powierzchni zasiewów:

	1960	1965	1970
przew. wyk.	przew. wyk.	przew. wyk.	przew. wyk.
zbożowe	64,0	62,0	59,0
przemysłowe	6,3	8,6	9,6
pastewne	8,6	8,9	9,7
ziemniaki	18,2	19,3	18,0
pozostałe uprawy	2,9	3,2	3,7

Przewidywany wzrost arealu roślin przemysłowych (wyrażający się w liczbach bezwzględnych w 10 tys. ha) i niektórych pastewnych jest właśnie wyrazem skierowania uwagi na pracochłonność upraw. Zakłada się, że dzięki temu uda się zatrudnić dodatkowo około 5 tys. osób.

Sądzi się, że osiągnięcie wyższego wzrostu arealu tych upraw nie wydaje się być w obecnych warunkach możliwe. Istnieje jednocześnie wątpliwość co do tego, czy uda się w ogóle uzyskać te strukturalne zmiany. Zbyt słabe bowiem wydają się bodźce, skłaniające do przechodzenia na produkcję roślin pracochłonnych. Główne źródło tej słabości upatruje się w warunkach kontraktacji. Jak bowiem wykazują dotychczasowe doświadczenia, zobowiązania wobec rolników, wynikające z umowy kontraktacyjnej, nie zawsze są dotrzymywane (np. w zakresie dostaw nawozów lub węgla)

w właściwym terminie i w odpowiedniej wielkości.

Wydaje się jednak, że istnieją widoki nie tylko na zrealizowanie przedstawionych zamierzeń, lecz nawet poważne ich pogłębienie. Oczywiście dużo zależy od poprawy organizacji warunków kontraktacyjnych. Ale nie jest to jedyny bodziec. Należałoby się poważnie zastanowić, czy nie można by sięgnąć po inne instrumenty ekonomiczne. Równocześnie trzeba by część nakładów inwestycyjnych skierować na rozwój usług, zwłaszcza tych, które gwarantują zwiększenie towarowości gospodarstw.

Arsenal środków umożliwiających zwiększenie zatrudnienia w rolnictwie zachęca także do hodowli, szczególnie o chów bydła i trzody chlewniej. Przyszły plan pięcioletni zakłada poważny rozwój tego pogłowia. Dokładnie ilustruje to tabela (szuk na 100 ha użytków):

	1960	1965	1970
przew. wyk.	przew. wyk.	przew. wyk.	przew. wyk.
bydło	42,5	51,1	61,1
w tym krowy	29,5	32,0	35,7
trzoda chlewna	71,2	75,2	86,8

W tym przypadku bierze się pod uwagę, że tak wysoki przyrost pogłowia jest do osiągnięcia, a jednocześnie sprzyja zwiększonemu zatrudnieniu w rolnictwie. Bardzo gruby szacunek określa, że wzrost pogłowia pociągnie za sobą dodatkowe zatrudnienie w granicach 2—5 tys. osób. Uważa się przy tym, że przy zwiększeniu wysiłku w zakresie spraw związanych z hodowlą można nie tylko zwiększyć obsadę bydła i trzody chlewniej o jakieś 10 proc., co mogłoby oznaczać zatrudnienie około 5 tys. osób.

Od czego to zależy?

Przed wszystkim od budownictwa gospodarskiego. Obecny jego stan nie jest bynajmniej pomyślny. Co piąte gospodarstwo nie ma w ogóle zabudowań, 37 proc. istniejących budynków wymaga remontów, 11 proc. należałoby wymienić. W sumie oblicza się, że potrzeby przyszłego planu pięcioletniego powinny wyrażać się ogromną liczbą około 100 tys. nowych budynków (koszt — niecałe 5 mld zł).

Uczyniono już pierwsze kroki mające zaradzić tej sytuacji. Opracowano projekt typowej obory, której koszt nie przekracza 26 tys. zł. (na 6 sztuk bydła). Zakup jest kredytowany na 30 lat. Jednakże,

podobnie jak to ma się w całym kraju, na przeszkodzie w realizacji tego przedsięwzięcia stoją braki w zaopatrzeniu i zbyt szczerpy potencjał przedsiębiorstw budowlanych. Nie są to, jak twierdzą gospodarze województwa, trudności nie do pokonania. Na terenie Lubelszczyzny występują bowiem surowce potrzebne do budowy obór. Gorzej jest z wykonawstwem. Oblicza się, że potrzeba tu nakładów w wysokości około miliarda złotych.

Ważną sprawą wydaje się być w tym kontekście melioracja. Na meliorację przewiduje się wydatki inwestycyjne w wysokości 1,6 mld zł. Wydaje się, że niemniej ważne jest tu odpowiednie zagospodarowanie melioracji oraz należała ich konserwacja. Nie więc dziwnego, że na zagospodarowanie pomelioracyjne przewiduje się kwotę 365 mln zł. Nie jest to chyba suma wystarczająca.

W zakresie konserwacji obserwuje się niebezpieczne zjawisko niezabezpieczania przez rady narodowe odpowiednich środków. Np. w br. zaniedbano konserwację prawie 200 km rzek uregulowanych i 382,5 km rzek nieuregulowanych. Należałoby konserwowanie melioracji można się spodziewać tylko wtedy, gdy warunkiem rozpoczęcia prac inwestycyjnych będzie zorganizowanie spółki wodnej. Jak wykazują dotychczasowe doświadczenia, są one w stanie zapewnić należyty stan urządzeń melioracyjnych.

Oczywiście te dwie sprawy są dla chowu bydła i trzody chlewniej najważniejsze. Nie znaczy to jednak, aby nie potrzebą było zwiększyć wysiłków na innych odcinkach (np. w zakresie gospodarki paszowej, opieki weterynaryjnej itp.). Trzeba tylko jeszcze raz spojrzeć na hodowlę przez pryzmat możliwości powiększenia zatrudnienia.

Mniej oczywista i warta jeszcze dokładnego przemyślenia jest sprawa mechanizacji lubelskiego rolnictwa. Można by co prawda powiedzieć, że z uwagi na poważne zasoby siły roboczej nie powinno się rozwijać na szerszą skalę mechanizacji rolnictwa. Tak jednak problem tego nie wolno sformułować. Trzeba by raczej zastanowić się, jaki typ mechanizacji w tej sytuacji należałoby uznać za właściwy.

"Ciełka" mechanizacja, a więc traktory i zestawy maszynowe, powinno się koncentrować w tych re-

gionach województwa, gdzie występuje niedobór siły roboczej. Inaczej ma się sprawa na terenach o nadwyżce rąk do pracy. Tam trzeba forsować mechanizację, która umożliwi poprawę technologii produkcji. Dotyczy to przede wszystkim zwiększenia dostaw urządzeń dla trójki konnej i sprzętu niezbędnego do właściwej produkcji pasz.

Dla przykładu można podać, jakie efekty możliwe są do uzyskania tą drogą. Około połowy siewów dokonuje się z płachty. Wprowadzenie siewników konnych powinno przynieść poważne oszczędności na materiale siewnym i wzrost plonów. Oblicza się, że ta jedna czynność zwiększyłaby roczne zasoby rolnictwa lubelskiego o około 10 proc., a więc prawie o 100 tys. ton zboża, czyli tyle, ile — plus minus — wynoszą obowiązkowe dostawy.

Nie są to oczywiście wszystkie możliwości wykorzystania rezerw w rolnictwie lubelskim. Jednakże w obecnej sytuacji demograficznej województwa trzeba by uznać za najważniejsze, gdyż gwarantują stworzenie szeregu względnie tanich miejsc pracy w rolnictwie i jednocześnie zapewniają szybszy wzrost produkcji rolnej.

Powodzenie tych przedsięwzięć uzależnione jest jednak od szeregu warunków w skrócie tu przedstawionych. Jest jeszcze jednak jeden element, który w dużej mierze może sprzyjać spożytkowaniu naturalnych zasobów lubelskiej ziemi. Chodzi tu o Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Środki z FRR są w województwie lubelskim stosunkowo słabo wykorzystywane. Ogółem stan akumulacji w 1963 r. wyniósł 850,1 mln zł. Do końca ubiegłego roku wykorzystano około 360,0 mln zł. Przy stosunkowo dużych potrzebach lubelskiego rolnictwa jest to sytuacja niekorzystna. Należałoby więc zastanowić się, czy nie można by bardziej elastycznie gospodarować FRR — przeznaczyć te środki nie tylko na dotychczasowe tytuły, ale znacznie skalę ich rozszerzyć. Kierunki tego rozszerzenia powinny być wyznaczone przez potrzeby. Lista jest szeroka. Chodziłby więc również o to, aby ustalić odpowiednią gradację tych potrzeb. A ta chyba powinna być podporządkowana rozwojowi produkcji na drodze pracochłonności, wykorzystania wszystkich rąk zdolnych do pracy.

Lubelszczyzna i planowanie regionalne

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ców, przedstawicieli inteligencji ekonomicznej i technicznej.

Moi rozmówcy z satysfakcją przytaczali dane o rozwoju gospodarczym Lubelszczyzny w ostatnich dwudziestu latach. Mówili jednak z nieukrywanym niepokojem i o innym procesie. Przytaczali obszerne dane dla uzasadnienia tezy, że w minionym dwudziestolecu inne, bardziej rozwinięte regiony kraju rozwijały się jeszcze bardziej szybko i że w rezultacie dystans, dzielący Lubelszczyznę od najbardziej rozwiniętych regionów, niewiele zmniejszył się. Podstawową cechą naszego regionu jest eksport surowców i ludzi — rozwój naszego województwa ma głównie ekstensywny charakter — jesteśmy słabo i pasywnie raczej zintegrowani z gospodarką kraju — stopień krystalizowania funkcji województwa w całości gospodarki jest jeszcze bardzo niski — istnieje głęboka dysproporcja między udziałem województwa w krajowym funduszu inwestycyjnym a pasywną wprawdzie ale przecież istotną jego rolą w gospodarce kraju i jego olbrzymimi rezerwami... Opinie tego rodzaju stanowiły główną treść wystąpień, moich rozmówców.

Niektóre z tych opinii skonfrontujemy z faktami.

MIGRACJA LUDZI I SUROWCÓW

Region lubelski liczył w 1946 r. 1.754 tys. osób a w 1963 r. — 1.876 tys. osób. Tak zatem potencjał ludnościowy tego obszaru wzrósł o 122 tys. osób, tj. o 7%; znacznie poniżej średniej krajowej. Trzeba przy tym dodać, że cały powojenny przyrost ludności regionu lubelskiego wchłonęły dwa miasta: Lublin i — w mniejszym stopniu — Chełm. Wskazywać niemal powiat województwa lubelskiego — z wyjątkiem powiatu biłgorajskiego i radzyńskiego — posiadała obecnie mniej ludności niż w 1946 r. W wielu powiatach zmniejszenie się potencjału ludnościowego osiągnęło znaczne rozmiary. Przytaczając wielkość terenów regionu lubelskiego to obszary o malejącym lub stagnującym potencjale ludnościowym.

Wysoka fala migracyjna z regionu lubelskiego kierowała się na Ziemię Zachodnią do ośrodków i regionów najszybciej rozwijających się. Zabierała głównie ludzi młodych i — co trzeba szczególnie podkreślić — nie tylko niewykwalifikowaną siłę roboczą ale również w poważnym stopniu osoby z wykształceniem średnim i wyższym. Natomiast tu na rzadko ulatniany paradyks. Region — słabo w skali kraju rozwinięty — kształci z

dużym wysiłkiem kadry (m. in. w trzech państwowych wyższych uczelniach) i przekazuje jej następnie głównie na rzecz regionów najbardziej rozwiniętych. Otrzymują oczywiście pewną liczbę specjalistów z innych województw ale rekompensata ta jest niewspółmierna do „odpływu krwi”.

Na większą jeszcze bodaj skalę eksportuje region lubelski swoje podstawowe surowce. Lubelszczyzna przekazuje rocznie około 800 tys. ton (blisko 50%) produktów rolnych w stanie nieprzerobionym do zakładów przetwórczych, zlokalizowanych w regionach rozwiniętych. Przemysł województwa lubelskiego przerabia około 75% buraków cukrowych, 33,8% ziemniaków, 15% produkcji towarowej mleka, 41,6% żywności; nie przerabia w ogóle lnu i konopi. W bilansie tym nie są uwzględnione jeszcze takie pozycje jak: warzywa, owoce, zboże — również wywożone do innych regionów na ogół w stanie nieprzerobionym.

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Lublinie oszacowała koszty i straty spowodowane wywozem surowców rolnych. Warto przytoczyć niektóre najważniejsze liczby. I tak na przykład obliczono, że wywóz 500 tys. ton buraków cukrowych rocznie kosztuje (wydatki na transport oraz ubytki na wadze) 65 mln. zł. Przerzuty żywności (głównie do woj. katowickiego) stwarzają koszty transportu na sumę około 85 mln. zł. oraz powodują ubytki wagi przewożonych zwierząt na sumę około 80 mln. zł. rocznie. Stanowi to w przybliżeniu równowartość dwóch zakładów mięsnych średniej wielkości.

Masowy wywóz surowców rolnych z regionu lubelskiego w stanie nieprzerobionym stwarza obok wymienionych kosztów i strat cały szereg negatywnych następstw niewymiernych, ale chyba jeszcze bardziej istotnych. Nie wchodząc w rozważania zbyt szczegółowe pomijamy szereg kwestii, m. in. obciążenie krajowego systemu transportu. Skupimy się na sprawie zasadniczej: negatywne skutki olbrzymiego wywozu surowców rolnych z regionu lubelskiego dla rozwoju miejscowego rolnictwa, samej bazy surowcowej. Wywóz pół miliona ton buraków cukrowych pozbawia hodowlę województwa lubelskiego niebagatelną ilość produktów ubocznych. To samo dotyczy wywozu w stanie nieprzerobionym zboża, ziemniaków przemysłowych itd. Niski poziom miejscowego przetwórstwa surowców rolnych prowadzi do szeregu innych jeszcze ujemnych następstw. Sytuacja ta nie sprzyja przede wszystkim aktywnemu oddziaływaniu przemysłu rolnospożywczego na procesy produkcyjne w rolnictwie. Nie trzeba uzasadniać tezy, że zakłady przemysłu rolnospożywczego dysponują nieomalą porcją środków aktywnego wpływu na intensywność procesów

produkcyjnych w rolnictwie (kontraktacja, stabilizująca poziom produkcji, organizacja instruktażu fachowego, upowszechnianie wiedzy rolniczej, stwarzanie warunków dla specjalizacji produkcji rolnej itd.). Nasuwa się przy tym uwaga, że w naszym systemie gospodarczym aktywne oddziaływanie zakładów przemysłu rolnospożywczego na zaplecze rolnicze jest potencjalnie wyjątkowo duże i że może szczególnie wywoływać dodatnie procesy kumulatywne w rolnictwie, w tym i w kierunku społecznej przebudowy rolnictwa. Wydaje się też, że aktywne oddziaływanie zakładów przemysłu rolnospożywczego na zaplecze rolnicze może być szczególnie efektywne w rejonach rolnictwa słabo rozwiniętego a posiadającego poważne rezerwy materiałne i ludzkie. A takie jest właśnie rolnictwo lubelskie.

Region lubelski może pochwalić się wyjątkowo pozytywnym przykładem aktywnego oddziaływania zakładu przemysłu rolnospożywczego na zaplecze rolnicze. Chodzi o

Zakłady Przetwórstwa Owocowego w Milejowie. Jak wykazały badania lubelskich ekonomistów i socjologów, zbudowane przed kilkunastu laty Zakłady Milejowskie gruntownie przeobraziły produkcję rolną i układ stosunków społecznych w znacznym zakresie oddziaływania. Jeden Milejów wnosy jednak w regionie lubelskim nie uczynił. Region ten potrzebuje wielu takich obiektów. Jest to oczywiście niecisłe stwierdzenie. Nasyconie Lubelszczyzny siecią obiektów przemysłu rolnospożywczego to nie jakiś partykularny interes tej części kraju, ale ogólny interes gospodarki narodowej.

UKŁAD DYNAMICZNY

Wstępnie opracowany plan perspektywiczny województwa lubelskiego zakłada osiągnięcie przeszło siedmiokrotnego wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1960—1980. Bliższe informacje na ten temat daje poniższe zestawienie:

Lp	Wyszczególnienie	w % 1960=100
	Województwo ogółem	745
1.	Przemysł chemiczny i gumowy	738
2.	" maszynowy	1090
3.	" materiałowy budowlanych	975
4.	" spożywczy	330
5.	" paliw (torfowy)	2800
6.	Wytwarzanie energii	500
7.	Przemysł drzewny i papierniczy	473
8.	" włókienniczo - odzieżowy	772
9.	" skórzano - obuwniczy	380
10.	Pozostałe gałęzie przemysłu	380

Dla przemysłu spożywczego zakłada się najniższą dynamikę rozwoju. Ta spontaniczna uwaga jest konsekwencją poprzednich rozważań o roli przemysłu rolnospożywczego w rozwoju regionu lubelskiego. Jeśli uwzględnimy przytoczone racje, trudno jest uznać założony wzrost tej gałęzi przemysłu za dostatecznie szybki. W liczbach bezwzględnych projektowany wzrost przemysłu rolnospożywczego w regionie lubelskim przedstawia się w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu (z uwagi na obecny poziom) znacznie bardziej korzystnie. Okoliczności ta nie zmienia jednak istoty poruszanej tu sprawy. Planowany dla regionu lubelskiego wskaźnik rozwoju przemysłu rolnospożywczego nieznacznie tylko przewyższa średnią krajową. Proporcja ta wydaje się być niewłaściwa. Wątpliwe jest, czy planowany na rok 1980 poziom przemysłu rolnospożywczego w regionie lubelskim zdola zapewnić przerob miej-

scowych surowców rolniczych na obecnym ich poziomie produkcji.

A plan perspektywiczny zakłada stosunkowo szybki rozwój rolnictwa lubelskiego. I tak na przykład skup żywności ma zwiększyć się o 166 tys. ton w 1960 r. do 320 tys. ton w 1980 r. Skup mleka ma w tym okresie zwiększyć się o 166 mln l do 900 mln l (ten gwałtowny skok przewidywany jest jako rezultat przede wszystkim przeprowadzonych już i planowanych prac melioracyjnych w rejonie kanału Wieprz-Krzna, które mają stworzyć dogodne warunki dla hodowli w znacznych obszarach). Inne gałęzie produkcji rolnej nie będą rozwijać się w tak imponującym tempie — niemniej wzrost ich będzie niewątpliwie szybki. W rezultacie powstaje obawa, że dysproporcja między produkcją surowców rolniczych i przerobem ich na miejscu, w końcowej fazie planu perspektywicznego nie zmniejsza się, a mogą nawet zwiększyć się. Dysproporcja takie

miałaby ujemne skutki dla całego regionu lubelskiego. Ich negatywne funkcje najłatwiej jednak wystąpiłyby zapewne w obszarze kanału Wieprz-Krzna, meliorowanym przy zaangażowaniu znacznych środków finansowych z budżetu państwowego i z budżetów chłopskich.

Rolnictwo i przemysł rolnospożywczy to w regionie lubelskim układ typu sprzężenia zwrotnego. Im bardziej sprzężenie to będzie miało dodatni, aktywny charakter, tym wyraźniej będzie krystalizować się funkcja Lubelszczyzny w gospodarczym organizmie kraju. Zarówno warunki korzystne (głównie glebowe) jak i niekorzystne (na przykład brak zidentyfikowanych surowców mineralnych) predestynują Lubelszczyznę do tego, aby była wielką fabryką żywności. W tej perspektywie mielić się — naszym zdaniem — podstawowa, realna szansa rozwoju regionu lubelskiego. Układ rolnictwo-przemysł spożywczy jest w regionie lubelskim tym czynnikiem rozwojowym, który w najbliższych 15—20 latach zdolny jest w największym stopniu wywoływać dodatnie procesy kumulatywne. Dynamika tego czynnika określać będzie w decydującym chyba stopniu proces „uszlachetniania” głównych surowców regionu i pracy jego mieszkańców — wzrost ich dochodów, podnoszenie się ich warunków materialnych, kulturalnych, społecznych — do poziomu średniej krajowej.

INTEGRACJA PLANOWANIA

W ostatnich kilku latach dokonano w naszym kraju istotne, pozytywne zmiany w dziedzinie planowania przestrzennego, a ściślej mówiąc integracji planowania przestrzennego z planowaniem gospodarczym. Ustawa z 1961 r. o planowaniu przestrzennym nie była jednak w wielu aktów formalno-prawnych. Zamykała jeden i otwierała drugi okres. Zamykała okres kosztownych doświadczeń, wnikających ze słabej wiedzy planowania gospodarczego z planowaniem przestrzennym, w skali krajowej i regionalnej. Otwierała okres wyciągania poglobnych wniosków i podejmowania konkretnych poczynań. Wojewódzkie Pracownia Planów Regionalnych opracowały — w oparciu o jednolite założenia metodologiczne — koncepcje rozwoju swoich województw. Koncepcje te są studiowane i oceniane przez eksper-ty. Poważnie rozwinięły się badania naukowe nad problematyką planowania przestrzennego — duże osiągnięcia ma tu zwłaszcza Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.

Czynnikami obiektywnie przyspieszającym konieczność integracji planowania gospodarczego z planowaniem regionalnym, przestrzennym, jest niewątpliwie nadchodzący już demograficzny. Choćby lek- tura dotychczasowych pozycji cyklu „Centralne problemy w regionalnym zwierzciadzie” (analizujących problemy pełnego i optymalnego zatrudnienia w regionach; warszawskim, krakowskim oraz częstochowskim i katowickim) skłania do wysunięcia tezy, że zapewnienie

połtora miliona nowych miejsc pracy w przyszłej pięcioletniej nie może być osiągnięte w pełni czy nawet w przybliżeniu bez uwzględnienia szeregu skomplikowanych uwarunkowań regionalnych. Integracja planowania gospodarczego z planowaniem regionalnym, przestrzennym, to nie tylko teoretyczny postulat ale twarda konieczność.

Niedostateczna dotychczas więź planowania gospodarczego z planowaniem regionalnym szczególnie może zauważalna jest na przykładzie województwa lubelskiego. Polityka inwestycji przemysłowych była raczej w niewielkim stopniu zorientowana na eksploatację podstawowych zasobów surowcowych regionu. Najpoważniejsze zakłady przemysłowe Lubelszczyzny posiadają — ogólnie rzecz biorąc — słaby związek funkcjonalny. O zakładach przemysłowych województwa lubelskiego można powiedzieć, że są to drzewa — niejednokrotnie pięknie rozwijające się — które nie tworzą lasu.

Zlokalizowane w regionie lubelskim wielkie zakłady przemysłowe posiadają z reguły małą ekspansywność inwestycyjną — nie wywołują cykli inwestycyjnych, nie determinują inwestycji towarzyszących i pochodnych. W rezultacie każda poważniejsza decyzja lokalizacji inwestycji przemysłowej w regionie lubelskim musi mieć swoją całkowicie własną historię.

Wszystkie te stwierdzenia odnoszą się, niestety, nie tylko do przeszłości. Są aktualne. Perspektywiczny plan regionalny Lubelszczyzny zakłada budowę bardzo wielu zakładów przemysłowych. Z sumy tych obiektów nie wylania się jednakże model czy przynajmniej tendencja wiodąca lubelskiego przemysłu przyszłości. Przewidywany proces uprzemysłowienia województwa lubelskiego nadal nie ma kompleksowego charakteru. Działacze lubelscy zebrałi już wiele poważnych przesłanek i sformułowali poważną liczbę propozycji, które określają kierunki krystalizowania się miejsca i funkcji regionu lubelskiego w całości gospodarki narodowej. Głos w tej sprawie musi jednak obecnie zabrać autorytatywnie władze centralne. Gospodarczy model Lubelszczyzny może być ostatecznie zdefiniowany oczywiście z ogólną, krajową perspektywą. Wykorzystanie olbrzymich rezerw ekonomicznych i ludzkich województwa lubelskiego zależy w bardzo znacznym stopniu od optymalnego regionalnego modelu gospodarczego. Mniej czy bardziej optymalny model gospodarczy Lubelszczyzny nie pozostanie też naturalnie bez wpływu na charakter i sferę rozwiązań szeregu skomplikowanych problemów społecznych w skali wojewódzkiej, w tym i takiego problemu jak kompleks mieszkaniowy obszaru strukturalnie wycofującego.

RYSZARD TURSKI

OD REDAKCJI

Jak ulepszyć system kontroli — to jeden z istotnych aspektów usprawnienia naszej gospodarki. Właściwe funkcjonowanie wewnętrznej i zewnętrznej kontroli w dość dużym stopniu decyduje o poziomie efektywności działalności gospodarczej, usuwaniu różnego rodzaju nadmierów i zwalczaniu przestępczości gospodarczej, co ze szczególną wyrazistością zostało wykazane w dyskusji poświęconej problemom przestępczości gospodarczej (Z.G. Nr 42/64).

Już pod koniec ubiegłego roku na łamach naszego pisma rozwinęła się ożywiona dyskusja na ten temat (vide nr nr 35, 39, 42, 47, 48). Wzbudziła ona stosunkowo duże zainteresowanie wielu Czytelników i nadesłano nam sporo materiałów, z których tylko część byłaby w stanie wykorzystać.

Problemy efektywności kontroli są jednak wciąż jeszcze aktualne, a ostatnio nawet stały się przedmiotem zainteresowania szerszych kręgów społeczeństwa. Świadczy o tym choćby liczne dyskusje na temat sposobów zapobiegania przestępczości gospodarczej. A przecież bynajmniej nie tylko o to chodzi...

Zresztą oddajmy głos naszym Czytelnikom. Niestety, muszą to być tylko skróty ich wypowiedzi.

Potrzebne kryterium oceny

UWAŻAM, że niesłuszne jest zawężanie zadań kontroli do wykrywania nadużyć. Istnieje wiele przedsiębiorstw, gdzie system organizacji i wewnętrznej kontroli jest na tyle wystarczający, że uniemożliwia dokonywanie malwersacji. Ale to nie oznacza braku potrzeby dokonywania analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstwa oraz — na tej podstawie — przedstawiania obiektywnej oceny jego działalności. Ponieważ oceny wewnętrzne, dokonywane przez służbę przedsiębiorstwa zbyt często robione są pod kątem pomniejszania znaczenia i wydźwięku ekonomicznego tzw. „przyczyn subiektywnych” niepowodzenia gospodarczych, a powiększania znaczenia usprawiedliwiających te niepowodzenia „przyczyn obiektywnych” — roczna ocena dokonana przez służbę rewizji i kontroli zjednoczenia jest bardzo przydatna.

Ażeby ocena była sprawiedliwa i słuszną — muszą istnieć jej obiektywne kryteria. Otóż w naszym przemyśle jest zasadniczo dużo tych kryteriów, ale brak jednego, syntetycznego, które ujmowałoby sobą wszystkie kryteria cząstkowe. Przy ostatecznym podsumowaniu dochodzi często do subiektywnego pomniejszania znaczenia jednego z kryteriów, a zwiększania innych, a więc istnieje możliwość „naciągania” oceny.

Brak syntetycznego podstawowego kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa jest mankamentem, dającym pole dla dużej dowolności w tej dziedzinie. Zjednoczenie, w którym pracuje, stosuje bardzo pożyteczną praktykę podsumowywania w skali krajowej na specjalnych naradach zarówno działalności rocznej przedsiębiorstw, jak przeprowadzania przez przedsiębiorstwa poszczególnych „kampanii”. Zdarza się, że przedsiębiorstwo oceniane jest przez dyrektora zjednoczenia na podstawie podsumowania rocznych, ważnych wskaźników produkcyjnych, jako że pracujące, — zresztą po zakończeniu roku gospodarczego — na podstawie bilansu finansowego — zjednoczenie ocenia je jako dobrze pracujące. Bywa i odwrotnie. Przedsiębiorstwo osłagające w krajowym współzawodnictwie drugie miejsce, oceniane jest potem na podstawie wyników rewizji jako że pracujące. Nie zawsze dobra działalność jest odpowiednio premiowana, a zła — karana.

Wśród pracowników przedsiębiorstwa urabia się ostatecznie opi-

nia, że ocena pracy przez jednostkę kontrolującą jest dowolna i zależy w dużym stopniu od nastawienia osób rewizyjnych i kontrolujących. Kierownictwo zakładu nie ma gwarancji, że mimo wyjątkowej pracy i dobrych wyników nie zostanie ukarane i surowo potraktowane na skutek zaistnienia uchybień w danym momencie specjalnie niedozwolonych.

Co znaczy „specjalnie niedozwolonych”? Wiadomo, że w drodze do uporządkowania gospodarki w przedsiębiorstwach różne — np. po lipcowej uchwale Rady Ministrów i CRZZ w ub. roku była to proble-

matyka zatrudnienia i wydajności pracy. Swojego czasu była to gospodarka materiałowa, postęp techniczny itd. Drobne stosunkowe uchybienia, wykryte przez rewizję w zakresie tych właśnie „wyników”, w danej chwili dawałyby odczytać, mogłyby spowodować gorsze konsekwencje, niż poważne błędy i niedociągnięcia na innych odcinkach, względnie mogą załamać wybitnie nawet osiągnięcia ogólne.

Jakie są skutki tego braku odpowiedniego i jednego kryterium oceny?

Wśród kierownictwa przedsiębiorstw wyrabia się opinia, że tzw. „stosunkami” opartymi o różne „bodźce” można więcej osiągnąć, aniżeli konkretną i rzetelną pracą. Demobilizuje to ludzi, którzy mogliby być dobrymi kierownikami, a nie mobilizuje zły do lepszej pracy. W końcowym efekcie przedsiębiorstwo nie uzyskuje takich wyników działalności, jakie mogłoby być osiągnięte przy pełnym napięciu pracy i wyzyskaniu wszystkich rezerw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najlepszymi „stosunkami” dyrektor nie uratuje się przed konsekwencjami w warunkach krańcowej niegospodarności. Ale chyba najmniej przedsiębiorstwo jest wybitnie złe lub wybitnie dobre pracujących. Największa masa jest tych średnich, wykazujących się zarówno plusami, jak minusami swej działalności.

Tak więc dyskutując nad efektywnością rewizji i kontroli należy mieć również na uwadze konieczność ustalenia jednego syntetycznego i obiektywnego kryterium działalności gospodarczej przedsiębiorstwa socjalistycznego. Wydaje się, że dobrze spełniłyby tę rolę tzw. wynik skorygowany o zyski nie wypracowane przez załogę przedsiębiorstwa. Jest to zresztą zagadnienie w pewnym stopniu odrębne, dyskutowane już dość szeroko w prasie ekonomicznej, wciąż jednak w praktyce nie postawione wystarczająco jasno i prawidłowo przed pracownikami przedsiębiorstw.

I. G.

KONTROLA działalności gospodarczej przedsiębiorstw, to problem ostatnio bardzo aktualny. Właściwe efekty może jednak dać tylko kontrola prawidłowo zorganizowana. Liczne sygnały mające swój wyraz także i w dy-

przej jednostki świadczy, mimo że realność poszczególnych ich elementów nie jest sprawdzona. Nieraz sędzią są przypadki zatwierdzania bilansu, mimo że pozycje „towary w drodze”, albo „wzrosty cen”, w których figuruje setki tysięcy złotych, nie są potwierdzone przez kontrahentów. Np. w badaniach bezpośrednich prze-

zakładu produkcyjnego. Przesięstwo takie zanika z chwilą jego dokonania, gdyż przywiązanie towaru będącego poza ewidencją nie spowoduje niedoboru.

Ten mechanizm działania przestępczego został wykryty m. in. w głosnych procesach pracowników przemysłu gastronomicznego i wieloletniego. I tak np. grupa przestępcza działająca w zakładach warszawskich stosowała obok innych metod, dopasowywanie ewidencjonowanej wydajności do obowiązujących norm zużycia surowca. Naturalna oszczędność produkcyjna stanowiła nieewidencjonowaną nadwyżkę. Podobnie postępował członkowie gangu działającego w zakładach radomskich.

Tylko przypadek może spowodować ujawnienie takiego przestępstwa. Jak więc postępować w takiej sytuacji?

Wniosek z tego oczywisty — należy zmienić charakter kontroli. Wiele przemawia za zastosowaniem kontroli kompleksowej.

I tak w pierwszym omawianym przykładzie tylko wyjście poza kompetencje komórki księgowości pozwoliłoby wykryć niedobór. A uzupełnienie mechanicznych czynności kontroli właściwego zużycia surowca wg obowiązującego wzorca — analizą treści tego zużycia, niewątpliwie zapobiegłoby powstaniu przestępstwa opartego na wykorzystaniu różnicy między normą a faktycznym zużyciem.

Kontrola w przedsiębiorstwie nie powinna więc ograniczać się tylko do rewizji obejmującej wąską wycinkę działalności przedsiębiorstwa, lecz w równym stopniu powinna zajmować się pełniejszą analizą dokumentów oraz merytoryczną (opartą o wskaźniki ekonomiczne i techniczne) analizą działalności przedsiębiorstwa. W związku z tym aparat kontroli nie powinien być aparatem jedynie księgowo-rachunkowym, lecz branżowym zespołem fachowców od analizy ekonomicznej, jak i z danej dziedziny produkcyjnej.

A zakres czynności przy realizowaniu konkretnej kontroli o charakterze kompleksowym, powinien mieć więcej elementów: analizę zasadniczych elementów działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, wywołanie metod i słabych stron zarządzania, a następnie wskazanie w których dziedzinach istnieje domniemanie lub możliwość, bądź to przestępczej działalności sensu stricto, bądź też niegospodarności, która nawet nie koliduje z przepisami karnymi.

Celem istnienia kontroli jest przede wszystkim badanie działalności rewidowanych jednostek pod względem legalności, rzetelności a także i gospodarności. W ramach obecnego systemu istnieją więc możliwości takiego ukształtowania kontroli.

Dla wykonania ciążących obowiązków, rewidentom przysługują zresztą szereg uprawnień, jak np. prawo wstępu do wszystkich pomieszczeń jednostki kontrolowanej, wglądu do wszystkich dokumentów, obecności przy wszystkich czynnościach, żądanie od pracowników ustnych lub pisemnych wyjaśnień, używanie i przesłuchiwanie świadków oraz osób zainteresowanych itp. Takie narzędzie uprawnień pozwala na kompleksowy charakter rewizji.

Jakie są wobec tego przyczyny, że dotychczas kontrola najczęściej nie jest traktowana kompleksowo? Powodów jest kilka:

1. Zbyt tradycyjne spojrzenie na kontrolę — jako kontrolę prawidłowości dokumentów — a z tym wiąże się również kwalifikacje kontrolatorów, tzn. olbrzymia przewaga aparatu księgowo-rachunkowego.

2. Niewłaściwa rekrutacja kadr. Normalny proces przeszerzowywania pracowników odbywa się w ten sposób, iż z kontroli po pewnym czasie przechodzą do komórek operacyjnych. Kadry aparatu kontroli przede wszystkim należy rekrutować spośród pracowników, którzy dokładnie poznali daną dziedzinę gospodarki narodowej, którzy oczywiście mają ogólne i fachowe wykształcenie, a którym należałoby czasem jedynie przyswoić technikę kontroli.

3. Plan kontroli często nastawiony jest przede wszystkim na ilościowe wykonanie szablonojowej tematyki.

Za dużo formalizmu za mało analiz

skusii toczącej się na łamach „Życia Gospodarczego” świadczy, że tak niestety nie jest.

Wydaje się, że przyczyn należy szukać w niewłaściwym pojmowaniu zakresu samej kontroli. Praktyka wykazuje, że kontrole przeprowadzane są przeważnie bezkierunkowo, formalistycznie: od „dokumentu do dokumentu”, bez przedstawienia ogólniejszej analizy ekonomicznej. Aparat rewizyjny zwraca głównie uwagę na badanie prawidłowości rozwiązań księgowych, zgodność ewidencji z obowiązującym planem kont i właściwymi przepisami branżowymi.

Czy działanie takiej kontroli może być efektywne? Nie. Nawet najbardziej wnikliwa analiza danych zaczerpniętych tylko z księgowości nie jest w stanie ujawnić pewnego rodzaju nadużyć. Na przykład, brak konfrontacji sald wykazanych w raporcie sklepowym i sald wykazanych przez bank umożliwia ukrycie niedoboru często aż do czasu bilansu rocznego. Ale badania wykazały, że i bilans nie jest problemem, na którym musi zatrzymać się maskowanie niedoboru.

W licznych przypadkach bilans sporządzany jest, a następnie weryfikowany przez rzeczoznawców i zatwierdzane

proszonych w 70 przedsiębiorstwach handlowych przez Zakład Badania Przestępczości Gospodarczej przy SGPS stwierdzono, że 30-50 proc. sald rachunków w bilansach nie było potwierdzonych. Odsłatek sald potwierdzonych na 31.XII.1961 r. wyniósł — 85 proc., na 31.XII.62 — 83 proc., na 31.XII.63 — 75 proc., na 30.VI.63 r. — 70 proc. Jak widać, procent sald potwierdzonych w bilansach ciągle spadał. Sytuacja ta musi niepokoić.

W toku badań bezpośrednich stwierdzono również, że w wielu przedsiębiorstwach handlowych, które prowadziły działalność produkcyjną (piekarnictwo, masarnictwo), w bilansach na koniec roku wartość produkcji w toku nie była wykazywana. Okazało się, że wartość tej produkcji przeliczona na wartość surowców lub wyrobów gotowych i księgowano na odpowiednich kontach. Praktyki takie kryją możliwości wielu rozmaitych machinacji i nadużyć.

Falszywy obraz rzeczywistości daje także formalna kontrola wskaźników ekonomicznych. Duży margines do nadużyć kryją w sobie zwłaszcza błędnie ustalone normy. Jeżeli normy zużycia surowca w danej dziedzinie są zawyżone (lub — co często się zdarza — średnie branżowe) — wtedy zakłady przetwarzające ten surowiec muszą wytwarzać nadwyżki. O ile są one nieujawnione i nieewidencjonowane — stają się często przedmiotem zagarnięcia ze strony pracownika

Okiem rewidenta

POPATRZMY na zagadnienie efektywności kontroli z punktu widzenia rewidenta, zatrudnionego w aparacie kontrolnym jednostek nadziednych. Rewizja finansowo-księgowa przy obecnej organizacji kontroli jest organem kontroli zewnętrznej i najpowszechniejszym i w założeniach docierającym co roku do każdego przedsiębiorstwa.

Na wstępie zgodzimy się, iż mierzenie efektywności kontroli ilością wykrytych przestępstw nie jest zbyt trafne i w pewnej mierze zawiera momenty zniechęcające do pracy, zwłaszcza własnej rewizji finansowo-księgowej. Ambicją każdego rewidenta jest wykrycie przestępstwa, które mogłyby ułatwić popełnienie przestępstwa gospodarczego i sprzyjały rażącemu niegospodarnościom. Jeśli uda się rewidentowi zrealizować to główne profilaktyczne zadanie rewizji okresowej — wówczas rewizja lat następnych mogą wcale nie wykrywać przestępstw, gdyż tych przestępstw faktycznie może nie być. To byłoby najlepszą pochwałą również i dla aparatu rewizyjnego.

Podstawowym warunkiem oddziaływania kontroli jest jednak przede wszystkim faktyczne przeprowadzanie wnikliwej rewizji, pełnej w całym tego słowa znaczeniu, w każdym przedsiębiorstwie raz na rok, zgodnie zresztą z postanowieniami

uchwały Rady Ministrów nr 187 z 1959 r. Ale od początku funkcjonowania rewizji finansowo-księgowej nie ma prawdopodobnie resortu, który by ten wymóg uchwały Rady Ministrów w pełni zrealizował, choćby tylko w jednym roku!

Pełna rewizja okresowa przeprowadzana za okres dopiero dwu- lub więcej letni jest w dużym stopniu marnowaniem czasu rewidentów.

Trudności w oddzieleniu spraw przebiegających od aktualnych, zakurzonych archiwizacji, zmiany personalne, utrudnienie wyrażające się w postaci tzw. „rewidento-dni”. Na takich rewizjach nawet i wykryte przestępstwa są inne nieprawidłowości o konsekwencjach finansowo-ekonomicznych wymagają prawniczo-ekonomicznego badania, nie rozciągają się na dłuższy okres czasu i mają tendencję stawać się pewnego rodzaju „złotym” „m”. A możliwości wyeksploatowania szkód, stwierdzonych przez rewizję, praktycznie biorąc jest znikomo. Wobec tego proporcjonalna do ich wielkości. Stwierdzenie poważniejszych przestępstw rzędu kilkudziesięciu i więcej tysięcy złotych np. placowych, masowych przepływ paliwa itp. bez osobistej korekty osób odpowiedzialnych — raczej stawia w kłopotliwej sytuacji i wcale nie wyraża wiarygodności i jednostki nadziednej, ale zwrócić przysługującej nie powoduje. Stąd bezwzględna konieczność przeprowadzania rewizji okresowych nie rzadziej niż co roku.

Efektywność rewizji w dużej mierze zależy też od odpowiedniego rozczepienia w momencie rozpoczęcia rewizji. Brak właściwego rozczepienia może powodować pracochłonne i bezwynikowe badanie odcinków działalności dobrze prowadzonych i niepoświęcanie należytej uwagi słabym stronom rewidowanej jednostki.

Badanie rewizyjne jest ciężką maszyną, powoli żującą swą strawę i w dysponowanym czasie zwykle nie mogąca wszystkiego przegryźć. Wskazaniem byłoby połączyć je z wszelką „lotniczą” lustracją, dokonywaną np. przy pomocy arkuszy pytań dostosowanych do specyfiki rewidowanej jednostki. Lustracje bazujące na arkuszach pytań systematycznie przeprowadzanych krytycznie nastawieni rewident, co powinno odebrać tym czynnościom charakter przeprowadzania ankiet. Wykrycie w ten sposób słabe strony pozwoliłoby już właściwie badanie

rewizyjne skierować na pożądane tory.

Tą drogą nawet i mniej obeznany z branżą rewident mógłby głęboko wniknąć w istotne sprawy rewidowanej jednostki. Taka kombinowana rewizja pozwoliłaby niemal z matematyczną dokładnością wyczerpać zakres pełnej rewizji, a tym samym przynieść też dość obiektywną ocenę całokształtu organizacyjnego rewidowanej jednostki i podstawę do zarządzeń kompleksowo uzdrawiających tę jednostkę. Ten rodzaj lustracji i rewizji wymagałby jednakże znacznego branżowego przygotowania organizacyjnego na niektórych odcinkach, przekraczającego możliwości służb rewizyjnych.

Jak wynika z uchwały nr 187/59 Rady Ministrów rewizja finansowa winna być działalnością rewidentów jednostek pod względem legalności, rzetelności, gospodarności, a niekiedy i celowości. Każdy z tych generalnych aspektów badania zawiera szereg pomniejszych elementów, przeważnie wymagających odmiennych metod badania. W imię praworządności gospodarczej rewident stwierdza i rejestruje nie tylko nieprawidłowości merytoryczne, trudniejsze do stwierdzenia i mniej licznie występujące, ale przede wszystkim uchybienia i formalne, porządkowe, łatwiejsze do stwierdzenia i liczniejsze.

Postoimni obserwatorzy są skłonni w wykrywaniu uchybień formalnych widzieć łatwiejsze i nieefektywność rewizji, jej zbiorczych i nieefektywność. Ale rewident mając na uwadze, iż pominięcie prawnych drobnych formalności ułatwiłoby i komuś sprzeniewierzenie kilkudziesięciu i więcej tysięcy przez przymitywnie zawyżenie codziennych opłat pocztowych, przez bezcelowe dwukrotne używanie niektórych dokumentów wypłaty, przez nieskomplikowane machinacje w dokumentacji zarobkowych listach płac itp. — spogląda na uchybienia przez pryzmat potencjalnej niegospodarności i możliwości przestępczych, zawartych w niedopełnieniu formalności. I taki stosunek rewidenta do uchybień formalnych jest chyba słusznym.

Rewident pracując przeważnie metodami Zosi-Samosi, wg pewnych nawyków i szablonów własnych i podpatrzonych, często nie ogarniają kompleksowo badanych odcinków i nieświadomie pozostawiają w badaniach krytyczne luki. Zresztą rewident badający zwykle najróżnorodniejsze odcinki nie ma czasu na jakby naukowe rozpracowanie sposobu badania określonego

zagadnienia, poza tym często zbliża się do odcinków działalności przedsiębiorstwa dla nieznanego. Abstrahuje od tego, iż rewidentowi reprezentują też różny poziom wiedzy i umiejętności zawodowych.

Chcąc osiągnąć pewne maksimum efektywności powinna dziś rewizja dysponować odpowiednimi materiałami pomocniczymi, opracowywanymi przez fachowców wskich specjalności. Takie materiały w postaci arkuszy pytań, wskazywanych metodycznych itp. corocznie uaktualnianych zapewniłyby kompleksowość badań, niepomijanie najważniejszych problemów, wyrównanie poziomu rewizji, zaoszczędziłyby czasu przy wprowadzaniu nowych rewidentów.

Opracowanie materiałów pomocniczych na użytek rewizji nie powinno w praktyce następczą specjalnych trudności, zwłaszcza dla rewizji przedsiębiorstw dużej istniejących. Oczywiście wymagałoby zbiorowego, solidnego wkładu pracy ludzi, znających poszczególne odcinki działalności konkretnych przedsiębiorstw i myślicy kategorycznymi nowoczesnej ekonomii i zadań rewizji, szczegółowego zinventaryzowania aktualnych zagadnień podlegających lustracji i rewizji, ustalenia hierarchii tych zagadnień przy badaniu, przytoczenia proponowanych metod badania, określenia wielkości minimalnych prób itp.

Mając na uwadze, iż surogat takich arkuszy pytań, wskazywanych metodycznych, dotychczas produkują każdy rewident — w wyniku zbiorowej pracy niewątpliwie otrzymalibyśmy coś znacznie doskonalszego i lepiej służącego porządkowaniu gospodarki uspołecznionej.

MARIAN BELZA

KRYSTYNA KRUPA

ZAKŁADY CHEMICZNE „AZOT”

w Jaworznie

U P L Y N N I A

- Bunkier Gamexanu płatkowany — Zbiornik cylindryczny o zakończeniu stożkowym V = 4,4 m³
- Bunkier Gamexanu mielonego — Zbiornik cylindryczny o zakończeniu stożkowym V = 4,2 m³
- Zbiornik obiegowy chłodny — z mieszałem śmigłowym i płaszczem chłodzącym 1500 mm wys. 2063 mm V = 3,3 m³
- Zbiornik Gamexanu płatkowego — cylindryczny o zakończeniu stożkowym V = 1 m³
- Pudelka tekturowe składane wym. 100 x 50 x 135 mm — szt. 50.000
- Pudelka tekturowe składane wym. 120 x 60 x 180 mm — szt. 27.000
- Pudelka tekturowe oklejane wym. 75 x 43 x 92 mm — szt. 54.000
- Cylinderki szklane (fiolki) wym. Ø 22 x 128 mm — szt. 25.000
- Kapsle żelatynowe do fiolek o wym. Ø 22 x 128 mm — szt. 9.000

OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ DO DZIAŁU ZAOPATRZENIA ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH „AZOT” W JAWORZNIE, TELEFON NR 4442 WEW. 259, KR-27-0

ZAKŁADY ENERGETYCZNE OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO ELEKTROWNIA „WROCŁAW”

we Wrocławiu, ul. Łowiecka 24

SPRZEDAŻA PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM I SPÓŁDZIELCZYM następujące materiały:

- Umywalki fajansowe fig. 453/44
- Elektrody EP 41-10 Ø 1, 2, 5, 3,25 mm
- Elektrody EP-49-29 Ø 3,25 mm

Bliższych informacji o ilościach i warunkach sprzedaży udziela Dział Zaopatrzenia, tel. 226-35 wewn. 180, KGS-33-0

Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych

w Pile, Pl. Staszica 8

SPRZEDA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym między innymi:

- Paski kilnowe
- części zamienne do samochodów marki „Zis 150”
- części zamienne do silnika stacyjnego MAN
- Tarcze kół do „Zilla” 1200 x 18,

SRUBY MASZYNOWE

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIALE ZAOPATRZENIA TELEFON 2411-13 WEWNĘTRZNY 42

KGS-350

Spółdzielczość mieszkaniowa a DBOR-y

Spór „Spółdzielczość mieszkaniowa — DBOR” dotyczy istotnych problemów naszego budownictwa, a ponieważ sprawa jest dyskusyjna — chcielibyśmy przedstawić Czytelnikom równocześnie niejako obie strony medalu. Dlatego też po otrzymaniu artykułu A. Nowickiego — zwróciliśmy się z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie do Tadeusza Lewandowskiego, wiceprzewodniczącego Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej i obecnie publikujemy razem obie wypowiedzi.

OD REDAKCJI

INSTITUCJA „zawodowego” inwestora mieszkaniowego stała się od pewnego czasu tematem ożywionych polemik, których tłem jest zmiana — w sensie źródeł finansowania — struktury budownictwa.

Otóż, jak wiadomo, w następnej 5-latek punkt ciężkości przenosi się z budownictwa rad narodowych na spółdzielcze. Pierwsze ma na lata 1966-70 program inwestycyjny o 10 proc. skromniejszy niż w 1961-65 r., drugie — ok. 2,5 raza szerszy. Z 2175 tys. izb typu miejskiego, które będziemy realizować w przyszłym Planie 5-letnim, 575 tys. przypada na rady narodowe, a 930 tys. na spółdzielczość we wszystkich jej formach (reszta, to budownictwo indywidualne). Dotychczas proporcje były akurat odwrotne; jeszcze 2 lata temu spółdzielnie budowały dwukrotnie mniej mieszkań, niż rady narodowe.

Rolę koordynatora całości budownictwa mieszkaniowego w miastach pełni obecnie Wojewódzkie Zarządy DBOR. Jednocześnie Dyrekcje Budowy Osiedli Robotniczych są inwestorem zastępczym dla wszystkich inwestycji mieszkaniowych rad narodowych i (w trybie powiernictwa) dla niektórych inwestycji spółdzielczych.

I oto pierwszy punkt dyskusji. Poniemaj spółdzielczość — pada argument — wyrasta na pierwsze budownictwo mieszkaniowe w kraju, należy jej zapewnić większy wpływ na koordynację inwestycji mieszkaniowych. Ergo (ale tego się oficjalnie nie mówi, chociaż rzecz jest zrozumiała sama przez się), zakres działalności WZ DBOR powinien się zmniejszyć.

Spór o zasadę

ANDRZEJ NOWICKI

Jednym z wariantów tej sugestii jest przekazanie uprawnień koordynacyjnych wydziałom gospodarki komunalnej rad narodowych, aby w ten sposób spółdzielczość mogła się uniezależnić od Wojewódzkich Zarządów DBOR. Chodzi bowiem o to — twierdzą zwolennicy tej koncepcji — że Dyrekcje (które są komórkami wewnętrznymi Zarządów), będąc z jednej strony instytucją nadrzędną (pośrednią) wobec spółdzielczości z racji swych uprawnień ogólnokoordynacyjnych, z drugiej zaś usługową w przypadku prowadzenia inwestycji spółdzielczych — mają możliwość wykorzystywania pierwszej pozycji dla zapewnienia sobie korzystnych, a nie zawsze zgodnych z interesami spółdzielni warunków wady, kiedy występują w drugiej roli.

Tu dochodzimy do sprawy powiernictwa. System ten, w teorii słuszny, w praktyce budzi wiele zastrzeżeń i oporów spółdzielczości. Powiada ona, że po pierwsze — pozbawiona jest wpływu na przygotowanie dokumentacji (co często prowadzi do projektowania niewłaści-

korzystały z usług DBOR nawet wówczas, gdy nie jest im to potrzebne do szczęścia.

Wszystko to nie stwarza przychylnego klimatu dla współpracy inwestora państwowego ze spółdzielczością, współpracy niewątpliwie koniecznej w interesie obu stron. Dodajmy jeszcze, że spółdzielczość widzi wyjście z impasu przede wszystkim w rozwinięciu własnej służby inwestycyjnej i stopniowym „pozbywaniu” się w ten sposób DBOR-ów.

Należy teraz postawić pytanie, czy propozycja ta, zmieniająca — w przypadku ich urzeczywistnienia — obecne zasady koordynacji budownictwa mieszkaniowego i stawiącej pod znakiem zapytania dotychczasową organizację służb inwestycyjnych są do przyjęcia? Wydaje się, że mimo wszystko odpowiedź powinna być negatywna.

Zaczynając od sprawy najważniejszej, trzeba chyba wyraźnie powiedzieć, że nikt nie może „wyręczać” rad narodowych w prowadzeniu polityki mieszkaniowej, a więc i w koordynowaniu budownictwa na ich własnym terenie. Nie tylko dlatego, że byłoby to sprzeczne z podstawową zasadą: Rada — gospodarzem u siebie. Dlatego również, że ani spółdzielczość, ani żadna inna organizacja o wąskiej specjalizacji nie jest w stanie prawidłowo synchronizować programu budownictwa z pozostałymi działami gospo-

podstaw. M. in. postulaty przerwania spraw koordynacyjnych z Wojewódzkich Zarządów na Wydziały Gospodarki Komunalnej Rad Narodowych i to tylko w imię zlagodzenia sprzeczności, jeśli nie pozornych, to na pewno trzeciorzędnej wagi — jest grubym nieporozumieniem. Pomijając resztę, wspomniawszy wydziały są dziś komórkami par excellence administracyjnymi, a ludzie w nich pracujący nie mają zielonego pojęcia o całym, niezmiernie skomplikowanym zespole zagadnień koordynacyjnych. Nie dlatego, że są to ludzie nieodpowiedni, ale dlatego, że po prostu zajmują się czym innym.

Oczywiście można sobie wyobrazić, że drogą reorganizacji, przetransformacji, zmian zakresu kompetencyjnego itd. powstanie nowa komórka koordynacyjna Rady, względnie, że zadania WZ DBOR przejmie z dobrodziejstwem inwentarza któryś z istniejących wydziałów — chociażby wydział gospodarki komunalnej. Tylko po co? Z góry przecież wiadomo, że będzie przechrztałt okres zabkowania, że nie ustrzeże się od popełniania błędów, których WZ DBOR, przy swoim doświadczeniu unika, że przez pierwsze miesiące, jeśli nie lata, wszystko będzie kuleło pogarszając i tak już nie najlepszą sytuację w „mieszkaniówce”.

Jeśli istotnie powodem, dla którego mimo wszystko wysuwa się takie rozwiązania, są kontrowersje na tle spraw powierniczych, to warto zwrócić uwagę na następujące fakty. Po pierwsze — Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wystąpiło już do Ministra Finansów o obniżenie stawki za czynności wykonywane w ramach powiernictwa z 2 proc. do 1,5 proc. wartości inwestycji. Po drugie — podjęto zdecydowane kroki dla zapewnienia spółdzielniom pełnej swobody przy zawieraniu umów powierniczych. Zasada dobrowolności jest bezwzględnie przestrzegana. Zlecając swe inwestycje DBOR-om spółdzielnie mają decydujący głos w sprawach lokalizacji, dokumentacji (pod warunkiem nieprzekraczania ustalonych kosztów) i struktury mieszkań. Praktyczna realizacja tych zasad — to już osobny problem, zależny w niemałym stopniu od zwykłej, dobrej woli.

W tym miejscu warto poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, o którym napomknęliśmy wyżej. Wiadomo

mianowicie, że spółdzielczość kładzie duży nacisk na rozwój własnej służby inwestycyjnej, traktując ją m. in. jako antidotum na dorobocze dolegliwości. Jeśli można mieć zastrzeżenia do takich rozwiązań, to wypływają one z faktu, że w pewnych przypadkach spółdzielcze komórki inwestorskie powstają nie z istotnej potrzeby, a jedynie po to, by spółdzielnia mogła się wykredzić od powiernictwa DBOR.

Co więcej, tworzy się takie komórki nawet wówczas, gdy brak odpowiednich fachowców dla ich obsadzenia i gdy podejmowane zadanie inwestycyjne jest stosunkowo niewielkie. W rezultacie nie spełniają one swoich zadań, a w każdym razie spełniają je gorzej, niż mogłyby to czynić doświadczony DBOR. Ze nie są to stwierdzenia gołosłowne, świadczą wyniki ostatniej kontroli budownictwa spółdzielczego, przeprowadzonej przez NIK.

Postawienie na własną służbę nie rozwiąże zresztą sprawy do końca. Przy ogromnym skoku ilościowym, jaki robi spółdzielczość w następnym Planie 5-letnim, proporcjonalna rozbudowa pozadobrowolnego aparatu inwestorskiego jest mało prawdopodobna. Tym bardziej, że nadmiar fachowców z tej dziedziny bynajmniej nie mamy.

Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i tak będzie musiał skierować znaczny wysiłek na rozwój sieci organizacyjnej, m. in. na tworzenie administracji nowych osiedli wraz z zapewnieniem dla nich odpowiedniej kadry. W tej sytuacji niewykorzystanie wyspecjalizowanego, silnego aparatu DBOR — który przecież w ciągu lat wypracował metody działalności na tyle precyzyjne i obiektywne skuteczne, aby zapewniały sprawną realizację programu budownictwa — byłoby zaprzeczeniem ekonomii sił i środków.

Nie można, rzecz jasna, zaprzeczyć, że powoływanie spółdzielczej służby inwestorskiej jest w ogóle celowe. Stanowi ona niewątpliwie konieczne uzupełnienie DBOR, bez którego państwowy inwestor znalazłby się prawdopodobnie w dużych kłopotach wobec szybkiego rozwoju budownictwa. Ale jak wszędzie, tak i tu decydować muszą rzeczywiste potrzeby, nie zaś ambicjonalne czy inne uboczne względy.

SPÓR, LECZ O CO?

TADEUSZ LEWANDOWSKI

PODEJMUC polemikę z autorem artykułu pt. „Spór o zasadę”, chciałbym przedtem wyeliminować z dyskusji stwierdzenia dotyczące spraw oczywistych, jak np. że nikt nie może wyręczać rad narodowych w prowadzeniu polityki mieszkaniowej, a więc i w koordynowaniu budownictwa na ich własnym terenie. Jest to stwierdzenie aż nadto oczywiste. Co więc jest przedmiotem sporu? Odkryjmy karty!

Przed kilku miesiącami istotnie wywiązała się namiętna polemika wokół bardzo istotnych problemów rzutujących na dalsze kierunki rozwoju budownictwa spółdzielczego, a mianowicie: primo — jaka komórka organizacyjna z ramienia rad narodowych ma sprawować funkcję koordynatora budownictwa mieszkaniowego w miastach, secundo — w jakim zakresie w budownictwie spółdzielczym ma być rozwijany system powierniczy DBOR.

Dyskusja ta zrodziła się po ukazaniu się zarządzenia nr 57 MGK z dn. 17 czerwca 1964 r. i znalazła odbicie w wypowiedziach przedstawicieli spółdzielczości mieszkaniowej na IV Krajowym Zjeździe. W zarządzeniu tym MGK zaleciło radom narodowym skoncentrować funkcje koordynacji i nadzoru nad całością budownictwa w wojewódzkich (miejjskich) zarządach dyrekcyj budowy osiedli robotniczych.

Krytyczne głosy w dyskusji toczącej się wówczas na ten temat można by streścić w sposób następujący: Bezporno jest, że nadzór i koordynacja całości budownictwa mieszkaniowego należy do zakresu obowiązków prezydium wojewódzkich rad narodowych. Obowiązki te powinny być wykonywane podobnie jak dotąd, przez odpowiednie wydziały prezydium wojewódzkich rad narodowych, które są organami władzy państwowej, a nie przez DBOR, które mają charakter przedsiębiorstwa, prowadzących analogiczną działalność na odcinku inwestycji jak spółdzielczość mieszkaniowa. Ponadto DBOR w stosunku do wielu spółdzielni pełni funkcję usługową, prowadząc zastępstwo inwestycyjne. Jak więc pogodzić funkcje nadzoru i koordynacji z równocześnie sprawowaniem funkcji usługowych w stosunku do tych samych jednostek organizacyjnych. Budownictwo własne DBOR w tej sytuacji byłoby uprzywilejowane, a

sprawowanie koordynacji i nadzoru przez jednostkę prowadzącą analogiczną działalność nie zapewnia obiektywności w zabezpieczeniu spółdzielczości mieszkaniowej terenów budowlanych, wykonawstwa itp. Na uwagę zasługuje fakt — stwierdzali dyskutanci — że działalność spółdzielni spóżywców i gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” nadzorowana jest przez wydziały przeżydów WRN, a nie wojewódzkie zarządy MHD. Na potwierdzenie swojej słuszności przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej powoływali się na fakty, że na terenie wielu miast istniejącej dotychczas system nadzoru i koordynacji zdał egzamin życiowy i nie wymaga zmian.

Napięcie dyskusji uległo osłabieniu po ukazaniu się pisma MGK z dn. 15 sierpnia 1964 r. skierowanego do przewodniczących WRN, w którym znalazła się interpretacja postanowień zawartych w zarządzeniu nr 57 następującej treści:

„Przy wykonywaniu funkcji nadzoru i koordynacji w zakresie spraw dotyczących budownictwa spółdzielczego Wojewódzki Zarząd DBOR (jednostka równorzędna) ściśle współpracuje z miejscowym Oddziałem Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Wojewódzki Zarząd DBOR wykonując funkcję koordynatora całości budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego powinien działać poprzez Oddział CZSMB i w sposób nie naruszający uprawnień samorządowych spółdzielczości mieszkaniowej. Sprawy niezgodności między Wojewódzkim Zarządem DBOR (jednostką równorzędną) i Oddziałem CZSMB Wojewódzki Zarząd DBOR (jednostka równorzędną) przedkłada do ostatecznej decyzji Prezydium Wojewódzkiej (Miejskiej) Rady Narodowej. Przy rozpatrywaniu na posiedzeniach Prezydium Wojewódzkiej (Miejskiej) Rady Narodowej zagadnień budownictwa spółdzielczego powinni uczestniczyć przedstawiciele Oddziału CZSMB”.

Wykłada to usunęło wiele nieporozumień i wątpliwości, pozwoliło na rozwiązanie problemu koordynacji w większości przypadków w sposób prawidłowy i wobec tego dalsza dyskusja na ten temat stała się bezprzedmiotowa.

Pozostaje jednak inny problem który może stanowić przedmiot sporu to jest zakres powiernictwa DBOR w budownictwie spółdzielczym. Dotychczasowa praktyka ukształtowała trzy formy obsługi inwestycyjnej budownictwa spółdzielczego:

— własne służby inwestycyjne — największych spółdzielni mieszkaniowych,

— zastępstwo inwestycyjne zespolów usług inwestycyjnych istniejących przy oddziałach CZSMB,

— zastępstwo inwestycyjne dyrekcyj budowy osiedli robotniczych. Własne służby inwestycyjne szczególnie dużych spółdzielni są najbardziej celową formą obsługi inwestycyjnej w budownictwie spółdzielczym. Choć również pozostałe formy obsługi inwestycyjnej na przestrzeni ostatnich lat zdążył swój życiowy egzamin i w dostawianiu do konkretnych lokalnych warunków będą nadal rozwijane, to jednak gdy chodzi o duże spółdzielnie — życie w pełni uzasadniło celowość utrzymywania własnych służb inwestycyjnych.

Przy tym systemie, w którym inwestor bezpośredni jest zarazem użytkownikiem budynków i osiedli, daje się w pełni zrealizować postulat wykorzystania w nowym budownictwie wszystkich doświadczeń z dziedziny zarządzania i ekonomiki w gospodarce zasobami mieszkaniowymi. Nie jest tajemnicą, jak ważną rolę w kosztach eksploatacji i remontów odgrywa tak czynnik jak: wielkość i układ przestrzenny budynków, forma architektoniczna oraz wyposażenie i wykończenie budynków, rozwiązanie urządzeń technicznych (kotłowni i sieci c.o., hydroforów, dźwigi itp.), a nawet rozwiązanie drobnych detali technicznych.

Nikt nie jest bardziej zainteresowany w kompleksowym ujęciu rachunku ekonomicznego, tj. kosztów budowy łącznie z kosztami eksploatacji jak sami członkowie spółdzielni i spółdzielnie. Bezpośrednie sprawowanie funkcji inwestorskiej jest nacechowane troską o przyszłą eksploatację. Budujemy dla siebie. Sami będziemy ponosić przez długie lata konsekwencje tego, co zostało źle zaprojektowane lub źle wykonane — oto główna dewiza, którą kieruje się każda spółdzielnia sprawująca funkcje inwestora.

Dlatego nie dziwnego, że osiedla mieszkaniowe zrealizowane bezpośrednio przez same spółdzielnie (np. LSM w Lublinie, „Sady” WSM, „Przymorze” w Orlowie i inne) zyskały opinię przodujących rozwiązań w kraju. Przodujących przy uwzględnieniu kryterium ekonomicznego, wyglądu plastycznego i układu przestrzennego oraz celowości rozwiązań z punktu widzenia wymagań mieszkańców i zarządzającego t.j. administracji.

W przypadkach pełnienia funkcji inwestora nie bezpośrednio przez użytkownika, lecz w formie zastępstwa inwestycyjnego przez inną jednostkę organizacyjną — zawsze występują zjawiska niedostatecznej znajomości problematyki z dziedziny eksploatacji oraz po-

łowicznej troski o inwestycje. Rola inwestora zastępczego kończy się z upływem okresu gwarancyjnego. Od tej chwili wszystkie kłopoty wynikające z wadliwego zaprojektowania lub wykonania inwestycji przejmują wyłącznie na siebie użytkownik.

Pomimo to życie uzasadniło celowość utrzymania i rozwijania zastępczych służb inwestycyjnych. Dotyczy to szczególnie inwestorów drobnych, którzy nie mają dostatecznego doświadczenia w dziedzinie inwestowania jak również i w eksploatacji oraz nie posiadają dostatecznie wykwalifikowanych kadr. Z tych też względów CZSMB zalecał szczególnie małym spółdzielniom korzystanie z form zastępstwa inwestycyjnego służb pracujących przy oddziałach Związku bądź też DBOR.

Służby inwestycyjne przy oddziałach Związku (ZUI) pracują już od kilku lat i uzyskały opinię sprawnie działającego aparatu inwestorskiego. Służby spółdzielcze przy oddziałach Związku pracują pod bezpośrednią opieką i kontrolą przedstawicieli zainteresowanych spółdzielni tzw. rad inwestorów. W ten sposób zabezpieczone jest oddziaływanie spółdzielni na cały cykl procesu inwestycyjnego. W ten sposób w znacznym stopniu mogą być uwzględnione interesy eksploatacji w problematyce inwestycyjnej, jest to tym bardziej realne, że ZUI wykonuje szereg prac na rzecz eksploatacji i remontu w spółdzielniach. Zna więc kłopoty i bolączki administracji i eksploatacji.

Wszystkie te argumenty nie negują jednak konieczności korzystania spółdzielni w szerokim zakresie z pomocy doświadczonego aparatu DBOR w realizacji inwestycji, szczególnie w obszarze gwałtownie wzrastających zadań na najbliższe lata. W roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym budownictwo spółdzielcze w formie zastępstwa inwestycyjnego DBOR wynosić ca 22 proc. całości zadań spółdzielczości. Należy zakładać, że procent ten ulegnie zwiększeniu w najbliższych latach.

Ważną jest jednak sprawa, aby powiernictwo DBOR miało charakter dobrowolny, aby było rozszerzane drogą bodźców ekonomicznych, a nie stosowania środków przymusu administracyjnego. Prawdą jest, że spółdzielnie mieszkaniowe korzystają z dogodnego kredytu bankowego. Lecz zarazem prawdą jest, że kredyt w terminie spłacają i że koszt spłaty kredytu poważnie wpływa na miesięczne opłaty za mieszkanie. Koszt inwestycji, jakoś projektów, jakoś wykonanych robót, terminowość

oddania obiektów, to są obiektywne kryteria oceny pracy inwestora.

Andrzej Nowicki pisze, że spółdzielcze służby inwestycyjne „nie spełniają swoich zadań, a w każdym razie spełniają gorzej, niż mogłyby to czynić doświadczony DBOR. Ze nie są to stwierdzenia gołosłowne, świadczą wyniki ostatniej kontroli budownictwa spółdzielczego przeprowadzonej przez NIK”. Uogólnienie to jest bardzo niebezpieczne i nieuzasadnione. W tych samych bowiem materiałach z kontroli NIK są sformułowane zarzuty o podobnej treści w stosunku do DBOR-owskich służb inwestycyjnych.

Prawdą jest, że są DBOR-y bardzo doświadczone i sprawne organizacyjnie, jak prawdą jest, że są spółdzielnie i spółdzielcze służby inwestycyjne dobre i sprawne organizacyjnie. Lecz oprócz tego są DBOR-y i spółdzielnie, którym można wiele zarzucić pod względem sprawności i fachowości. Kontrole NIK-u jak wszelkie kontrole mają to do siebie, że mało chwają, lecz przede wszystkim ujawniają słabe strony działalności kontrolowanych jednostek.

Dla obiektywizmu może warto również zacytować wyjątek z oficjalnego pisma NIK o innej treści, lecz jak najbardziej dotyczącego przedmiotu sporu, a mianowicie: „Wyniki kontroli wskazują bowiem, że DBOR nie podejmowały dostatecznych kroków o zapewnienie terminowej realizacji zadań budownictwa spółdzielczego, podniesienie jego jakości oraz potanień kosztów”. Dla obiektywizmu warto również podać, że w r. 1963 w budownictwie spółdzielczym obsługiwany przez DBOR-y plan roczny wykonano w 90,3 proc. wobec 101 proc. osiągniętych dla budownictwa obsługiwane przez własną służbę inwestycyjną spółdzielczości.

W województwach, w których prawidłowo ukladają się współpraca między DBOR-ami, a spółdzielniami, gdzie DBOR-y dobrze wywiązuja się ze swoich obowiązków wobec spółdzielni już obecnie procent realizowanego budownictwa w formie powierniczej jest bardzo wysoki i tak np. w Poznaniu 43,8 proc., w woj. bydgoskim — 43,1 proc. całości nakładów na budownictwo spółdzielcze. Problem nie leży zatem na płaszczyźnie „wykreślenia się od powiernictwa DBOR” lecz na płaszczyźnie oceny realnych korzyści ekonomicznych i ogólnospołecznych, jakie można osiągnąć przez rozszerzenie zakresu powiernictwa DBOR.

Istota sporu może więc dotyczyć w zasadzie jednego problemu, a

mianowicie: jeśli w konkretnych warunkach istnieje możliwość zastosowania formy powiernictwa DBOR, czy należy wówczas wprowadzać ją przy pomocy nacisku administracyjnego czy też przy pomocy bodźców, zachęty ekonomicznej dla spółdzielni. Przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej opowiadają się zdecydowanie za drugim rozwiązaniem.

To rozwiązanie zostało również przyjęte jako prawidłowe przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i znalazło między innymi swój wyraz w piśmie skierowanym do Wojewódzkich (Miejskich) Zarządów DBOR, z dnia 8 lipca 1964 r. w piśmie tym czytamy:

„Zawieranie przez spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego umów powierniczych z DBOR o pełnienie funkcji inwestora zastępczego musi mieć charakter dobrowolny. Spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego powinny mieć zapewnione prawo wyboru formy obsługi inwestorskiej inwestycji, tj. prawo powierzania ich służbie inwestycyjnej spółdzielni bądź DBOR. Zmuszanie spółdzielni do powierzania zastępstwa inwestorskiego DBOR np. przez uzależnienie wydania decyzji o lokalizacji nieruchomości nie może mieć miejsca. Warunki i treść umowy powierniczej powinny być obustronnie uzgodnione. W przypadku braku zgodności obu stronom przysługuje prawo i obowiązek odwołania się do Prezydium Rady Narodowej, które wyda ostateczną decyzję”.

CZSMB pozostał odpis okólnika do wszystkich swoich komórek organizacyjnych oraz do spółdzielni z zaleceniami zgodnymi z treścią pisma MGK.

W świetle przedstawionych faktów oświadczenie nie widzę żadnych istotnych różnic w poglądach reprezentowanych przez MGK i CZSMB na podstawowe kwestie dotyczące form koordynacji oraz form realizacji budownictwa spółdzielczego. Należy więc przypuszczać, zarówno Resort Gospodarki Komunalnej jak Centralny Związek dolożą starań, aby wspólnie nakreślona linia była konsekwentnie realizowana, a ustalone zasady lojalnie przestrzegane przez ogniwa terenowe.

Jeszcze raz należy podkreślić, że dla realizacji zwiększonych zadań budownictwa spółdzielczego w najbliższych latach należy nadal równolegle rozwijać trzy formy obsługi inwestycyjnej. W ostatecznym rachunku o wyborze form obsługi inwestycyjnej muszą decydować efekty ekonomiczne i użytkowe osiągane przez poszczególne inwestorów budownictwa mieszkaniowego.

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

W SPÓŁCZESNE życie gospodarcze domaga się coraz silniej od nauki, by dotarła ona nie tylko do wiedzy o istocie zjawisk gospodarczych, lecz również odpowiednich instrumentów do podejmowania właściwych decyzji ekonomicznych. W tej materii odpowiedź można znaleźć w pracy: „Absencja” J. Złomek.

Ograniczoność zasobów siły roboczej wymaga jak najbardziej racjonalnego gospodarowania podstawowym czynnikiem społecznej produkcji. Optymalne wykorzystanie społecznego funduszu czasu pracy jest niezbędnym elementem zabezpieczającym właściwy wzrost produkcji, właściwy rozwój gospodarczy. Absencja jest zjawiskiem w zasadzie stale występującym i uzupełniającym potencjalne zasoby siły roboczej. Aby opisać to zjawisko, trzeba je poznać, umieć je ująć liczebno, poznać przyczyny kształtujące jego rozmiary oraz

Recenzje O ABSENCJI

określić dopuszczalne granice rozmiarów absencji. Recenzowana praca w tym sposób ujmie właśnie swój cel. Konstrukcja pracy wskazuje, że autor ujął w sposób logiczny dwa zasadnicze aspekty opracowanego problemu tj. teoretyczny i metodyczno-praktyczny. W rozdziale I przedstawia pojęcie absencji, przeprowadza podział absencji na wewnętrzne i zewnętrzne, klasyfikację jej rodzajów. Z kolei w rozdziale II nakreślił rozmiary absencji w przemyśle i budownictwie. Rozdział III poświęcił omówieniu struktury absencji pracy, traktując oddzielnie poszczególne rodzaje absencji i ilustrując je liczbami w przekroju czasowym galeziowym jak i terytorialnym. Rozdział IV poświęcił omówieniu absencji chorobowej, przy czym rozdział V i VI koncentruje swe rozważania na kształtowaniu się absencji chorobowej i jej przyczyn w Polsce. W rozdziale VII omawiana jest absencja statystyczna absencji chorobowej w Polsce. W rozdziale VIII przedstawiono planowanie statystycznych badań absencji. Konkretnie, IX rozdział przedstawia rodzaje i system wskaźników, wraz z omówieniem ich wartości poznawczej jak i przydatności praktycznej.

Autor nie stawia sobie zadania ostatecznego rozwiązania wszystkich zagadnień związanych z absencją pracy, zwracając uwagę na złożoność i wielość problemów, które w ramach jednej pracy wyczerpanie wszystkich tematów związanych z problemem jest rzeczą niemożliwą. Ekspozycja silnie w pracy zagadnienie absencji chorobowej, natomiast proporcje między poszczególnymi elementami składającymi się na omawiany problem. Autor uzasadnia to szczególnym znaczeniem i rozmiarami absencji chorobowej w Polsce, jak i samym charakterem źródeł, które nie pozwalają na bardziej równomierne omówienie pozostałych rodzajów absencji i związanych z nimi problemów ekonomicznych.

Nie pretendując do ostatecznego określenia wartości pracy, powołujemy się na wskazanie tylko na te jej walory, które zdaniem recenzującego czynią pracę dla odbiorcy czytelnika interesującą i pożyteczną. Niewątpliwie zaletą pracy jest to, iż wypełnia ona zauważalną lukę w polskim piśmiennictwie ekonomicznym. Merytorycznym walorem pracy jest teoretyczne wyjaśnienie samej istoty zjawiska absencji w pracy. Przedstawienie i wyjaśnienie istoty zjawiska, planowania absencji pracy oraz omówienie przydatności wskaźników i metod statystycznych dla praktyki gospodarczej stanowi dalszy cenny walor omawianej pozycji. Co pozwala na wyrażenie pozytywnej oceny o jej pożyteczności i wartości teoretycznej jak i praktycznej. Wymienione walory opracowania pozwalają na pominięcie mało istotnych uwag krytycznych.

Należy podkreślić jeszcze, iż potraktowanie absencji w podsumowaniu działań gospodarki narodowej w skali ogólnokrajowej uświadamia ekonomistom i całej praktyce gospodarczej rozmiar i wagę tego zjawiska w polskiej rzeczywistości. Uświadamianie rozmiarów absencji i jej ekonomicznego aspektu w oparciu o bogaty materiał źródłowy podnosi rangę opracowania, upowinając ją do możliwości szerokiego rozpowszechnienia. Wskazuje zainteresowanie problemem absencji, jakie niewątpliwie wzbudza recenzowana praca przyczynia się do rozszerzenia badań tego zjawiska i skonstruowania bardziej doskonałych narzędzi i metod planowania i sprawowania tego zjawiska do optymalnego racjonalnych granic. Jasność wywodów płynących z głębokiego opanowania problemu przez autora, zwiększa i ułatwia uproszczenie formułowania sądów, ocen i wniosków, czyni pracę bardzo czytelną i dostępną dla szerokiego kręgu zainteresowanych.

JOZEF BORON

*) M. J. Złomek — „Absencja w pracy”. PWE Warszawa, 1964, str. 304, cena 22.— zł.

PRZEZ MIKROSKOP PATRZĄC

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wadze, autorytetowi, do którego przyczynili się w równej mierze: wielki dorobek naukowo-techniczny i aktualne ogromne możliwości produkcyjne.

W cieniu Zeiss'a powstało jednak sporo innych firm, których wyroby zdobyły sobie wysokie uznanie, głównie dzięki wielkiej specjalizacji produkcji. Szwajcarzy wyspecjalizowali się w produkcji przyrządów fotograficznych, Anglijczyki — w przyrządach geodezyjnych, Japończycy... To jest temat sam w sobie. Powstało tam mnóstwo fabryk optycznych, każda jednak posiadała bardzo wąską specjalizację. W jednej wytwarzano tylko lornetki, w drugiej wyłącznie jakiegoś rodzaju mikroskopy. Dzięki temu produkcja ich jest wielokrotnie tańsza, a ceny (w dodatku dumpingowe).

My nie postępujemy na specjalizację, stąd asortyment wyrobów PZO — głównego w kraju producenta sprzętu optycznego — jest bardzo szeroki. Różnego rodzaju mikroskopy, sprzęt geodezyjny, medyczny, lornetki, filtry, obiektywy i przystosowane do aparatury fotograficznych... Tym większe brawa dla załogi zakładu, której wyroby mają wysoką notę na świecie.

Jak one wypadają na tle sławnego Zeiss'a? Ustupają mu tylko minimalnie i w niektórych tylko wyrobach, przy czym w samej optyce, kto wie... PZO na pewno natomiast zdystansowały swymi układami optycznymi Japończyków, co nie przeszkadza — niestety — że ich wyroby cieszą się lepszym popytem, ale do tej sprawy jeszcze powróćmy.

Ważnym przyczynkiem do oceny poziomu produkcji PZO były tegoroczne Międzynarodowe Targi Północnoamerykańskie. Przedstawiciele takich znanych firm, jak Zeiss'a, Reichert'a, Leitz'a byli zdumieni szerokim asortymentem naszych wyrobów optycznych i niemierną zasobnością nowoczesnych mikroskopów, wśród których rewelacyjną techniczną stał się mikroskop interferencyjno-polarizacyjny. Dość powiedzieć, że przedstawiciel jednej z tych firm przez dwa dni przebywał wśród ekspozycji PZO, nie mogąc się nadziwić, że te mikroskopy osiągnęły tak wiele doskonałych parametrów... Zresztą wspomniany już mikroskop interferencyjno-polarizacyjny został niedawno opatentowany w szeregu krajach, m. in. w NRF, NRD, CSRS — co również ma swoją wymowę.

DLACZEGO WIĘC TAK MAŁO „A”?

Po tych wszystkich pochwałach na cześć wyrobów PZO, zaskakujące niewywołała niewątpliwie wynik klasyfikacji ich poziomu według grup ABC. Otóż do grupy A, reprezentującej najwyższy poziom, zaliczono tylko jeden mikroskop, a do grupy B — kilkadziesiąt procent. Jak to jest możliwe — zapyta czytelnik — że firma eksportująca do 52 krajów świata, w tym na trudne rynki kapitalistyczne, i której wyroby cieszą się dobrą opinią — tak mało posiada wyrobów na najwyższym światowym poziomie technicznym?

Wyjaśnijmy te, dziwną tylko na pozór, tajemnice. Okazuje się, iż poziom techniczny wyrobów z grupy A i B niewiele się różni, to znaczy — w grupie B również znajdują się wyroby nowoczesne, na wysokim światowym poziomie, skąd jednak zostały na degradację nie za swoje — można powiedzieć — grzechy i nie z winy PZO. Weźmy dla przykładu taki kolposkop, przyrząd medyczny stosowany w onkologii. Ze zbytem jego nie ma żadnych kłopotów, ma nowoczesne rozwiązania, a mimo to znalazł się w grupie B z przyczyn, które nam w dalszym ciągu muszą być irytujące. Bo wycieczka do kontaktu jest niskiej jakości, tak samo kable, lakiery... Konstrukcyjnie nic mu nie można zarzucić i gdyby tylko osprzęt elektryczny i jego estetyka były na odpowiednio wyższym poziomie, kolposkop zająłby poczesne miejsce w grupie A.

Wydaje się, iż niezbędna tu jest śmiała decyzja: trzeba mianowicie umożliwić PZO import niezbędnych materiałów. Koszty tego niedużego importu zwrócić się wielokrotnie. Łatwo to obliczyć. Np. wycieczka do kontaktu kosztuje kilka złotych, ale jej zła jakość zmusza nas do obniżenia ceny o jakieś dwadzieścia dolarów! Bo takie są prawa w handlu. Ile wycieczek można importować za dwadzieścia dolarów? Kilkadziesiąt. Weźmy inny przykład. Anglijczyki kupują nasze mikroskopy, ale bez... transformatorów. Dają własne. Tracimy na takiej zamianie prestiżowo i co najmniej po dziesięć dolarów na sztuce.

Tak więc zmiany w proporcjach pomiędzy grupami ABC mogą w istocie być dokonane natychmiast, przy istniejącej technice, przy obecnym poziomie kwalifikacji załogi. Jeśli ulegnie np. poprawie jakość surowca, z którego wytwarza się szkło optyczne, to grupa A zwiększy może swe szeregi o najmniej dwukrotnie. Jeśli ulegnie poprawie estetyka wyrobu, jakość osprzętu elektrycznego i usunięte zostaną drobne, w zasadzie, usterek montażowe, wtedy w grupie A znalazł się będzie już mogła co najmniej jedna trzecia ogółu wyrobów. Tak niewiele do szczęścia potrzeba... Od tych właśnie zmian i poprawek, niewiele przecież znaczących, w obliczu dotychczasowych osiągnięć PZO, zależy jednak będzie efektywność eksportu jego wyrobów.

MOŻNA SPRZEDAĆ DROŻEJ

Czy eksport wyrobów optycznych jest opłacalny? Porównajmy tylko: za jeden kilogram obrabianki cena wyrażająca się kwotą 2,5 dolara, uchodzi za wcale przyzwoitą; natomiast jeden kilogram mikroskopu wart jest około 60 dolarów, czyli dwadzieścia cztery razy więcej! Za około jedną tonę surowców i różnych materiałów włożonych w samochód „Syrenka” można uzyskać 800 dolarów, natomiast za mikroskop interferencyjno-polarizacyjny, ważący tylko 15 kg, można zdobyć 850 dolarów. A więc PZO jest, w istocie, eksporterem myśli technicznej, precyzji i kwalifikacji ludzkiej, materiały w jego kosztach wazą za ledwie od 3 do 18 procent.

Ale wskaźniki — wskaźnikami, a prawda jest taka: można za obecnie produkowany sprzęt uzyskiwać o pięćdziesiąt, sto, a nawet więcej procent dolarów! Inni żądają i o trzymują za identyczne, jak nasze, wyroby kolosalnie więcej. Co należy uczynić, aby wyrównać te... niesprawiedliwości, zwłaszcza, że z roku na rok zwiększać się przecież będą rozmiary eksportu? W gruncie rzeczy — niewiele, i tylko to, co czynią inne znane na świecie firmy.

A więc zorganizować np. w Belgradzie symposium naukowe, na którym przy dobrej czarnej kawie, trzeba przedstawić nowy sprzęt i przeprowadzić na jego temat inteligentną prelekcję. A więc: wysłać do stałego odbiorcy, profesora akademii medycznej w Sofii i do potencjalnego klienta — profesora biologii w Monachium — króciutkie, na ładnym papierze wykonane piśmiemka w rodzaju: „PZO ma zaszczyt zawiadomić Sz. Pana, że już ukazał się w sprzedaży rewelacyjny, nowoczesny, o pięknych kształtach i stylowej architekturze...” itd. itp. A więc: wysłać na gruncie mikroskopu rozebranego na części, każda ułożona w płaskich styropianowych, odizolowanych, pakietach, z folią zabezpieczającą przed uszkodzeniem. A więc: instrukcje obsługi, katalogi, prospekty — wszelkie „reklamówki” wykonywać oryginalnie, estetycznie, czysto.

Stowem, chodzi o podniesienie na wyższy poziom technologii obsługi

klienta. Może to brzmieć paradoksalnie, ale to właśnie czynnik, który widać niekiedy większe zainwestowanie w niego niż sam... wyrób. Japończycy np. swą niesłychaną prężność i ekspansywność w handlu zawdzięczają przede wszystkim kolosalnie rozbudowanemu aparatowi akwizycyjno-reklamowemu. Polskie mikroskopy są lepsze od japońskich, ale sposób podania ich klientowi przez dalekowschodnich specjalistów od techniki handlu jest wprost znakomity. Oni to po prostu celebrowali! I tym pozyskują sobie zaufanie oraz — dewizy klientów.

W PZO (i gdzie indziej również) ta strona działalności związanej z eksportem pozostawia, delikatnie mówiąc, wiele do życzenia. To jest jakiś paradoks. W zakładach, gdzie w obgu znajduje się osiemdziesiąt tysięcy instrukcji dotyczących procesu produkcyjnego, brak, w gruncie rzeczy, dokładniejszych instrukcji w zakresie technologii handlowej. Czy to mniej ważne? Daje tu chyba o sobie znać fetysz produkcji (ścisłej) — fetysz planu produkcyjnego — przy równocześnie rażącym niedocenianiu tego wszystkiego, co wykracza poza bezpośrednią produkcję.

Obecnie technika eksportowania wyrobów zajmuje się PZO, jak mnie informowano, jeden człowiek, a potrzeba by było co najmniej dziesięciu techników i handlowców, speców od opakowań, reklamy, od inteligentnych piasek do klientów. Jestem przekonany, że dobry fachowiec w obsłudze eksportu zarabiać będzie na swoją pensję „czyściami” dewizami i jeszcze sporo przekazać dolarów do skarbku państwa... Takich speców obecnie nie ma, zresztą deficyt kadr występuje i w innych działach zakładu. Ogólnorosortowe limity zatrudnienia nie są dla PZO ani na jotę łaskawsze niż dla innych, znacznie bardziej materiałochłonnych zakładów.

ZASADY DOBREJ ROBOTY

Zastanawia jedna rzecz: produkcja precyzyjnych wyrobów optycznych jest niesłychanie trudna, skomplikowana; dostawcy materiałów nie są mniej ani bardziej solidni od kooperantów innych zakładów; nad PZO i innymi zakładami przemysłu elektro-maszynowego świeci to samo słońce i wisi podobne chmury. A przecież produkcja tego warszawskiego zakładu wywindowała się o jakieś dwie — trzy klasy wyżej od wielu innych przedsiębiorstw, znalazła mir i uznanie w kraju i na świecie. Dlaczego, dzięki czemu? Skąd się wzięły wysoki, światowy poziom techniczny produkowanych tam wyrobów?

Nasuwa się refleksja, że gdyby ktoś, nie dziennikarz oczywiście, wziął taki zakład jak PZO... mikroskop i wnikliwie zbadził źródła tych postępów, mógłby prawdopodobnie otrzymać wiele cennych wskazówek dla szeregu przedsiębiorstw, których wyroby znajdują się na dużo niższym poziomie technicznym. Zastrzegam się — są to sugestie wyłącznie autora, w PZO ludzie dalecy są od zarozumiałstwa i samouspokojenia.

Wyróżnie tu kilka i, jak się zdaje, głównych czynników. Przede wszystkim rzucić się w oczy duża troska zakładu o zaplecze techniczne: o biura konstruktorskie i technologiczne, laboratoria. W działach tych nie ma za dużo ludzi, przeciwnie, potrzeby są przynajmniej dwukrotnie większe (limity!). Ale ta kadra, która tam pracuje, zna się świetnie na rzeczy. Nic dziwnego — średni staż pracownika wynosi co najmniej 10 lat, a nie mało technologów ma za sobą 30-letni staż.

A więc zakład zdołał zapewnić stabilność podstawowej kadry technicznej, która dzięki temu pogłębia swe umiejętności, co, oczywiście, odbija się korzystnie na produkcji zakładu i na zarobkach pracowników. Słyszałem taką opinię w zakładzie: „W PZO inżynier wyrzyna się w pracy, zaspokajając swoje ambicje”. Jest to chyba również ważny czynnik wywierający wpływ na działalność produkcyjną.

Mocną stroną tej działalności jest twardy, powiedzmy nawet — żelazny reżim technologiczny. Wspomnieliśmy poprzednio o osiemdziesięciu tysiącach instrukcji tech-

nologicznych. To jeszcze niewiele mówić. Są zakłady, gdzie instrukcje takie przypominają raczej rabusy, zagadki, a nie jasne i precyzyjne wskazówki. Tutaj, w PZO, robotnik wie dokładnie, czego się od niego wymaga. W instrukcji jest napisane, kiedy, w jakim momencie operacji należy założyć rękawice; kiedy owinąć dany przedmiot w bibułkę; w jaki sposób przedmiot uwolnić z uchwytu itd. itp. Człowiek wie, czego się trzymać, nie traci czasu na rozszyfrowanie dokumentacji.

Tej dyscyplinie technologicznej towarzyszy bezkompromisowość w dziedzinie jakości produkcji. „Ja nie przepuszczę braku!” — wyświechtany slogan zdaje swój życiowy egzamin w murach PZO. Dlatego tutaj właśnie kontroler mógł stać się strażnikiem jakości wyrobów — nie wiem, nie badałem. Może precyzyjny charakter produkcji i wysoka ranga wyrobów na świecie nastroja kontrolerów bardziej rygorystycznie?

I wreszcie fundament, na którym stoi PZO — wysokie kwalifikacje podstawowej części załogi. Majstrowie, nadzorcy techniczni, robotnicy o „złoty rączkach”, dla których wyroby dzielą się na... dopieszczone i niedopieszczone, wszyscy oni są współtwórcami dobrego imienia naszej optyki. Może to trochę wznieść brzmieć, tak jednak w istocie jest.

Trzeba pamiętać, że pełnowartościowy optyk-robotnik rodzi się po 5-7 latach stażu. Nie wcześniej. Im dłuższy staż, tym większe doświadczenie. W PZO wysnuto z tego prosty, a zarazem logiczny wniosek: przygotowywać młodych rąbek i trzymać ich w stażach fachowców. Mam przed sobą kilka egzemplarzy wewnątrzzakładowej gazety „Pod mikroskopem”. W każdym niemal numerze na jednej stronie znajduje się informacja o przebiegu nauki w przyszłościowej szkole zawodowej, a na drugiej — notki dotyczące zasłużonych jubilatów PZO. Warto przy tym podkreślić, że jubilatów obchodzących czterdziestolecie, trzydziestolecie, dwudziestolecie pracy w zawodzie jest tutaj co najmniej, robotnik ze stażem piętnastoletnim uchodzi za młodego pracownika...

Wysoką stabilność podstawowej kadry zakład zawdzięcza m. in. akcji, nazwijmy ją „rodzinnej”. Sza agnacja, żeby ojciec wprowadzał do zakładu syna. Dzięki temu w PZO utrzymało się zjawisko „dziedziczenia” zawodu. Tu pracują całe rodziny, optycy z dziada pradziada. Bywa, że na pierwszej zmianie pracuje przy maszynie senior, powiedzmy, Kowalski, a na drugiej zmianie junior Kowalski. Nie mniejsze znaczenie odgrywa warunki pracy. Cechuje je wysoka kultura, dobra organizacja — w takich warunkach po prostu przyjemniej się pracuje.

*

Na zakończenie parę wniosków ogólniejszej natury. Wydaje się przede wszystkim, że zbyt mało jeszcze uwagi przywiązuje się do podniesienia efektywności ekonomicznej produkcji. Nic w gruncie rzeczy nie stoi na przeszkodzie, aby PZO mogło stać się przysłowiową „złotą żyłą” skarbku państwa. Zakład zużywa mikroskopolinę wprost ilość surowca i materiałów. Przyszłość zaś naszej optyki, powódź nie jej wyrobów na rynkach światowych, wielkość strumienia dewizowego płynącego do kraju — to wszystko nierozdzielnie związane jest z precyzją ludzi i maszyn.

Oto prosty przykład: robotnik zatrudniony przy produkcji najprostszych mikroskopów wytwarza w ciągu jednej normogodziny wartość równą 1,15 dolara; przy produkcji zaś mikroskopów najwyższej klasy wskaźnik ten wynosi 4,5 dolara. Różnica ta, wyrażająca się kwotą 3,35 dolara, nie zawsze jest chybą dostrzeżoną, kiedy się na zakład patrzy przez pryzmat ogólnorosortowych limitów zatrudnienia.

I jeszcze jeden wniosek. Nie wystarczy wyprodukować wyrób najwyższej jakości. Trzeba umieć także go... opakować, przetransportować, podać i sprzedać. Jak przykazał Merkury.

ANTONI GUTOWSKI

ORZECZNICTWO

„INTERES PUBLICZNY” W ROZUMIENIU ART. 286 § 1 K.K.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 10 marca 1964 r. nr IV K. 372/63 precyzuje pojęcie „interesu publicznego” podając co następuje:

„Nie można „interesu publicznego” o którym mowa w art. 286 § 1 k.k., pojmować ciasno tylko od strony korzyści przysparzających instytucjom względnie przedsiębiorstwom, w których się pracuje. Interes ten będzie naruszone również i wówczas, gdy sprawca działając z korzyścią dla swego przedsiębiorstwa ogarnia swoją świadomością szkodę, jaką takim działaniem wyrządza równocześnie innym przedsiębiorstwom i zakładowi społecznym”.

Wyrok ten zawiera istotne postanowienia wskazujące właściwy kierunek działania tym wszystkim przedsiębiorstwom i instytucjom, które przy partykularnym pojęciu „interesu publicznego” osiągając pewne zyski — efekty ekonomiczne — działaniem swym powodują równocześnie poważne szkody na innych odcinkach gospodarki narodowej. Jaskrawym przykładem takiej praktyki może być m.in. fakt uzyskania oszczędności przy budowie oczyszczalniaków wody przy równoczesnym zatrzymaniu rzeki zleczyszczonymi ściekami.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ URZĘDNICZA ZA CZYNNOŚCI POZA ZAKRESEM OBOWIĄZKÓW (ART. 292 K.K.)

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 17 lutego 1964 r. nr IV K. 491/63, załatw w tej sprawie następujące stanowisko:

„Zadając sobie sprawę z charakteru powierzonego mu do przewożenia dokumentu oskarżony K. wprował się w stan nietrzeźwości do tego stopnia, że stracił świadomość tego, co się z nim dzieje. W tych warunkach oskarżony przebywał kolejno w towarzystwie co najmniej dwóch osób i pijąc z nimi w dużej ilości napoje zawierające alkohol wiedział o tym, że może utracić posiadany dokument. Ponieważ mimo to nie zmienił swego postępowania, wniosek Sądu Wojewódzkiego co do tego, że oskarżony działał z zamiarem ewentualnym jest zasadny.

Istotnie przewożenie poczty tajnej nie należało do obowiązków oskarżonego, ale skoro on się tego podjął, jako pracownik Z.M. w T. na próbie oskarżonego S. odpowiedzialność jego jako urzędnika, co do tej czynności opiera się na art. 292 k.k.

PODWYŻSZENIE CENY JAKO PRZESTĘPSTWO URZĘDNICZE (ART. 286 K.K.)

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 30 stycznia 1964 r. nr IV K. 623/61 zajął następujące stanowisko:

„Niepodporządkowanie się oskarżonego Prezesa Spółdzielni wziętej decyzji organu państwowego, powołanego do ustalania cen jest ewidentnym działaniem na szkodę interesu publicznego, wiążącym się równocześnie z szkodą dla nabywców, uprawnionych do uzyskania produktu po cenie urzędowo ustalonej.

Przeciwny bowiem pogląd prowadziłby do zupełnej dowolności i dezorganizacji polityki cen. Nie można wszakże przypisać oskarżonemu działania z chęcią zysku dla siebie i innych osób, skoro bległy stwierdził iż uzyskana suma nieależnie dochodu w małej jedynie części przeznaczona została do podziału między członków Spółdzielni, przeznaczącą zaś część zużyto na wynagrodzenia za robociznę bezpośrednią, wpłaty do budżetu tytułem podatków, narzutów dla władz nadrzędnych oraz na fundusz socjalny”.

NIEBASTWO W URZĘDOWANIU A RODZAJ WINY (ART. 286 § 1 I 3 K.K.)

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 9 marca 1964 r. nr II K. 643/61, stwierdził, że „niebastwo w urzędowaniu nie oznacza konieczności winy nieumyślnej i nie zawsze musi się pokrywać z tym pojęciem. Jest to bowiem kategoria przedmiotowa określająca złą jakość wykonywanej pracy, co rzecz oczywista może być zarówno wynikiem winy umyślnej jak i nieumyślnej”.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

OBOWIĄZEK UWIDACZNIANA CEN ARTYKULÓW WYSTAWIANYCH NA SPRZEDAŻ ORAZ ŚWIADCZONYCH USŁUG

Działania profilaktyczne mające na celu ochronę interesów konsumentów znalazły ostatnio wyraz w Rozporządzeniu Rady Ministrów z

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE 7

Nr 47 (688) — 22.XI.1964 r.

ZAKŁADY ROSZARNICZE
w Pile, ul. Boh. Stalingradu 156

PIŁA

SPRZEDADZA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym:

Wyluczniki WZ-40-220/4-9A

Główki 100 A

Kłosek obwodowa cylindryczna

Wyciski metalowe 3 x 100 A

Gniazda metalowe 3 x 100 A

Rozetki do puszek

Oprawy świetlne do zawieszania

Łożyska barykowe nr 22313

SCZEGÓŁOWE MATERIAŁY WYKAZÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIAŁE ZAOPATRZENIA TELEFON 358. KGS-34-0

w ubiegłym tygodniu

PLAN I BUDŻET NA 1965 R. W SEJMIE

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu w jesienniej sesji odbyło się pierwsze czytanie projektu uchwały o Narodowym Planie Gospodarczym oraz projektu ustawy budżetowej na 1965 r. Po przemówieniach Przewodniczącego Komisji Planowania S. Jedrzejewskiego i Ministra Finansów J. Albrechta Izba odesłała oba projekty do komisji sejmowych do szczegółowego rozpatrzenia. Projekt NPG na 1965 r. omawia zamieszczony na str. 1 artykuł pt. „Problemy i zadania”.

IV KONGRES CRS

Czwarty Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu, największej w kraju organizacji spółdzielczej, obradował w Warszawie. Na Kongres przybyło 1140 delegatów z głosem decydującym i 70 — z doradczym. W obradach uczestniczyło też ok. 2 tys. przesyłców GS i działaczy spółdzielczych z całego kraju.

dn. 7.X.1964 r. w sprawie uwi-
adcznienia cen artykułów wysta-
wianych na sprzedaż oraz świadc-
zonych usług (Dz. U. Nr 37, poz.
235). Obowiązek uwiadczenia cen
cięży na punktach sprzedaży de-
talicznej, zakładach gastronomicz-
nych, stołówkach oraz w bufetach
przykładowych oraz w jednost-
kach wykonujących usługi.

Odpowiednie wywieszki powinny

podawać:

— przy owocach i warzywach ce-
nę jednostkową oraz wybór, jeżeli
dla danego gatunku owoców lub

warzyw normy jakościowe prze-
widują więcej niż jeden wybór.

Przy jabłkach i gruszkach wyboru
„ekstra” oraz ziemniakach I klasy
jakości nazwę odmiany, a przy
pozostałych wyborach jabłek gru-
pe cenową.

— przy artykułach garmazeryjnych
nazwę i cenę jednostkową, a przy
toważach porcjowych nazwę, wagę
(miarę) oraz cenę porcji.

— przy wyrobach kulinarnych
nazwę, wagę i cenę jednostkową.

— przy innych artykułach spoży-
wczym cenę jednostkową. Przy ar-
tykułach spożywczych nie pacz-
kowanych oraz pochodzących z im-
portu, ponadto nazwę artykułu.

Ponadto jeżeli normy jakościowe
przewidują dla danego artykułu
więcej niż jedną klasę lub gatu-
nek, na wywieszce należy wska-
zać klasę lub gatunek.

— przy kwiatkach i materiałach
szkółkarskich (drzewa i krzewy)
nazwę i cenę jednostkową oraz
wybór, jeżeli dla dany kwiatów,
drzew i krzewów normy jakości-
owe przewidują więcej niż jeden
wybór.

— przy artykułach przemysłowych
cenę jednostkową oraz gatunek,
jeżeli dany artykuł produkowany
jest w różnych jakościach.

Napisy na wywieszkach muszą
być wyraźne i widoczne dla kon-
sumenta. Ponadto punkty sprzeda-
ży detalicznej oraz punkty usłu-
gowe obowiązujące są wywieszać w
widocznym, łatwo dostępnym miej-
scu aktualne cenniki.

Przedmioty nie przeznaczone do
sprzedaży, a wystawione na wi-
dok publiczny powinny być zaop-
atrzone w napis „wzór”.

**ZAKAZ ZAKUPU ARTYKUŁÓW
PRZECENIONYCH PRZEZ
CZŁONKÓW KOMISJI
DOKONUJĄCYCH PRZECEN**

Przeceny artykułów trudno zby-
walnych, niemodnych, ogólnie zwa-
nych „artykułami niechodliwymi”
w przedsiębiorstwach handlowych
niejednokrotnie stanowiły swoistą
formę nadużycia.

Przecena dokonywana przez od-
powiednią komisję obejmowała
często towary, które natychmiast
po przecenie zakupywali członko-
wie komisji. Nie zawsze były to
rzecz prosta towary trudno zbywal-
ne, a czasami do przeceny zgła-
szone były towary specjalnie do-
brane.

Celem ograniczenia tego typu
praktyk Minister Handlu Wew-
nętrznego Pismem Okólnym Nr 22
z dn. 19.IX.1964 r. (Dz. Urz. MHW
Nr 34, poz. 15) zakazał dokonywa-
nia zakupów towarów przeceno-
nych przez członków komisji
względnie przez osoby trzecie upo-
ważnione do zakupu przez zainte-
resowanych członków komisji.

Dokonywanie takich zakupów
powinno być traktowane jako cięż-
kie naruszenie podstawowych ob-
owiązków pracowniczych z konse-
kwencjami wynikającymi z posta-
nowienia dekretu z dn. 18 stycznia
1956 r. (Dz. U. z 1956 r. Nr 2, poz.
11 i Nr 41, poz. 187 oraz z 1959 r.
Nr 27, poz. 170).

**ODBIÓR JAKOŚCIOWY
TOWARÓW DOSTARCZANYCH
DO DETALU**

Jakość towarów produkowanych
przez przemysł, a następnie prze-
dawanych w detalu budziła szereg
zastrzeżeń ze strony indywidual-
nego konsumenta. Obecnie Mini-
sterstwo Handlu Wewnętrznego dą-
żąc do zahamowania spławu na
rynek towarów niskiej jakości wy-
dało kolejne Instrukcje Nr 6, 7, 8,
9 i 10 regulujące zasady odbioru
jakościowego towarów przez punk-
ty sprzedaży detalicznej.

Wspomniane Instrukcje regulują
odbior: 1) galanterii skórzananej i z
tworzyw sztucznych, 2) artykułów
futrzarskich, 3) obuwia, 4) artyku-
łów dziewiarskich i północznych,
5) artykułów gospodarstwa
domowego branży metalowej.

Przytoczone Instrukcje opubliko-
wane zostały w Dz. Urz. Min. Han-
dlu Wewnętrznego Nr 32 pod poz.
99-103.

Szczególnie udanym ujęciem jest
taksatynne wyliczenie w każdej z
Instrukcji wad i usterek, które
dyskwalifikują dany towar w kla-
sie I lub II, względnie których za-
istnienie nie zezwala na sprzedaż
towaru w ogóle, np. w Instrukcji
Nr 7 (odbior art. futrzarskich)
stwierdzono wyraźnie „do braków
należy zaliczyć skórki z następują-
cymi dyskwalifikującymi wadami:
1) oparzenie ogólne, 2) zrogowace-
nie całkowite, 3) zgniecenie całko-
wite, 4) molowatość, 5) nietrwałość
osadzenia włosa na całej powierzch-
ni”.

Rzecz prosta, że tego typu skór-
ki i wyroby z nich sporządzone nie
mogą znaleźć się w sprzedaży de-
talicznej.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 47 (658) — 22.XI.1964 r.

O trudnościach wzrostu hodowli bydła

JAN KRZYWONOS

CHOŹ bydła, a szczególnie
zwiększenie produkcji żyw-
ca wołowego, stały się w
ostatnich latach jednym z
wzrostu hodowli bydła. Ważność tej dziedziny chowu uza-
sadniają następujące względy:

— Stosunkowo korzystne ceny na
życie wołowy w handlu zagranic-
nym.

— Konieczność poprawienia bi-
lansu nawozowego (dla około 70 proc.
upraw polowych obornik jest pra-
wie jedyną dotychczas dostępną
formą nawożenia).

— Niewykorzystane dostatecznie
(a narastające wraz z realizacją
planów melioracji) efekty paszowe
użytków zielonych.

Nie są to jedyne względy, prze-
mawiające na korzyść bydła; moż-
na tu podkreślić opłacalność tego
chowu, mniejsze niż np. w trzo-
dzie chlewnej czy drobiu zapotrze-
bowanie na pasze treściwe itp.

**POGŁOWIE ZWIERZĄT
W LATACH 1957—1964**

Publikowane corocznie wyniki
spisów czerwcowych pogłowia zwie-
rząt informują o utrzymującym się
od kilku lat wzroście pogłowia by-
dła, systematycznym spadku stanu
liczebnego koni, a szczególnie owiec
oraz dużych wahaniami w stanie
trzozy chlewnej.

Sprawdzając stany pogłowia (wg GUS)
do miernika porównywalnego, tj. sztuk
żywniowych (3 500 jednostek pokarm-
owych) możemy ująć całość zmian, tak
pozytywnych jak i negatywnych, w
jednojęzykowy sposób. Daje to
również możliwość stosowania szeregu
porównań w bilansowym rozliczeniu
stanu zasobności gospodarki rolnej w
pasze. Przy zastosowaniu tego miernika
zmiany w stanie pogłowia w latach
1957—1964 wyglądały następująco (w tys.
sztuk żywieniowych):

1957 — 12 026,4
1958 — 12 088,0
1959 — 12 091,0
1960 — 12 286,0
1961 — 12 478,1
1962 — 12 678,3
1963 — 12 494,4
1964 — 12 697,0

Z powyższych danych wynika, że
poważny wzrost pogłowia zwierząt
w ogóle, jaki zaznaczył się w
1962 r., w oparciu o bardzo dobre
zbiory roku 1961 wyniósł w porów-
naniu do roku 1957 — 5,4 proc. Ten
sam wskaźnik dla 1964 r. wynosi
6 proc. Ale ten najwyższy porów-
nawczy przyrost daje w skali kra-
jowej na jedno przeciętne gospodar-
stwo (licząc ich ogółem 3 300 tys.)
zaledwie 0,2 sztuki żywieniowe-
go. Oznacza to, że w roku najwyż-
szego stanu pogłowia zwierząt co
pięte gospodarstwo zdobyło się na
utrzymanie dodatkowo jednej krowy.

Osiągnięty w 1964 r. stan pogło-
wia w stosunku do przyjętego tu
za wyjściowy 1957 r. oznacza wzrost
pogłowia bydła o 840,4 tys. sztuk
żywieniowych, a trzozy chlewnej —
o 38,1 tys. sztuk, oraz spadek koni
— o 61,8 tys. sztuk i owiec — o
152,4 tys. sztuk.

Roczne zmiany stanów pogłowia
w szczególności nas tu interesującej
hodowli bydła przedstawiało się (li-
cząc w tys. sztuk żywieniowych)
następująco:

Rok Bydło w tym krowy

1958 + 66,7 + 154,8

1959 + 69,9 + 93,5

1960 + 112,9 + 140,2

1961 + 16,4 + 30,7

1962 + 230,1 + 107,0

1963 + 135,6 + 47,9

1964 + 7,8 + 47,7

Przy stałym — chociaż nie rów-
nomiernym — wzroście globalnego
pogłowia bydła obserwuje się w za-

sadzie stagnację w pogłowiu krów.
Abstrahując nawet od dwukrotnego
spadku ich liczby w latach 1960 i
1964, przyrosty w pozostałych la-
tach, wahał się w granicach
1—1,5 proc. stanu muszą być —
przy tak dużej liczbie rozprosz-
onych producentów jak u nas —
traktowane jako normalne wahan-
ia, nie wyrażające żadnej tendencji,
a więc oznaczające stagnację.

W rezultacie osiągnięliśmy — li-
cząc w sztukach rzeczywistych —
wzrost pogłowia bydła w latach
1957—1964 o 1 624,9 tys. sztuk, w
tym krów — 246,5 tys. szt., osią-
gając w 1964 r. stan 9 939,7 tys.
szt. bydła i 6 013,1 tys. szt. krów.

**POZIOM PRODUKCJI MLEKA
I WOŁOWINY W LATACH
1957—1964**

Z ogólnogospodarczego punktu wi-
zenia interesującym jest nie tylko
wzrost stanu pogłowia bydła, ale
także poprawa jakościowa w sta-
dzie. Wykładnikiem tych zmian
jakościowych jest poziom produk-
cji mleka i żywca wołowego. One
to bowiem decydują o globalnej
produkcji poszczególnych lat.

**POZIOM PRODUKCJI MLEKA
ILUSTRACJE PONIZSZE
ZESTAWIENIE:**

Rok Ogółem W litrach

1957 10 721 8 859

1958 11 514 9 411

1959 11 941 9 982

1960 12 124 10 080

1961 12 387 10 291

1962 12 486 10 273

1963 12 273 10 222

1964 12 697 10 939

1965 1957 114%

Na poziom produkcji mleka skła-
dały się dwa istotne momenty: a)
powolny wzrost jednostkowej wy-
dajności krów, a od 1962 r. nawet
spadek; b) proporcjonalny spadek
krów w stadzie bydła.

W okresie analizowanych ośmiu
lat przybyło tylko 246 tys. sztuk
żywieniowych krów, podczas gdy
w tym samym okresie młodego bydła
przybyło 594,4 tys. sztuk żywieni-
owych. Oznacza to wzrost pogłowia
krów o 4,2 proc., przy prawie 60
proc. wzroście młodego bydła. Tak
widać obserwowane ostatnio zaha-
mowanie produkcji i skupu mleka
obok tendencji wzrostu młodego
stada przy dużej stabilizacji pogło-
wia krów prowadzi do napięcia w
bilansie mleka. Napięcie to wyraża
się w dysproporcji między produk-
cją mleka a jego zapotrzebowa-
niem. Jeżeli bowiem tendencja wzro-
stu młodego pogłowia utrzyma się,
zaś pogłowie krów nie będzie wzra-
stać (co jest możliwe z wielu
względów) — stosunek produkcji
globalnej mleka do potrzeb (zarów-
no na spożycie jak i wzrastające
zużycie mleka na odchow młodych
sztuk) będzie niekorzystny. Dodać
przy tym należy, że szereg woje-
wództw miało w latach 1958—1963
bardzo niski poziom wzrostu pro-
dukcji mleka (np. Poznań — 1,2
proc., Łódź — 0,2 proc., Kielce —
0,5 proc., Warszawa — 4 proc., Ko-
szalin — 4,5 proc. Kraków — 0,7
proc., Rzeszów — 3,7 proc.).

Stabilizacja pogłowia krów na
poziomie nieco ponad 6 mln sztuk
nie byłaby sama w sobie groźna,
gdyby następowała równocześnie z
podnoszeniem jakości stada. Powo-
lny wzrost mleczności krów, a w
ostatnich latach nawet spadek
wskazuje, że jest odwrotnie, a to
już musi budzić poważny niepokój.

Poziom wzrostu towarowej pro-
dukcji wołowej, mierzony roz-
miarami skupu żywca wołowego,
w latach 1958—1963 kształtował się
następująco (w tys. ton):

1958 — 348,9

1959 — 401,8

1960 — 418,6

1961 — 418,7

1962 — 518,8

1963 — 610,6

1964 p.w. — 680,0

W ciągu wymienionych sześciu
lat ilość skupionego żywca wołowe-
go wyraźnie wzrosła. Wskaźnik w
stosunku do roku 1958 wynosi 186
proc. Ten wysoki wzrost produkcji
wołowej wynika nie tylko z roz-
szerzenia grupy młodego pogłowia
w stadzie zwierząt, ale również ze
wzrostu wagi sprzedawanych sztuk
w ogóle.

Znając poziom zainteresowania
rolników chowem młodego bydła
różnego, jaki obserwuje się od
czasu ogłoszenia uchwały KER-
M z dnia 4 marca 1964 r. o intensyfi-
kacji chowu i hodowli bydła, należy
sądzić, że poziom skupu żywca wo-
łowego w roku 1964, pomimo sto-
sunkowo trudnych warunków pa-
szowych, będzie daleko wyższy niż
w 1963 r. i osiągnie planowane
rozmiary. Dodać przy tym należy,
że zainteresowanie chowem młode-
go bydła różnego obejmuje nie
tylko województwa, posiadające
sprzyjające naturalne warunki dla
chowu bydła, ale prawie w równej
mierze i pozostałe. Jeśli bowiem
poziom skupu żywca w skali krajo-
wej w 1963 r. wyniósł 186,2 proc.
w stosunku do 1958 r. — to poniżej
tego wskaźnika znalazło się tylko
5 województw (Warszawa, Łódź,
Szczecin, Opole, Katowice i Kra-
ków).

**ZASOBY I POTRZEBY PASZOWE
W LATACH 1957—1964**

Obok opłacalności produkcji, ilo-
ści pomieszczeń, siły roboczej, po-
ziom produkcji pasz, ich rodzaj i
wartość decydują o możliwości roz-
woju hodowli bydła i produkcji
zwierzęcej. Stan zasobów paszy w
analizowanych latach wzrósł z 35615
mln jednostek owsianych oraz
2 905,9 tys. ton białka strawnego
w 1957 r. do przewidzianych w
1964 r. 38 365 mln j. o. oraz 3 235
tys. ton białka (nie licząc tzw. pasz
nieuchwytnych).

Jeżeli przyjąć za 100 rok 1957,
wtedy najwyższy poziom produkcji
pasz, wyrażony w jednostkach ow-
sianych, uzyskany w 1961 r., stano-
wił 118. Ten sam rok przyniósł w
białku ogólnym strawnym wzrost
o 19 proc. Zasoby paszowe w roku
1963, stanowiące podstawę dla ana-
lizowanego stanu pogłowia z czer-
wca 1964 r., wzrosły w stosunku do
1957 r. o 3 425 mln jednostek ow-
sianych (ok. 10 proc.) i 349 tys. ton
białka ogólnego strawnego (12 proc.).

Porównanie zasobów paszowych
z zapotrzebowaniem wskazuje na
stały niedobór, tak białka, jak i
jednostek pokarmowych w poszcze-
gólnych latach. Pomijając szczegó-
łowe dane o zapotrzebowaniu w
poszczególnych latach podamy tyl-
ko, że wzrosło ono z 39 468 mln j.o.
w 1957 r. do 42 530 mln j.o. w
1964 r., a w białku strawnym od-
powiednio z 3 351 do 3 675 tys. ton.
Niedobór wyniósł: w wyżej cytowa-
nym 1957 r. — 3 633 mln jedn. ow-
sianych (niedobór 9 proc.), 444,9 tys.
ton białka (niedobór 13 proc.); w ro-
ku najlepszego urodzaju 1961 —
1 080 mln jedn. owsianych (niedobór
2 proc.) i 295 tys. ton białka (nie-
dobór 8 proc.).

Sredni niedobór pasz za analizo-
wane lata wynosi 10—12 proc. rocz-
nych potrzeb, przy czym nie obser-
wuje się wyraźniejszego spadku tego
niedoboru. Wystąpił natomiast ogólny
wzrost zasobów paszowych w
skali analizowanych lat (jak poda-
łem wyżej o ok. 10 proc.). Oznacza
to, że obecne zasoby paszowe po-
krywają w pełni potrzeby roku 1957,
natomiast uzyskany wzrost pogło-
wia i produkcji nie ma odpowied-
niego pokrycia paszowego. Dlatego
też nie należałoby się dziwić, że
przyrost pogłowia w badanym okre-
sie wynosi tylko 6 proc., że nastę-
puje stopniowa eliminacja gatu-
ków mniej opłacalnych. W ramach
interesującej nas hodowli bydła,
tempo przyrostu w ogóle jest o
wiele wolniejsze niż tzw. odmładza-
nie stada, a poziom przeciętnej
mleczności krów wciąż niski. Ten
trwający od szeregu lat proces kon-
kurencji gatunków zwierząt i dzie-
dzin chowu o prawo pierwszeń-
stwa w korzystaniu z paszy przy-
nosiłby korzyści, gdyby był szybszy
postęp w powiększaniu zasobów pa-
szowych.

Warszawy wynosi 4 proc., a dla
Kielce — jest ujemny i stanowi
0,5 proc.).

Wyraźnie natomiast zwiększyli
obszar upraw pastewnych, przekra-
czając średni dla lat 1956—1960 o
przeszło 25 proc. takie wojewódz-
twa jak: Poznań (35), Białystok
(37,3), Szczecin (26,7), Zielona Góra
(29,7), Wrocław (28,9). Wszystkie one
posiadają wysoki wskaźnik produk-
cji żywca i — z wyjątkiem Pozna-
nia — dość korzystny wskaźnik
wzrostu produkcji mleka.

Na szczególną uwagę zasługuje
przy tym sytuacja w wojewódz-
twach takich, jak np. Białystok i
Szczecin, gdzie wysoki jest udział
użytków zielonych w strukturze
zasiawów, bardzo powolny przyrost
zbiorów siana łąkowego oraz szyb-
ki wzrost powierzchni upraw pa-
stewnych w gospodarce polowej. Są
to rażące przykłady marnowania
arealów w gruntach ornych na
uprawy pastewne przy niewykorzy-
staniu potencjału trwałych użyt-
ków zielonych.

*
Przedstawione uwagi nie wyczer-
pują tak istotnego zagadnienia, ja-
kim jest rozwój chowu bydła oraz
produkcji mleka i żywca wołowego
na tle ogólnej zasobności paszo-
wej, jak też wpływu ogólnych i we-
wnętrznogospodarczych czynników
ekonomicznych na postęp w tej
dziedzinie. Poszczególne regiony
kraju i grupy gospodarstw przy
działaniu właściwych im komplek-
sów warunków realizować mogą
założone cele mniej lub więcej pra-
widłowo. Sądze jednak, iż tenden-
cje, jakie uwiadamiały się w tej
dziedzinie, wzmacniają przekonanie
o potrzebie wszechstronnej analizy
tej sprawy.

Szczególnie niepokojąco rysuje
się sytuacja w produkcji mleka.
Niezbędne jest dociekanie, na ile
jest ona spowodowana niską jakością
pogłowia krów, niedostatkami pasz,
a na ile występującą jałowością
krów i czym jest ona spowodowa-
na. Bez zaleceń przyczyn działania
na tym odcinku będzie błęd-
nym „po omacku”.

Założone zadania w zakresie roz-
woju hodowli bydła w uchwałach
IV Zjazdu PZPR — są bardzo po-
ważne. Przewidywany na rok 1970
wzrost pogłowia bydła ogółem do
12 mln sztuk, w tym krów do 6,4
mln, zakłada wzrost w stosunku do
roku 1964 ponad 2 mln sztuk bydła
i ok. 400 tys. krów. Daje to łącz-
nie około 1 120 tys. sztuk żyw-
niowych, gdy w latach 1957—1964
przyrost brutto wyniósł 840,4 tys.
sztuk. Realizacja zadań IV Zjaz-
du PZPR wymaga usuwania w po-
rę zarysowywanych się hamulców i
nieprawidłowości oraz podjęcia
energicznej działalności w rozsze-
rzeniu własnej bazy paszowej go-
spodarstw. Jak staraliśmy się wy-
kazać — w produkcji bydłowej jest
wiele spraw do szybkiego uporząd-
kowania.

**KILKA UWAG O KIERUNKU
ROZWOJU BAZY PASZOWEJ**

Szczególnie niepokojąca jest sy-
tuacja w zasobach pasz dla bydła.
Bilans wykazuje bowiem od lat
stały niedobór pasz soczystych na
okres zimy oraz niedostateczny po-
stęp w produkcji siana.

Gospodarka łąkowo-pastwiskowa,
jak i utrzymująca się tendencja w
strukturze zasiewów, budzą pewien
niepokój. Wykorzystując niektóre
dane z opracowania J. Zaleskiego
(Nowe Rolnictwo nr 22/1964), pra-
gę wskazać na procesy zachodzące
w rozwoju bazy paszowej na tle
ogólnej sytuacji w chowie bydła i
produkcji zwierzęcej. Zbiory siana
z łąk trwałych na przestrzeni 3 lat
(1961—1963) w porównaniu do śred-
niej z poprzednich trzech lat wzro-
siły zaledwie o 4,6 proc. Dodać przy
tym należy, że szereg województw,
gdzie udział trwałych użytków w
strukturze zasiewów jest duży, nie
osiągnął nawet tego średniego
wskaźnika wzrostu (np. Białystok
— 1,4 proc., Szczecin — 2,0 proc.,
Lublin — 0,3 proc.). Imponujący
natomiast w tym względzie jest po-
stęp uzyskany w województwie
gdańskim (26,3 proc.).

Jeśli z kolei porównać w poda-
nych poprzednio trzech latach
średnie powierzchnie zasiewów ro-
ślin pastewnych (brano pod uwagę
konieczny, lucernę, seradellę, trawę
w uprawie polowej oraz okopowe
pastewne) to okaże się, że wzrost
też powierzchni wynosi średnio dla
kraju 14,2 proc. Z ogólnej liczby
województw tylko trzy (Katowice,
Warszawa, Kielce) zmniejszyły nie-
co obszar ogólny roślin pastewnych.
Warto tu przypomnieć, że właśnie
Katowice i Warszawa mają sto-
sunkowo niski wskaźnik wzrostu
wołowiny, a w produkcji mleka
wskaźnik wzrostu za sześć lat dla

ZAKŁADY MECHANICZNE „GORZÓW”

W Gorzowie Wielkopolskim, ul. Przemysłowa 14/15

oferują, sprzedają:

• łożysk typ. 6311 w ilości — 200 szt.

• łożysk typ. 51412 w ilości — 399 szt.

• silników elektrycznych „Tonsil” SA 200
jednofazowy 220 V 3 A 100 W 1300 obr./min. — 476 szt.

• artykułów śrubowych i tarcz ślernych
w dużym asortymencie.

**SPRZEDAŻ SILNIKÓW OFERUJEMY
PO CENACH OBNIZONYCH**

Szczegółowych informacji udziela dział zaopatrzenia Zakładów
Mechanicznych „Gorzów”, telefon 40-08.

I-29-0

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO

w Pile, ul. Warsztatowa nr 8

sprzedają przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym następujące tarcze ślernie:

Sprzedaż przysposobstw państwowych i sprzedaż innych następujące tarcie stierne.									
Łp.	Symbol	D	H	d	Ziarno	Twardość	Mater.	Jedn. m.	Ilość
1.	NSAa	20	20	6	60	K	EA	szt.	371
2.	"	60	40	15	46	M	Sic	"	89
3.	"	50	13	30	46	K	EA	"	87
4.	"	60	40	10	80	L	EA	"	40
5.	"	60	40	20	80	L	EA	"	475
6.	"	60	35	10	46	M	EA	"	181
7.	"	65	50	12	80	I	Sic	"	122
8.	"	60	32	32	24	P	EB	"	77
9.	"	75	20	20	60	L	EA	"	293
10.	"	75	50	20	46	K	Sic	"	293
11.	"	75	50	20	46	L	EA	"	100
12.	"	125	50	32	60	M	EA	"	284
13.	"	125	25	20	16	P	EB	"	353
14.	"	150	60	20	60	K	Sic	"	48
15.	"	175	20	20	36	Q	EB	"	44
16.	"	200	16	32	60	M	EA	"	48
17.	"	450	50	50	24	P	EB	"	123
18.	"	450	50	50	16	R	Sic	"	26
19.	"	450	50	50	16	Q	Sic	"	97

Łp.	Symbol	D	H	d	Ziarno	Twardość	Mater.	Jedn. m.	Ilość
20.	NSA a	450	50	50	16	R	EB	szt.	47
21.	"	500	50	50	16	R	NB	"	32
22.	"	500	50	50	24	P	EB	"	66
23.	"	500	63	51	16	Q	Sic	"	28
24.	NSA b	<u>250 x 40 x 76</u> 120 x 25			60	L/K	EA	"	25
25.	"	<u>250 x 45 x 105</u> 130 x 5			60	M	EA	"	68
26.	"	<u>125 x 45 x 35</u> 65 x 20			60	L	EA	"	40
27.	NSB a	50 x 13	30 x 40	46	M	EA	"	100	
28.	"	50 x 13	30 x 40	24	I	Sic	"	86	
29.	NSC u	20 x 60	135	46	M	NA	"	45	
30.	NSA b	<u>150 x 32 x 32</u> 75 x 20			24	Q	EB	"	49
31.	NSF a	150 x 90/55	x 33	46	L	Sic	"	263	

118 fabryk na liście eksportowej „CHEMAK-u”

Eksport kompletnych obiektów przemysłowych ma w naszym kraju stosunkowo krótką tradycję, niemniej charakteryzuje się niezwykle dynamicznym tempem rozwoju. Zaczynaliśmy od cukrowni, a dziś na liście eksportowanych obiektów znajdują się m.in.: wytwórnie lekkich betonów i inne zakłady produkcji materiałów budowlanych, zakłady wzbogacania węgla, odlewnie żelaza i metali kolorowych, walcownie, zakłady elektrotechniczne, fabryki różnych wyrobów metalowych, elektrownie, wreszcie liczne fabryki chemiczne. W ostatnich latach wzrosła nie tylko ilość eksportowanych obiektów, ale równocześnie rozszerzony został ich asortyment. To gwałtowne tempo rozwoju sprawiło, iż dotychczasowe ramy organizacyjne przemysłu okazały się za wąskie dla sprawnego wytwarzania tak różnorodnego sprzętu i urządzeń, wchodzących w skład kompletnych obiektów.

Rozbudowa przemysłu chemicznego

w Polsce oraz wzrastająca światowa koniunktura na eksport obiektów chemicznych były podstawowymi przesłankami do powołania nowego Zjednoczenia — „CHEMAK”. Zjednoczenie Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych „CHEMAK” utworzono z części przedsiębiorstw poprzednio grupowanych w Zjednoczeniu „ZEMAK” oraz z szeregu innych przedsiębiorstw. W Zjednoczeniu nowego zjednoczenia oraz problemy eksportu kompletnych obiektów chemicznych były ostatnio przedmiotem konferencji prasowej, zorganizowanej przez kierownictwo „CHEMAK-u”.

Jak wynika z informacji dyr. B. Suchowiaka, program działalności produkcyjnej i eksportowej Zjednoczenia obejmuje: urządzenia dla przemysłu chemicznego i cukrowniczego, aparaturę przemysłową, pompy oraz sprężarki.

Aktualna lista obiektów objętych katalogiem towarowym zawiera

118 pozycji, z tego na zakłady przemysłu syntetycznej — 35 pozycji, przemysłu chemii nieorganicznej — 24, rafinerie nafty — 2, zakłady przemysłu chemii organicznej — 50, przemysłu farmaceutycznego — 6, przemysłu włókien syntetycznych — 1. Asortyment ten, w miarę opowywania technologii produkcji dalszych obiektów, będzie stale się rozszerzał.

Eksport kompletnych obiektów chemicznych prowadzi CHEMAK przez generalnych dostawców, to znaczy wytypowane przedsiębiorstwa spośród wchodzących w skład Zjednoczenia, a mianowicie: Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw Aparatury Chemicznej w Krakowie, Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Śląskie Zakłady Przemysłowe w Tarnowskich Górach, Zakłady Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej w Kielcach oraz Wyrskie Zakłady Budowy Urządzeń Chemicznych.

Największą z dotychczasowych transakcji na kompletne obiekty

przemysłowe jest podpisana w początkach października br. między państwowa umowa na dostawę z Polski do ZSRR, w latach 1980—1970, 82 fabryk dla radzieckiego przemysłu chemicznego, a mianowicie:

- 30 fabryk kwasu siarkowego z pirytu, każda o zdolności produkcyjnej 130 tys. ton rocznie,
- 3 fabryki kwasu siarkowego z siarki, każda o zdolności produkcyjnej 100 tys. ton rocznie,
- 3 fabryki kwasu siarkowego z siarki, każda o zdolności produkcyjnej 230 tys. ton rocznie,
- 6 fabryk nawozów kombinowanych, każda o zdolności produkcyjnej 200 tys. ton rocznie,
- 3 fabryki bezwodnika kwasu ftalowego z naftalenu, każda o zdolności produkcyjnej 12 tys. ton rocznie,
- 16 fabryk bezwodnika kwasu ftalowego z ortoksylenu, każda o zdolności produkcyjnej 12 tys. ton rocznie,
- 1 fabryka żywic fenolowo-formaldehidowych o zdolności produkcyjnej 16 tys. ton rocznie,
- 5 fabryk żywic fenolowo-formaldehidowych, każda o zdolności produkcyjnej 50 tys. ton rocznie,

— 5 fabryk polistyrenu spienionego, każda o zdolności produkcyjnej 10 tys. ton rocznie,

— 8 fabryk superfosfatu podwójnego, każda o zdolności produkcyjnej 700 tys. ton rocznie,

— 2 fabryki oktanołu, każda o wydajności 30 tys. ton rocznie. Wartość tej transakcji wynosi około 830 mln zł dewizowych, co równa się około 208 mln dolarów. Łączna waga dostaw wyniesie około 256 tys. ton (w tym aparatura 95 tys. ton).

Eksport zakładów chemicznych do ZSRR jest jednakże tylko częścią szerokiej działalności eksportowej CHEMAK-u. W dalszym ciągu rozwijany jest eksport cukrowni, który ma dziesięcioletnią już tradycję. Do tej pory sprzedano 3 cukrownie do Chin, 15 cukrowni do ZSRR, 2 cukrownie i rafinerię cukru do Iranu, po jednej cukrowni do Grecji, Wietnamu, Maroka, Cejlonu, Ghany, Indonezji.

W stadium zaawansowanych pertraktacji znajduje się dostawa dalszych 4 cukrowni do ZSRR, równocześnie finalizuje się kontrakt na dostawę trzeciej dużej cukrowni do Iranu. Będzie to już czwarty poważny kontrakt na tym rynku, zdecydowanie zdobytym przez polski przemysł.

Do końca wszystkich czynności związanych z zakończeniem inwestycji, aż do włączenia nabywcy kłucza do gotowego obiektu.

W zakresie eksportu obiektów cukrowniczych, CHEMAK — pod względem projektowania jest całkowicie niezależny od innych resortów, gdyż dysponuje własnym biurem projektowym.

Struktura geograficzna polskiego eksportu ulega również znacznym przeobrażeniom. Jeżeli dotychczas większość kontraktów zawierana była ze Związkiem Radzieckim, to obecnie, ze względu na nasycenie tego rynku, wysiłki kontraktacyjne muszą koncentrować się przede wszystkim na krajach kapitalistycznych. Tak więc, przy utrzymaniu w najbliższej pięcioletniej eksportu cukrowni na poziomie roku 1965 (100 mln zł dewiz.) koniecznym będzie podjęcie szerszej i bardziej pracochłonnej akcji akwizycyjnej i przygotowanie aparatu Zjednoczenia do wykonawstwa dostaw „pod klucz” w szerszym niż dotychczas zakresie.

Znaczną pozycję w eksporcie Zjednoczenia stanowi różnego rodzaju armatura, żeliwna, stalowa i z metali kolorowych, dla celów przemysłowych. Na ogólną ilość 60 tys. ton armatury przewidzianej do eksportu w nadchodzącej pięcioletniej, ponad 40 tys. ton przypadają na fabryki grupowane w CHEMAK-u. (Wyc.)

JESZCZE JEDEN DOBRY PRZYKŁAD

NIEJEDNOKROTNE na łamach naszego pisma wykazywaliśmy celowość dokonywanych w naszym kraju prób koordynacji gospodarki wewnątrz jakiegos mniejszego regionu. Celowość owa argumentowaliśmy konkretnymi przykładami tzw. koordynacji poziomej, przykładami obrazującymi korzyści, jakie z tego tytułu można otrzymać.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo iż dotąd koordynacji terenowej nie nadano bardziej stabilnych form i bardziej wiążącego charakteru poprzez włączenie jej do systemu zarządzania naszą gospodarką — w wielu regionach kraju miejscowi gospodarze terenu wychodzą często z własną, niezwykle cenną inicjatywą uruchomienia możliwości, które dają pozomą koordynację gospodarki. Dział do szeregu tego typu przykładów — które ostatnio w pewen sposób podsumował W. Szynkler-Głowacki (ZG nr 43/64 — „Kto ma koordynację?”, chcieliśmy dorzucić jeszcze jeden: przykład Ostrowca. Mimo iż w swoim czasie wspomnieliśmy o nim na łamach „Gospodarki i Administracji Terenowej” — pozostał on do tej pory w sferze inicjatyw, wrocławia czy Bielsko-Białej, o których mówi się dziś szeroko w całym kraju.

W związku z szybkim rozwojem Ostrowca, opartym w ośrodku mierzcie o gwałtownie rozrastający się przemysł kłuczowy, zainicjowała koordynację zbudowania większej niż dotąd uwagi na koordynację wszystkich działań gospodarki miasta. I to działań zarówno podopiecznych Miejskiej Rady Narodowej jak i jej nie podległych.

Władze miejskie doprowadziły do opracowania i zatwierdzenia planu ogólnego miasta, będącego w dużej mierze wynikiem stosowania zasad koordynacji poziomej już w fazie planowania. Pozwoliło to w pierwszej fazie opracowania planu doprowadzić do uzgodnienia poczynani gospodarzy inwestorów centralnych i terenowych, co z punktu widzenia zarówno ich obopólnych interesów jak też i interesów samego miasta jest momentem niezwykle korzystnym.

Warto przytoczyć kilka charakterystycznych przykładów, obrazujących prace prezydium MRN, które spełnia tu funkcję koordynacji wewnątrz samodzielnego gospodarstwa, związanych z interesami miasta.

Przykład pierwszy: Zamierzona budowa nowego zakładu metalurgicznego podwodowa konieczność zbudowania drogi łączącej stary zakład z nowym. Prezydium MRN wykonało w tym celu następujące zadanie: zainicjowało i zrealizowało w ramach planu komunikacyjnego miasta, korygując jednocześnie poprzednio założone ustalenia. W związku z tym koszty budowy nowo projektowanej drogi podwyższyły się do 1400 tys. zł. Jednocześnie to pozwoliło na znaczne zaoszczędzić ok. 6500 tys. zł, ponieważ zbudowana będzie budowa ze środków prezydium tego odcinka obwodnicy.

Przykład następny. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych w Ostrogu miało zamiar budować dla siebie — każde na swój własny użytek — bocznicę kolejową, mającą łatwe połączenie z magistralą i składowiskami. Dzięki inicjatywie gospodarzy terenu wszyscy ci niedoświadczeni inwestorzy zebrali się, by przedyskutować ten problem. Decyzję tego zebrania były następujące: inwestorzy zastępowani zostali Ostrowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, które mają opracować kompleksowe założenia projektowe i dokumentację dla wszystkich użytkowników bocznic. Użytkownicy ci będą partycypować w kosztach budowy w zależności od ilości przyjmowanych wagonów oraz towaru. W ten sposób zamiast budować kilka bocznic kolejowych — zbudowano jedną. Wynikło to zarówno przewidywane uprzednio koszty tej inwestycji, jak i pozwoliło na jej racjonalne wykorzystanie.

Przykład trzeci odnosi się także do spraw związanych z komunikacją. Miastowicie plan przestrzenny rozbudowy miasta przewidywał likwidację obecnego dworca kolejowego i wybudowanie drugiego w innym miejscu — bliżej toru kolejowego. Jednocześnie PKS, analizując potrzeby komunikacyjne Ostrowca stwierdził, iż konieczna jest także budowa dworca osobowego PKS. Owe dwa plany — budowa dworca kolejowego i autobusowego — sporządzone były niezależnie od siebie. W tej sytuacji wkroczyła Miejska Rada Narodowa, proponując na naradzie koordynacyjnej obu zainteresowanych stronom — DOKP-Lublin i PKS — wybudowanie wspólnego dworca. Propozycja ta została zaakceptowana i w ten sposób znówu koszty budowy dwóch inwestycji zostały ograniczone do budowy jednej, co — rzecz zrozumiała — mieć będzie niekwalifikujący wpływ na sumę wydatkowanych środków.

Podobne skorygowanie planów różnych przedsiębiorstw — znówu dzięki inicjatywie MRN — widzą na następny przykład. Wielkie zakłady na terenie miasta nosiły się z zamiarem budowy — każdy z nich oddzielnie — oczyszczalni ścieków sanitarnych. Zakłady te zdołano przekonać, że z punktu ogólnego potrzeb jak i rachunku ekonomicznego budowa trzech oczyszczalni ścieków nie jest celowa. Zaproponowano jedną budowę, przeznaczoną na wspólne użytkowanie.

Wszystkie przedstawione powyżej ustalenia dokonywane są kolegiąlnie przy współudziale zainteresowanych stron, przedstawicieli Komitetu Miejskiego PZPR, członków Komisji MRN na naradach koordynacyjnych. Podane przykłady świadczą niewątpliwie o doświadczeniach przy rozwiązywaniu problemów koordynacji poziomej, której praktycznym celem jest zapewnienie gospodarce miasta harmonijnego rozwoju. A trzeba wiedzieć, że stosowanie na co dzień tej koordynacji wymaga niejednokrotnie wiele wysiłku i inicjatywy, rodzi wiele trudności i trudności zapamiętania się do realizacji często w różnych okresach czasu, występuje wielu inwestorów, operujących nierzadko różnymi systemami rozliczeń finansowych itd.). Dlatego też prezydium MRN wystąpiło z postulatami opracowania kierunkowego planu rozwoju miasta, uzgodnionego ze wszystkimi zainteresowanymi resortami gospodarki narodowej. Tak pomyślny perspektywiczny plan rozbudowy Ostrowca, po przedyskutowaniu go i ostatecznym przyjęciu, będzie mógł się stać podstawowym dokumentem prawnym właściwej i szeroko pojętej koordynacji poziomu.

(BOB)

REDAKCJA miesięcznika „Gospodarka i Administracja Terenowa” kontynuuje od pewnego czasu interesującą formę publicystyki gospodarczej. Są to relacje z dyskusji, które gromadzą naukowców i działaczy gospodarczych. Wydaje się, że jest efektywna metoda tzw. stawiania problemów, konfrontacji poglądów i upowszechniania doświadczeń. W ostatnich dwu numerach podjęto problematykę rolną: „O rezerwach w powiecie” — w nrze 10 i „Współpraca nauk rolniczych z radami narodowymi” — w nrze 11. Temat jak najbardziej aktualny. Każdy, kto chociażby tylko przypadkowo stykał się z rolnictwem dostrzeż, że efektywność nakładów inwestycyjnych i wszelkich przedsięwzięć tej dziedzinie jest poważnie uzależniona od kadrowo-organizacyjnego i fachowego przygotowania terenu.

Dyskusja na temat rezerw w powiecie odbyła się w Rolniczym Rejonowym Zakładzie Doświadczalnym w Poświętnem pow. Płońsk. Oby to, jak się potocznie mówi, uterenowienie dyskusji i działań stało się naszym signum temporis. Rezerwy w powiecie, jak to wynikało z dyskusji, to nie tylko fizyczne określenie możliwości wzrostu produkcji. To także bilans potrzeb i środków zestawiony na tym szczeblu: organizacja, kadry i naukowe opracowanie metod wykorzystania rezerw. Powiat jest podstawowym ogniwem w rozwoju produkcji rolnej i przygotowanie tego ognia do przetworzenia środków

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

ANTYPOSTĘP TECHNICZNY

Brońmy się z całych sił przed siołgami. Postęp techniczny nie może być celem samym w sobie, nie musi przynosić korzyści wyrażone w zwiększonej produkcji, obniżce kosztów własnych, zwiększeniu wydajności pracy, polepszeniu warunków pracy itd. Osiągnięcie tych korzyści jest w dużej mierze uzależnione od prawidłowo prowadzonych prac naukowo-badawczych, projektowych i konstrukcyjnych, od działalności produkcyjnej, inwestycyjnej i modernizacyjnej. Nie zawsze jednak — jak to za chwilę zobaczymy — forsowanie postępu technicznego jest prowadzone z należytym zrozumieniem tych spraw. Co gorzej — błędy powstają przy szeregu przedsięwzięć, dają znakomite aluty przeciwnikom postępu technicznego lub też zniechęcają do jego wprowadzania.

Uchylimy kurtyny. Pod koniec ubiegłego roku w „Odwlewniach Radomskich” w Radomiu zainstalowano prototyp agregatu formierskiego FKTA-65 skonstruowanego przez „Prozamet” w Krakowie i wyprodukowanego przez DZM w Nowej Soli. Była to poważna decyzja, gdyż agregat zajął 75 proc. powierzchni hali w Zakładzie nr 1. Inwestycja ta finansowana z funduszu postępu technicznego Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Odlewniczych miała przynieść poważne zwiększenie produkcji grzejników (S-130 Nr 1). Plan produkcji oparto na parametrach technicznych tego urządzenia.

Niestety, po uruchomieniu agregatu FKTA-65 okazało się, że nie odę-

gra on decydującej roli w poprawie sytuacji przedsiębiorstwa, gdyż szeregi wad konstrukcyjnych (zwłaszcza w zakresie automatycznego sterowania) uniemożliwiają osiągnięcie założonych wskaźników produkcyjnych. Przed wszystkim zamiast 120 zmontowanych na godzinę osiągnięto z ledwością 30. Liczne awarie nie sprzyjały wykonaniu zadań. Agregat nie działał w ogóle w styczniu, w lutym pracował jedynie przez 75 godzin, w marcu — przez 64,5 godzin, w kwietniu — 38 godzin, w maju — 55 godzin, w czerwcu i lipcu był nieczynny, w sierpniu działał przez 75 godzin, we wrześniu — 110 godzin, a w dwudziestu dniach października — 91 godzin. Plan produkcji w zakresie grzejników S-130 Nr 1 wykonano za dziesięć miesięcy w 10 proc. (ogółem w przedsiębiorstwie plan wykonano w 53,3 proc., a to ze względu na zwiększoną produkcję na innych oddziałach asortymentowych). Straty poniesione przez przedsiębiorstwo oblicza się na przeszło 1,2 mln zł.

Trudno doszukać się winowajcy, odpowiedzialnego za tę sytuację. Po części winni są wszyscy: zjednoczenie, przedsiębiorstwo, konstruktorzy i producenci agregatu. Nie o to jednak chodzi. Nie do końca przemyślna decyzja zainstalowania urządzenia przyniosła poważne szkody materialne i społeczne. Cały jednak ciężar — nie licząc kosztów zakupu — spadł na barki przedsiębiorstwa. I to całkowicie niesłusznie. Nie wolno nam bowiem traktować przedsiębiorstwa jako laboratorium, szczególnie że może to oznaczać zaniechanie załogi do wszelkich form postępu technicznego.

Pisząc o tym, bo nie jest to przykład odosobniony. M. in. w tej samej branży (np. w Koneckich Zakładach Odlewniczych) można zaobserwować podobne zjawiska. Rzecz więc powinna być bardziej przemysłowa. Od dobrej organizacji postępu technicznego zależy bowiem przyszłość niejednego przedsiębiorstwa. (Ks)

WROCŁAWSKA KOORDYNACJA

We Wrocławiu sprawa kooperacji w przemyśle terenowym — w tym zakresie zaczęła się od... kłopotów Wrocławskiej Fabryki Superfosfatu z brakiem parady dla celów produkcyjnych. Budowa własnej kopalni była rzeczą zbyt kosztowną. Ścisładając z „Superfosfatem” Wrocławskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego mają większą kopalnię i parę wyprodukowanej o siebie nie zważają. Ale to przecież zakłady należące do dwóch różnych resortów. Gdzie więc narodził się pomysł nawiązania współpracy między tymi zakładami? Komitet Dzielnicy PZPR zainteresował się tą sprawą i w listopadzie 1963 r. rurociąg między WZPS i WPS oddano do użytku. Dzięki temu zaoszczędzono około 2 mln zł w nakładach inwestycyjnych, obniżono koszty wytwarzania par, zmniejszono zużycie węgla itp. To były korzyści, które można było przypisać przedtem.

W ślad za tym poszły inne przedsięwzięcia.

We wrocławskiej dzielnicy Kowale istnieją prawie obok siebie trzy zakłady chemiczne: Wrocławskie Zakłady Włókien Sztucznych, Fabryka Farb i Lakierów i Fabryka Superfosfatu. Tutaj postanowiono objąć kooperacją wszystkie to, co tylko można było skoordynować. Nikt nie uwierzyłby, że można w kilku zakładach skoordynować nie tylko produkcję, zaopatrzenie, transport i inwestycje, ale również sprawy socjalne, kulturalne i sportowe. Krótko trwały rozmowy samorządów tych zakładów (przy współudziale KZ PZPR), w rezultacie których zawarto najpierw umowy dotyczące współpracy w sprawach kulturalno-oświatowych, socjalnych, sportowych, współzawodnicstwa pracy i racjonalizacji.

Działy zaopatrzenia trzech zakładów na wymianę materiałów. Materiały niepotrzebne jednemu — mogą przysłać się drugiemu. Przewidywane wspólne

zaopatrywanie się w gazy techniczne i paliwa. Działy głównych mechaników pomagają sobie wzajemnie. Oto np. ze szlifierek Fabryki Superfosfatu korzystają pracownicy Fabryki Farb i Lakierów, a tokarka z Fabryki Farb i Lakierów służy pracownikom „Superfosfatu”. Wszystkie te zakłady natomiast mogą korzystać z przewidzianych dla WZPS — które mają odpowiednie urządzenia do tego i wypracowały fachowców. Oddział wykonawstwa inwestycyjnego WZPS prowadzi prace budowlane w sąsiedztwie. Wynajmując doświadczonego i postępu technicznego, udostępnienie ośrodka wycieczkowego WZPS, wspólnie korzystanie z boiska sportowego i ze siłowni — to inne z wielu realizowanych czy projektowanych punktów umowy o wzajemnej współpracy. Umowy takie, zawarte przez KSS już są. Chodzi tylko o ich zatwierdzenie przez resort chemiczny, a koordynacja między trzema zakładami w jednym resorcie będzie mogła się rozwinąć.

Jako przykład takiej współpracy między zakładami przemysłowymi różnych resortów. Wrocławskie Zakłady Przemysłu Metalurgicznego należą do MPC, młyn „Różanka” i Oddział Wrocławskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego — resortu spożywczego, a Zakłady Remontu Maszyn Budowlanych i betonarnia należą do Ministerstwa Budownictwa. I choć tak odmiennie przedstawia się powiązania pionowe zakładów wymienionych, zależono niemało spraw wymagających podjęcie koordynacji. Jeszcze wiosną br. utworzone komisje, które dokonywały niezbędnych rozrachunków. Jeszcze w tym roku powinny być zawarte różne porozumienia.

Wymienione zakłady postanowiły skoordynować następujące sprawy: celekół i gospodarki wodnej, gospodarki parą, remontów, gospodarki materiałowej, spraw produkcyjnych i transportowych. Uzgodniono też możliwość korzystania przez inne zakłady z pomocy lekarzy specjalistów, pracujących w WZM i udostępnienie sąsiadów pracowni rentgenologicznej ZRMB. J.T.

Na łamach GiAT

O REZERWACH ROZWOJU ROLNICTWA

inwestycyjnych ma zasadnicze znaczenie.

Problematyka poruszana przez licznie zebranych działaczy rad narodowych miała rozległy zakres: od — można powiedzieć — finięji agrotechnicznych i ekonomicznych do elementarnych zasad sprawnego działania. Grupowano rezerwy w różnych płaszczyznach, jako wymagające dla wykorzystania inwestycji i bezinwestycyjne, jako wymagające większych usług dla rolnictwa i inne. Ale wysiłkiem miłośników każdej wieloletniej analizy będą zawsze określone instytucje, kadry oraz ich sprawność w realizowaniu zadań rozwojowych danego regionu. Najbardziej frajdujące wydają się nam rezerwy nie wymagające inwestycji. Jeżeli one zostaną wykorzystane, można być spokojnym o pozostałe, które wymagają inwestycji, że te środki zo-

staną prawidłowo wykorzystane. Te pierwsze bowiem z konieczności wymagają określonego wysiłku organizacyjnego i koncepcyjnego. To jest ich warunek, który jest także niezbędny przy uruchamianiu rezerw za pomocą inwestycji, ale wiemy, że nader często nie jest on spełniony, gdyż absolutyzuje się znaczenie samej inwestycji. Rozwiązanie zatem takich problemów jak: spręszczanie kierunków rozwoju rolnictwa w oparciu o warunki przyrodniczo-geograficzne, stworzenie warunków szeroko pojętej opłacalności produkcji, usporządzenie instytucji obsługujących rolnictwo stwarzają ogólne ramy racjonalizacji rolnictwa, w tym i jego rozwoju.

Wchodzą tu także w grę takie elementarne kwestie jak czas pracy chłopów, który oni tracą z powodu wadliwej pracy instytucji obsługi-

ujących rolnictwo. W Wojewódzkim Zarządzie GS w Warszawie obliczono, że na kontakty z tymi instytucjami rolnik traci 50 dni w roku i to często w okresach nężeńia prac rolnych. Jest to co prawda zaledwie ok. 1/7 roku, ale trzeba pamiętać, że fundusz czasu pracy w rolnictwie jest różny od czasu zakładu przemysłowego pracującego w ruchu ciągłym. Ten nonszalanci stosunek do czasu rolnika — jak stwierdził jeden z dyskutantów — wywołuje się w prostej linii z niedorozwoju kapitalizmu polskiego i przeludnienia wsi, kiedy to czas chłopa był tani, lub w ogóle się nie liczył. Wytworzenie się nowego stylu, klimatu pracy w rolnictwie, wśród instytucji pracujących na jego rzecz, którego istotą będzie kompleksowość, fachowość, dążenie do maksymalnej efektywności, uwzględnienie warunków lokalnych — jest ogólnym warunkiem uruchomienia rezerw rolnictwa. To byłaby najogólniejsza konkluzja z omawianej dyskusji.

Dyskusja o współpracy rad narodowych z naukami rolniczymi przyjęła za podstawę fakt, że głównym zadaniem rad narodowych jest należyte wykorzystanie 145 miliardów zł przeznaczonych na inwestycje w rolnictwie w najbliższej pięcioletniej. Jest to o 63 proc. więcej niż w bieżącym planie pięcioletnim. Jest to więc kontynuacja problematyki poprzednio omawianej, z tym że specjalnie zorientowanej na pomoc, jaką w tej dziedzinie mogą udzielić nauki rolnicze. W dyskusji próbowano odpowiedzieć na pytanie: czy ta pomoc jest dostateczna i czy rady narodowe potrafią przedstawić konkretne zapotrzebowanie. Kontakty nauki z radami narodowymi w tej dziedzinie datują się nie od dzisiaj, ale występuje tam wiele uproszczeń i przypadkowości. Tym na wstępie zajął się wiceminister Rolnictwa doc. dr Okuniew-

ski w swym wprowadzeniu do dyskusji.

Stan faktyczny na dzień dzisiejszy, jak to wynika z dyskusji, nie jest najlepszy. Brak jest jeszcze wykrystalizowanych i racjonalnych wykład między radami narodowymi i placówkami naukowymi o charakterze rolniczym. Przyczyny leżą po jednej i drugiej stronie. Problemy naukowe rolnictwa obracają się w sferze badań podstawowych, badań stosowanych o zasięgu ogólnokrajowym, badań stosowanych o zasięgu regionalnym. Słuszne hasło „nauka bliżej praktyki rolnej” napotyka na trudności w obrębie samej nauki, która ulega stalej specjalizacji, wyniki badań stają się coraz węższe. Z drugiej zaś strony potrzeby rad narodowych mają charakter kompleksowy: agro- i zootechniczny oraz ekonomiczny i organizacyjny. Zatem kadrowo-organizacyjne rozwiązania w obrębie nauki, które mają stanowić element współpracujący z praktyką nastroczają wiele kłopotów. Potrzebny jest tutaj wysiłek i ze strony nauki i ze strony rad narodowych, których działacze, aby znaleźć wspólny język z naukowcami powinni oparować problematykę teoretyczną.

Rozmieszczenie placówek naukowych nie jest w kraju równomierne. Nie podjęto jeszcze na większą (i potrzebną) skalę badań regionalnych; gdzie i jak można uzyskać najlepsze wyniki. Postulatami związanymi z instytucjami rolniczymi z określonymi terenami, wdrażania wyników badań stoją na przeszkodzie trudności kadrowe. Ogólny obraz stosunków nauki rolniczej — praktyka (rady narodowe) jaki się w dyskusji zarysował można przedstawić jako system naczyń połączonych. Dobrek naukowy już dostępny napotyka na różne przeszkody w drodze do odbiorców. Nie zawsze też odpowiada hierarchii ich potrzeb. Przedmiot dyskusji był zbyt rozległy i skomplikowany, aby mogła ona doprowadzić do wspólnego poglądu jak należy postawić zagadnienie rozwiązywania. Potraktowano ją jako zapoczątkowanie dalszej wymiany poglądów, która powinna objąć szersze i kompetentne ośrodki.

Z.M.

ZYCIE
GOSPODARZE

Nr 47 (688) — 22.XI.1964 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wierał nadmiernego nacisku na rynek wewnętrzny, był zatem istotnym czynnikiem utrzymania ogólnej równowagi na tym rynku.

Znaczenie tego czynnika uwidacznia się zwłaszcza w świetle sytuacji, jaka istnieje w tym roku w rolnictwie. Plan globalnej produkcji rolnej nie został w pełni wykonany, a jej poziom nie przekroczył poziomu ubiegłorocznego. Produkcja roślinna kształtuje się na poziomie o 1,1% niższym niż rok temu, głównie wskutek niższych plonów zbóż (16,3 q/ha w 1964 r., wobec 17,2 q/ha w 1963 r.). Wysokie zbiory buraków i nieźle zbiory ziemniaków nie równoważą niedoboru. Natomiast produkcja zwierzęca wykazuje wzrost o 1,4%, głównie dzięki odbudowie pogłowia trzody chlewnej. Jednakże odbudowa ta wyraża się — jak wiadomo — w przyspieszeniu sztuk młodych, nie mogła więc na razie dać efektu w postaci zwiększonych dostaw mięsa na rynek. Niekorzystnie także ukształtowała się sytuacja w zakresie pasz objęściowych. Spadek zbiorów siana o ok. 7% i zmniejszenie zasobów słomy pastewnej w konsekwencji ograniczają przrrost bydła, w przypadku zaś krów stają się m. in. przyczyną pewnego zmniejszenia ich pogłowia. Nie wpływa to korzystnie na dostawę mleka.

Rolnictwo więc w tym roku nie mogło usunąć od dawna odczuwanych niedoborów na rynku żywnościowym, szczególnie w zakresie dostaw mięsa i mleka, chociaż łagodziły te braki pomysłowe zbiory warzyw i owoców.

Lepiej przedstawia się sytuacja na rynku artykułów przemysłowych, jednakże i w tym zakresie odczuwane są nadal pewne braki, co dotyczy zwłaszcza wyrobów przemysłu lekkiego. Usunięcie tych braków utrudnia sytuacja w handlu zagranicznym, w którym mimo przekroczenia planu eksportu ogółem nie udało się wykonać w pełni założeń eksportu maszyn i urządzeń. W części musiało to być zrekompenrowane eksportem towarów nieinwestycyjnych, w rezultacie czego rynek wewnętrzny nie mógł w pełni korzystać z owoców przekroczenia planu produkcji w przemyśle lekkim.

Generalnie biorąc rok bieżący — mimo nieprzewidywanych jeszcze szeregu trudności — charakteryzuje się znaczną poprawą sytuacji w gospodarce i efektywności gospodarowania. Jest to niewątpliwie efektem polityki gospodarczej, nakreślonej przez XIV Plenum KC. Konkretyzacją tej polityki było przyjęcie umiarkowanego tempa inwestycji i zatrudnienia oraz lepsze wewnętrzne zrównoważenie planu. W wyniku szeregu decyzji rządowych podniosła się dyscyplina wykonywania planu. Dzięki temu punkt wyjścia do realizacji planu na rok następny jest niewątpliwie lepszy, niż rok temu.

Zobaczmy teraz, jakie zadania zawiera projekt NPG na 1965 rok i jakie problemy wiążą się z realizacją tego planu. Skoncentrujemy się oczywiście na niektórych tylko charakterystycznych zadaniach i problemach planu; bardziej szczegółowe rysy planu będziemy niejednokrotnie jeszcze oświetlać.

PRZYSPIESZENIE ROZWOJU

Pierwszą charakterystyczną cechą projektu Narodowego Planu Gospodarczego na 1965 rok jest przyspieszenie tempa rozwoju gospodarczego, zwłaszcza w dziedzinie inwestowania. Produkcja przemysłowa ma zwiększyć się w 1965 roku o 7,8%. Przypomnijmy, że w 1963 roku produkcja ta zwiększyła się o 5,0%, a plan na 1964 rok zakładał jej przrrost o 6,3%. Projekt planu przewiduje nadal szybszy rozwój produkcji środków produkcji niż produkcji środków konsumpcji, co wyrażają odpowiednio wskaźniki 8,7% i 6,3%. Można jednak przypuszczać, że faktyczny przrrost produkcji przemysłowej okaże się wyższy, niż zakłada projekt planu tak, jak to miało miejsce w roku bieżącym. Gdyby zaś przekroczenie planu wyniosło 1,7%, wówczas pięcioletni plan w zakresie globalnej produkcji przemysłowej zostałby w pełni zrealizowany. Struktura tej produkcji byłaby jednak odmienna, niż zakładał plan

pięcioletni. Produkcja środków produkcji przekroczyłaby nieco założenia pięcioletniej, natomiast poziom produkcji środków konsumpcji byłby o kilka punktów niższy. Jak wiadomo, decydującą rolę w pełnym wykonywaniu planu pięcioletniego w tej ostatniej dziedzinie odgrywały niekorzystne wyniki rolnictwa, przesunięcia w planie inwestycyjnym na rzecz inwestycji surowcowych oraz ograniczenia w imporcie surowców dla przemysłu lekkiego.

Przyspieszenie wzrostu produkcji przemysłowej w 1965 roku wyraża się przede wszystkim w zwiększeniu tempa rozwoju przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, których wskaźnik wzrostu przekracza ogólny wskaźnik dynamiki produkcji przemysłowej w granicach 2,4 — 5,4%. O przyspieszeniu tempa wzrostu w tych przemysłach decydują potrzeby inwestycyjne, zadania w zakresie eksportu a także wzrost dostaw na rynek wewnętrzny. Projekt planu zakłada również wysoką dynamikę rozwoju produkcji przemysłu chemicznego (10,9%), jednak dynamika ta będzie nieco słabsza, niż przeciętnie osiągnięta w minionych latach bieżącej pięcioletki (12—13%). Pewnemu osłabieniu ulegnie także w porównaniu z rokiem bieżącym dynamika przemysłu materiałów budowlanych. Jej wskaźnik ma wynieść blisko 7% wobec 10% osiągniętych w tym roku.

W zakresie przemysłu lekkiego projekt planu zakłada wzrost produkcji włókienniczej o 6% w tym produkcji tkanin bawełnianych i bawełno-podobnych o 6,5%, tkanin wełnianych — 3,1%, a wyrobów dziewiarskich o 3,4%. Produkcja przemysłu odzieżowego ma zwiększyć się o 6,6%, a skórano-obuwniczego o 4,4%. Wzrost produkcji w przemyśle lekkim ma zapewnić zwiększenie dostaw wyrobów do handlu wewnętrznego oraz wydatny wzrost eksportu.

Przemysł spożywczy zwiększy swoją produkcję o ok. 4,6%, przy czym istotnym elementem tego wzrostu ma być produkcja mięsa, oparta na przewidywanym rozwoju hodowli trzody mięsno-słoninowej.

Generalnie biorąc przemysł w 1965 roku ma sprostać trzem zadaniom: zapewnić szybki wzrost produkcji dóbr inwestycyjnych, wydatny wzrost eksportu oraz zaspokojenie rosnących potrzeb na rynku wewnętrznym. Jak wiemy z doświadczenia są to zadania konkurencyjne, w których nierzadko przewagę mają zadania inwestycyjne i zadania eksportowe. Jest jednak rzeczą niezwykle istotną, ażeby tego rodzaju konkurencja nie wystąpiła. Zależać to będzie w dużej mierze od przemysłu maszynowego, na którym spoczywają poważne zadania w zakresie produkcji eksportowej.

Cechą charakterystyczną planu jest wydatny wzrost nakładów inwestycyjnych. Nakłady inwestycyjne w całej gospodarce narodowej mają zwiększyć się o 8,6% w porównaniu z ich przewidywanym poziomem w 1964 roku. Oznacza to przyspieszenie tempa wzrostu inwestycji o ponad 5 punktów w stosunku do tempa osiąganego w ostatnich dwóch latach. W związku z tym zwiększy się też udział inwestycji netto w dochodzie narodowym do podziału z 17,1% w 1964 r. do 17,8% w 1965 roku.

Jak wyjaśnił przewodniczący Komisji Planowania Stefan Jędrzejowski na otwarciu IX sesji Sejmu, o przyspieszeniu tempa inwestycji decyduje konieczność koncentracji środków na inwestycjach kontynuowanych, przygotowanie nowego frontu inwestycyjnego dla przyszłej pięcioletki i miejsc pracy dla nowych roczników oraz konieczność dalszego intensywnego rozwijania bazy produkcyjnej w rolnictwie. Nakłady inwestycyjne gospodarki uspołecznionej zwiększą się silniej niż w całej gospodarce narodowej, bo — o 9,2%. Najwyższą dynamiką będą się charakteryzowały inwestycje produkcyjne, które mają zwiększyć się o 10,3%, a w ich ramach — inwestycje rolnictwa (wzrost o 19%), w budownictwie (11,6%), w transporcie (10,6%), w przemyśle (6,8%) i w obrocie towarowym (13,6%), w którym budowa magazynów będzie głównym kierunkiem inwestowania.

Dynamikę inwestycji nieprodukcyjnych wyraża wskaźnik 3,8%, przy czym inwestycje mieszkaniowe zwiększą się o 5,0%.

Należy stwierdzić, że wykonanie założonego programu inwestycyjnego w

1965 roku nie będzie rzeczą łatwą. Trudności mogą wystąpić na terenie znanym już z wielu kłopotów — robót budowlano-montażowych, których rozmiar ma zwiększyć się w gospodarce uspołecznionej o 8,8%. Warto przy tym przypomnieć, że taki wzrost produkcji budowlano-montażowej udało się osiągnąć tylko w 1962 roku, natomiast przeciętny przrrost tej produkcji w bieżącej pięcioletce kształtował się w granicach 4%. Budownictwo będzie więc musiało podjąć duży wysiłek organizacyjny, aby sprostać zadaniom. Zdolności produkcyjne przedsiębiorstw budowlanych nie wszędzie rozkładają się bowiem w terenie odpowiednio do zapotrzebowania, a ponadto należy się liczyć z trudnościami zaopatrzeniowymi w zakresie niektórych materiałów budowlanych i instalacyjnych. W tej sytuacji dużą rolę należy przypisać zapowiedzianej weryfikacji bilansów robót budowlano-montażowych, którego efektem powinno być zwiększenie koncentracji robót. W warunkach napiętego planu inwestycyjnego niezbędne jest także przeciwdziałanie wprowadzaniu nowych inwestycji do tego planu, gdyż oznaczałoby to dekoncentrację procesu inwestycyjnego. Dlatego też istotne znaczenie ma decyzja rządu o stabilizacji planu inwestycyjnego i o zastrzeżeniu wymogów w zakresie przygotowania inwestycji do realizacji.

Projekt planu handlu zagranicznego zakłada dalsze dążenie do poprawy sytuacji płatniczej, przy równoczesnym większym niż w roku bieżącym wprężeniu handlu zagranicznego do wysiłku inwestycyjnego. Obróty towarowe z zagranicą zwiększą się o 8%, przy czym wzrost eksportu ma wynieść 7,3%. Najwyższą dynamiką eksportu ma nastąpić w grupie maszyn i urządzeń (11,4%) w tym szczególnie wysoka do krajów kapitalistycznych oraz w grupie artykułów konsumpcyjno-przemysłowych (16,7%). Analogicznie w swej tendencji ukształtuje się import, w którego ramach najwyższy wzrost wykazuje import maszyn (16,5%) i artykułów konsumpcyjno-przemysłowych (24,8%). Natomiast zakłada się stabilizację eksportu towarów rolnospożywczych przy zmniejszeniu ich importu. Wyższa dynamika importu niż eksportu wystąpi zaś w grupie surowców i materiałów, co przyczyni się z pewnością do lepszego zaopatrzenia przemysłu. Jak więc wynika z podanych wskaźników plan handlu zagranicznego opiera się na dążeniu do wzrostu obrotów towarami o wysokim stopniu przerobu. Podkreśla to wyraźnie konieczność dalszego podnoszenia jakości wyrobów przemysłowych, gdyż jest to jedyna gwarancja zrealizowania zamierzeń planowych i osiągnięcia możliwie wysokiej efektywności w handlu zagranicznym.

ROLNICTWO NADAL PROBLEMEM NR 1

Projekt planu na 1965 rok zakłada umiarkowany wzrost produkcji rolnej. Globalna produkcja ma zwiększyć się o 2,7%, w tym roślinna o 2%, a zwierzęca o 3,6%. Znaczenie szybszy natomiast założono wzrost skupu produktów rolnych, bo 7,7%.

Wydaje się, że projekt planu w zakresie produkcji roślinnej nie będzie trudny do wykonania w normalnych warunkach atmosferycznych. Zwiększa jeżeli uwzględni się fakt zwiększenia dostaw nawozów sztucznych o 15% i maszyn o 12%. Wzrost produkcji roślinnej wyszacowano ostrożnie na podstawie plonów z czterech ubiegłych lat. Również w zakresie produkcji zwierzęcej ostrożność ma głębsze uzasadnienie. Podyktowana ona została zarysowującymi się trudnościami w bilansie paszowym, które korzeniami swymi tkwią w wynikach bieżącego roku. Zanotowany w tym roku wzrost pogłowia trzody o blisko 11% zwiększył poważnie zapotrzebowanie na pasze. Tymczasem, jak już wspomnieliśmy, zbiory zbóż oraz pasz objęściowych okazały się w bieżącym roku niższe niż rok temu. Sytuację częściowo tylko poprawiają nieźle zbiory okopowych w br. Konieczny w tych warunkach dodatkowy import zbóż pokrył częściowo deficyt paszowy. Dlatego też głównym zadaniem planu na rok przyszły jest w gruncie rzeczy nie tyle wzrost pogłowia zwierząt, ile utrzymanie go na poziomie obecnego stanu. Szczególnie dotyczy to bydła. Plan zakłada nawet pewien spadek pogłowia krów, a wzrost pogłowia dotyczy będzie jedynie sztuk młodych. W związku z tym plan wzrostu skupu mleka o 3% opiera się na założeniu wzrostu mleczności krów i intensyfikacji tego skupu. W tej sytuacji czołowe zadanie przypadnie polityce skupu oraz dostawom pasz i innych artykułów produkcyjnych na wieś. Z jednej strony celem tej

polityki będzie poprawienie bilansu paszowego, w czym istotną rolę będzie musiało odegrać zaopatrzenie wsi w pasze o wysokiej zawartości białka, a z drugiej strony aktywne oddziaływanie na wzrost towarowości wsi.

Generalnie więc biorąc obok zapewnienia należytego wykonawstwa inwestycji rolnictwo będzie nadal problemem numer jeden w gospodarce roku 1965.

ZATRUDNIENIE, WYDAJNOŚĆ PRACY, PLACE

Przyspieszenie rozwoju gospodarczego w 1965 roku znajduje swoje odzwierciedlenie w planie zatrudnienia. W tej dziedzinie plan zakłada pewną zmianę polityki realizowanej w 1964 roku. Według projektu planu zatrudnienie ma zwiększyć się w gospodarce uspołecznionej o 255 tys. osób w stosunku do jego poziomu w roku bieżącym. Przyswiera więc dewiza: większe zadania — rozwojowe — większe środki ich realizacji. Szczególnie ulegnie zmianie sytuacja w budownictwie, w którym zakłada się wzrost zatrudnienia o 4%, podczas gdy w tym roku wystąpił spadek. W przemyśle zatrudnienie ma zwiększyć się o 2,7%, a w rolnictwie uspołecznionym o 4,3%. Cechą charakterystyczną dla obecnego projektu planu zatrudnienia jest założenie dość znacznej rezerwy. Rozdzielono bowiem pomiędzy resorty przrrost zatrudnienia tylko w wysokości 218 tys. osób.

Warto zwrócić uwagę, iż wydajność pracy w przemyśle ma zwiększyć się o 4,9% wobec 6,3% w tym roku, a w budownictwie o 5,2% wobec 11,8% w tym roku. Pewne osłabienie tempa wzrostu wydajności prac tłumaczy się następującymi okolicznościami:

- potrzebie wydajnego zwiększenia zakresu robót, przy wzroście udziału budownictwa oszczędnościowego,
- rozwojem bardziej pracochłonnych kierunków produkcji przemysłowej, zwłaszcza produkcji eksportowej,
- rozbudowa zaplecza technicznego w przemyśle, przy wzroście robót remontowych dokonywanych własnymi siłami.

Postulaty podniesienia jakości wyrobów naszego przemysłu, nawet kosztem zwiększenia pracochłonności oraz przy wzmocnieniu zaplecza techniczno-remontowego, przedsiębiorstw wysuwane były wielokrotnie.

Plan stawia ku temu warunki, chodzi jednak o to, by rzeczywiste były one w postulowanych kierunkach wykorzystane. Sprzyjać temu powinna ogromna praca, jaka padała na barki partyni i gospodarzy nad wkrzywaniem rezerw produkcyjnych.

Wiedzie się, że założenie w planie zatrudnienia poważnej rezerwy powinno stać się także istotnym czynnikiem uelastycznienia zadań produkcyjnych, przy czym rezerwa ta może być nie tylko amortyzatorem nieprzewidywanych odchyleń od planu, ale i istotnym czynnikiem dal-

szego pobudzania rozwoju opłacalnej produkcji eksportowej, usług i produkcji rynkowej.

Projekt planu zakłada największy przrrost zatrudnienia w przemyśle maszynowym i w budownictwie. Jak wiadomo, wysokie tempo wzrostu zatrudnienia, zwłaszcza w sferze produkcji dóbr inwestycyjnych, w istotny sposób rzutuje na sytuację rynkową. Wytwarza bowiem dodatkową siłę nabywczą, która musi znaleźć pokrycie w produkcji środków spożycia.

Projekt planu zakłada zwiększenie siły osobowego funduszu plac w gospodarce uspołecznionej o 4,1%, a globalnego funduszu plac o 6,6% w stosunku do jego przewidywanego poziomu w bieżącym roku. Wyższa dynamika globalnego funduszu plac niż osobowego wyraża istnienie planowych rezerw funduszu plac, które mogą być wykorzystane na zwiększenie zatrudnienia, bądź wzrost przeciętnej płacy.

Jak jest zabezpieczone w planie pokrycie zwiększonej siły nabywczej ludności w związku z podaną wyżej dynamiką funduszu plac?

HANDEL WĘWNETRZNY I SPOŻYCIE

Otóż projekt planu na 1965 rok, wewnętrznym skoordynowany, zawiera rezerwy, które w wypadku rozdysonowania pozwolą na wzrost spożycia indywidualnego o 3,2% na 1 mieszkańca (w porównaniu z rokiem 1964). Planowana dynamika spożycia jest oparta o założone dotychczas do handlu wewnętrznego, których wartość w 1965 roku ma zwiększyć się o blisko 7% w porównaniu z bieżącym rokiem. Dostawy te, globalnie biorąc, całkowicie pokrywają planowy fundusz nabywczy ludności (łącznie z rezerwami w funduszu plac) oraz zapewnią przrrost zapasów, przekraczający dynamikę sprzedaży. Plan zapewnia więc globalną równowagę rynkową.

Powstałe pytanie jak będzie się przedstawiała sytuacja z tzw. równowagą odcinkową, szczególnie w tych dziedzinach, gdzie obecnie odczuwa się braki?

Przed wszystkim trzeba podkreślić, że w planie tkwi założenie wyraźnej poprawy w dostawach mięsa. Globalna podaż mięsa ma zwiększyć się o 6,4%, co w stosunku do sytuacji w 1964 r. oznacza istotną poprawę. Czy będzie jednak ona wrażliwa odczuwalna przez konsumenta?

Trzeba stwierdzić, że istnieje szereg czynników, które mogą osłabić odczucie wzrostu dostaw w tym zakresie. Przede wszystkim zaplanowany trzyprocentowy wzrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej, jak wykazało doświadczenie, oznacza zwiększenie tym samym stopnia efektywności popytu na wyroby mięsne. Ponadto istniejący obecnie popyt w tym zakresie jest w dużym stopniu niezaspokojony. W sumie przeto należy się liczyć, że odczucie poprawy zaopatrzenia może nie być na tyle silne, na ile nastąpi faktyczny wzrost podaży.

Obok zaplanowanych dostaw mięsa na rynek niemałe znaczenie będzie miało zrealizowanie planu w zakresie podaży ryb, która ma zwiększyć się o ponad 8 proc. Plan

obrotu towarowego przewiduje również podobny wzrost podaży mleka. Opiera się on jednak — jak wspomnieliśmy — na dużej intensyfikacji skupu i sposobu wykorzystania mleka. Również w przypadku dostaw na rynek szeregu artykułów powszechnego użytku plan zakłada wydatny postęp. Wielkość dostaw artykułów odzieżowo-włókienniczych ma zwiększyć się o blisko 6 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym. W tym samym tempie wzrosną dostawy obuwia. Szczególnie ma poprawić się podaż wyrobów dziewiarskich, odzieżowych i pończosznich. Skromniejszy natomiast wzrost projekt planu zakłada w zakresie tkanin bawełnianych, a dostawy tkanin wełnianych utrzymają się na poziomie tegorocznym.

Nadal wysoką dynamiką odznaczają się dostawy radio- i telewizyjnych odbiorników (12—14 proc.), lodówek (46 proc.), samochodów osobowych (24 proc.). Odnotowując ten wydatny wzrost podaży artykułów przemysłowych nie sposób jednak pominąć istniejącego problemu dostosowania ich struktury podaży do struktury popytu. Wydaje się, że bez aktywnego kształtowania dostaw niektórych artykułów codziennego użytku i aktywnej polityki cen nie uda się w pełni zaspokoić przrrostu dostaw, a równocześnie uniknąć pewnych niedoborów, co m. in. dotyczy tkanin. Problem dostosowania struktury podaży do struktury popytu będzie więc w 1965 roku ważnym problemem gospodarczym.

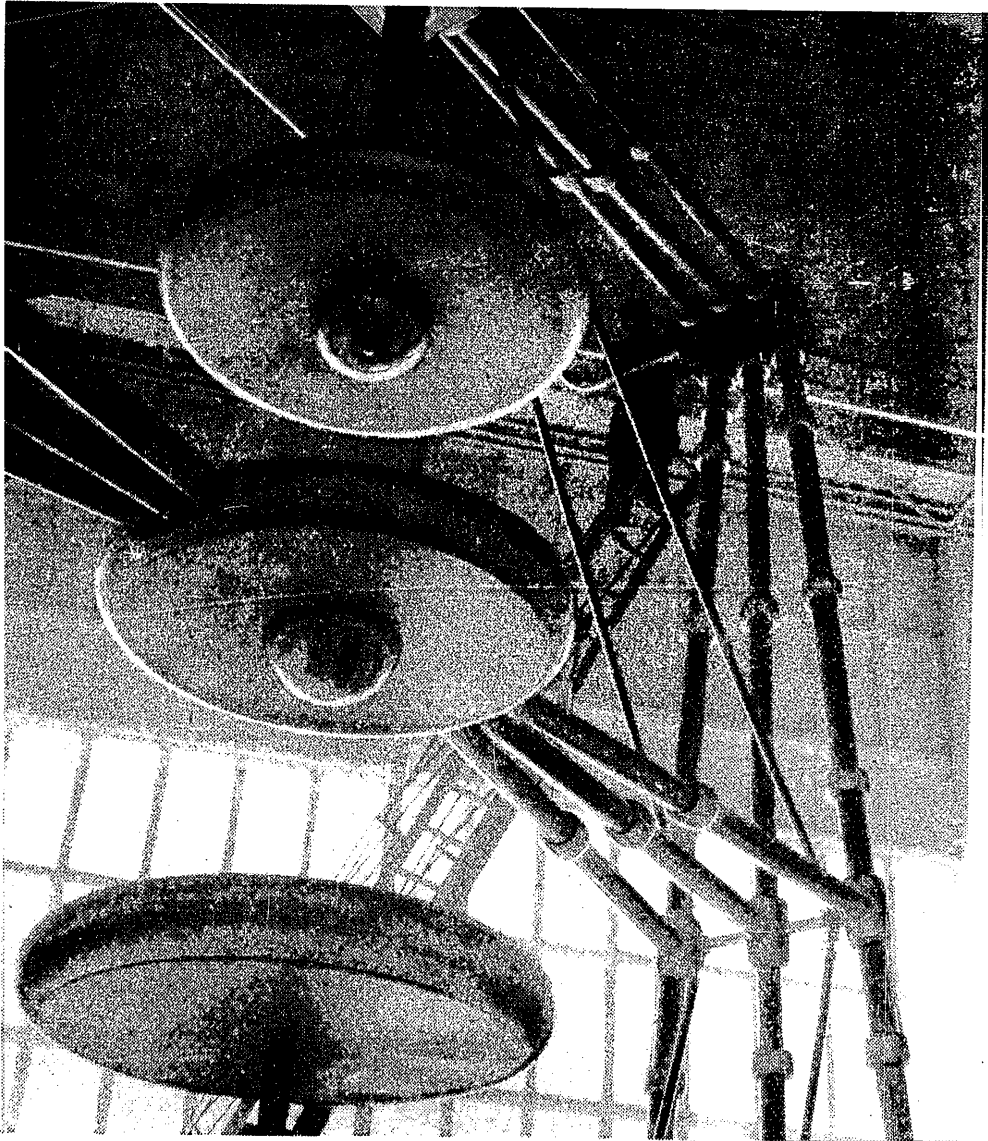
*

Charakteryzując projekt NPG na 1965 rok dostrzedliśmy w nim cztery istotne problemy, których rozwiązanie będzie wymagało aktywnej polityki gospodarczej:

- problem pierwszy — to zapewnienie przyspieszenia rozwoju gospodarczego przy równoczesnym uniknięciu niebezpieczeństwa nadmiernej w stosunku do podaży siły nabywczej i wiążących się z tym zakłóceń rynkowych;
- drugi problem — to utrzymanie i wzrost pogłowia zwierząt hodowlanych w drodze przeciwdziałania występującym zwłaszcza w przekroju terenowym trudnościom paszowym;
- trzeci problem — to zapewnienie poprawienia struktury podaży towarów rynkowych;
- i problem czwarty — utrzymanie wysokiej dynamiki eksportu przy dalszej poprawie jego struktury, przede wszystkim w drodze dalszej aktywizacji eksportu maszyn i urządzeń.

Nie są to być może wszystkie wszelkie problemy roku 1965. Niemniej nie ulega chybą wątpliwości, że od ich rozwiązania w dużej mierze zależy, czy przyspieszenie rozwoju nastąpi harmonijnie, czy nie. Wydaje się, że istnieją przesłanki do takiego rozwoju. Są nimi wzrost efektywności gospodarowania w bieżącym roku, rezerwy planowe założone w projekcie NPG oraz pobudzenie przez uchwałę IV Zjazdu Partii ruch załóg i aktywów polityczno-gospodarczego wyzwalający rezerwy produkcyjne.

MARIAN KRZAK



Przemysł elektrotechniczny należy do dziedzin o szczególnie dużej dynamice rozwoju. Nowoczesne urządzenia energetyczne wymagają skomplikowanej aparatury badawczej. Na zdjęciu — urządzenia do badania wysokich napięć. Foto C&E

DOROCZNE posiedzenia Rady Gubernatorów Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego we wrześniu br. w Tokio były jubileuszowymi w historii tych instytucji utworzonych przed 20 laty na konferencji w Bretton Woods.

W myśl założonej konferencji z roku 1944 instytucje te miały być w pełni międzynarodowe i obejmować państwa o różnych ustrójach gospodarczych. Tymczasem wobec nieprzystąpienia Związku Radzieckiego, a następnie wystąpienia Polski i Czechosłowacji i ostatnio Kuby, stały się one — mimo wzrostu liczby państw członkowskich do przeszło 100 i przynależności Jugosławii jako jednego państwa socjalistycznego — centralnymi ośrodkami finansowymi świata wyłącznie kapitalistycznego. To też działalność ich ogranicza się do tego świata i jego problemów.

Rozpatrywana na tegorocznym zebraniu problematyka uwypuklała szereg strukturalnych zagadnień, jakie w ciągu ubiegłych lat stopniowo narastały i domagały się rozwiązań. Jako najważniejsze z nich należy wymienić: w Funduszu Walutowym problem zapewnienia dostatecznej i międzynarodowej płynności, a w Banku problem zapewnienia korzystniejszych warunków przy pożyczkach udzielanych na potrzeby inwestycyjne państw rozwijających się.

*

Strukturalne zagadnienia Funduszu były już od kilku lat przedmiotem wnikliwych badań licznych publikacji, były wstępnie poruszone na poprzednim zebraniu w roku 1963 i zostały ujęte w dwóch opracowaniach przygotowanych na tegoroczną sesję i stanowiących podstawę odbytej na niej dyskusji. Są to: sprawozdanie Funduszu za okres 1963/64 poświęcające zagadnieniu międzynarodowej płynności specjalny ustęp oraz „minimalne oświadczenie grupy 10-ciu”, ogłoszone 10 września br. w imieniu ministrów finansów i gubernatorów banków centralnych 10-ciu państw tworzących tzw. „Klub Paryski”. Opracowania te różniące się co do zakresu badań i ujęcia zaleceń — doszły do poglądów, że wprawdzie w chwili obecnej nie wystąpił jeszcze w sposób wyraźny lub niepokojący objaw niedostatecznej płynności międzynarodowej, lecz że brak takiej płynności może zarysować się już w bliskiej przyszłości i że dlatego prace nad zapobieżeniem takiemu niebezpieczeństwu muszą być intensywnie prowadzone.

Z obu opracowań oraz przeprowadzonej na ich tle dyskusji wyni-

PROBLEMY INSTYTUCJI FINANSOWYCH KAPITALIZMU

ZYGMUNT KARPIŃSKI

kają dwa ważne stwierdzenia: pierwszym z nich jest powszechna obecność świadomości, że międzynarodowy system walutowy świata kapitalistycznego przeżywa poważne trudności strukturalne, na co od kilku lat wskazywali liczni ekonomiści i teoretycy zajmujący się tym zagadnieniem.

Drugim jest stwierdzenie, że zarówno co do oceny źródeł kryzysu jak i znalezienia środków jego uderzenia, istnieją między dyskutantami znaczne rozbieżności, pogłęwane przez coraz wyraźniej występujące dążenie Francji do podważenia dominującej dotychczas pozycji Stanów Zjednoczonych w strukturze finansowej świata kapitalistycznego.

Centralnym punktem rozważań nad międzynarodową sytuacją walutową świata kapitalistycznego w jej długofalowym aspekcie jest stwierdzenie, że suma międzynarodowych środków płatniczych (złota i dewiz) administrowanych przez banki centralne wzrasta w słabszym tempie od obrotów handlu międzynarodowego. Wobec takiej tendencji rozwojowej zarysowuje się obawa, że powstać może brak dostatecznej płynności międzynarodowej, co może wywołać deflacyjną następstwa w skali światowej i spowodować ograniczenie dalszego wzrostu międzynarodowej wymiany.

Stwierdzenie to rodzi pytanie, czy obecny międzynarodowy system walutowy, którego dominującym i odpowiedzialnym ośrodkiem jest Międzynarodowy Fundusz Walutowy, funkcjonuje prawidłowo, a w szczególności, czy dysponuje elementami mogącymi zapewnić wzrost międzynarodowych środków płatniczych w rozmiarach potrzebnych dla opóźnienia zarysowujących się trudności.

Rozpatrując to pytanie zarówno wymienione opracowania jak i głosy w przeprowadzonej na posiedzeniu dyskusji wypowiedziały się za utrzymaniem podstawowego centralnego ognia obecnego ustroju tj. oparcia walut poszczególnych państw na stałych parytetach w stosunku do złota. Odrzucono zatem dwie radykalne zmiany ustroju zalecane przez wielu — nieraz wybitnych — ekonomistów jako najbardziej właściwy sposób wyjścia z kryzysu, a mianowicie bądź powszechne podwyższenie ceny złota, bądź też przejście do elastycznych kursów dewizowych.

Szczególne zainteresowanie wzbud-

ziło przemówienie francuskiego Ministra Finansów Giscard d'Estaing, który główne źródło współczesnego kryzysu walutowego upatruje w fakcie, że Stany Zjednoczone od wielu lat finansują niedobór swego bilansu płatniczego w drodze zaciągania rosnących krótkoterminowych zobowiązań wobec zagranicy. Gromadzenie nadmiernych należności dolarowych przez banki centralne innych państw — przede wszystkim Europy Kontynentalnej, jak Francji i NRF — wywiera szkodliwe inflacyjne objawy w skali światowej.

Diagnoza ta spotkała się z ostrą repliką ze strony amerykańskiej i brytyjskiej; ministrowie Dillon i Maudling wskazywali na wygószonych przemianach na to, że duża w ostatnich paru latach stałość cen wewnętrznych w Stanach Zjednoczonych jest dowodem braku inflacyjnych objawów w tym kraju, że natomiast w krajach europejskich wykazują niepokojące objawy inflacyjne, których nie są zdolne opóźnić.

Odmienne diagnozy choroby musi oczywiście prowadzić do odmiennych zaleceń terapii. A wobec różnych poglądów wśród konsylium lekarskiego zalecenia te zostały sprzeczne do koniecznego kompromisu i uzgodnienia sformułowań raczej tylko ogólnikowych. Oto najważniejsze z nich:

— Należy stworzyć nowy system „wielostronnego nadzoru” nad różnymi dwustronnymi krótkoterminowymi operacjami finansowymi, które w ostatnich latach wykazywały duży i nieraz szkodliwy rozwój.

Wniosek ten wysunął przez Francję nabiera wyraźnego ostrza antyamerykańskiego przez to, że właśnie Stany Zjednoczone wykazywały w ubiegłych latach nadmierne krótkoterminowe kredyty oraz przez to, że nadzór ma być powierzony Bankowi Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei, a więc organizacji europejskiej, a nie Międzynarodowemu Funduszu Walutowemu, który w pierwszym rzędzie byłby powołany do tego rodzaju funkcji.

— Zalecono rozszerzenie i pogłębienie stałych badań nad kształtowaniem się bilansów płatniczych poszczególnych państw, nad powodami powstawania nadwyżek i deficytów oraz nad metodami doprowadzenia bilansów do równowagi. Badania te mają być prowadzone w ramach Organizacji Gospodarczej Współpracy i Rozwoju (OECD),

a więc znów przez organizację o domniemanej roli państw europejskich.

— Członkowie „Klubu Paryskiego” wyłonią specjalną komisję, która by przestudiowała potrzebę, celowość i sposoby zrealizowania projektu stworzenia nowej formy „aktywów rezerwowych”, które by — obok lub zamiast złota, dolarów i funtów sterlingów — mogły pełnić funkcje międzynarodowych środków płatniczych.

Myśl zawarta w ostatnim punkcie jest już od szeregu lat omawiana w publikacjach licznych autorów, a jej przedmiotem szermierzem jest prof. Tiffin z Uniwersytetu Yale, który nadal jej sformułowanie: główna wada obecnego międzynarodowego systemu walutowego polega na tym, że narodowe środki płatnicze niektórych państw (jak przede wszystkim dolar St. Zł. i funty sterlingi) służą innym państwom jako ich międzynarodowe środki płatnicze. Z tego stanu rzeczy wynika nie raz ostre i trudne do uzgodnienia sprzeczności między postulatami wewnętrznej polityki pieniężnej danych państw, a ich obowiązkiem jako dzierżycieli międzynarodowych środków płatniczych.

Francja, której bank centralny posiada przeszło 1 mld dolarów wierzytelności wobec Stanów Zjednoczonych, jest szczególnie zaniepokojona losami tego swego poważnego aktywu niezabezpieczonego gwarancją kursową na wypadek dewaluacji dolara; toteż jej Minister Finansów wystąpił jako główny inicjator wysuwający konieczność znalezienia nowej formy międzynarodowych aktywów rezerwowych.

Mimo że w tym zakresie sformułowano już szereg projektów (jak np. dokonywanie wkładów państw członkowskich w Międzynarodowym Funduszu lub przeprowadzanie międzynarodowych operacji kredytowych w międzynarodowej jednostce rozliczeniowej o stałej wartości w złocie) sprawa zawiera liczne komplikacje zagadnienia prawne, bankowo-techniczne, a ponadto także polityczne, tak iż można wątpić, czy utworzona komisja zdoła w krótkim czasie przedstawić uzgodniony i nadający się do realizacji projekt.

Wobec tego, że zalecenia zawarte w ogłoszonych dokumentach przesuwają całą problematykę do dalszych studiów, powołanych przy tym różnych organów międzynarodowym poza Międzynarodowym Funduszem Walutowym, dla de-

czyli samego Funduszu pozostał stosunkowo wąski zakres. Zebranie gubernatorów ograniczyło się do powzięcia jednej konkretnej uchwały: jako jeden ze sposobów powiększenia międzynarodowej płynności postanowiono powiększyć zasoby Funduszu przez podniesienie udziałów państw członkowskich w zasadzie o 25 proc. tj. z 15,6 do 19,5 mld dolarów. Powiększenie takie umożliwi państwom członkowskim korzystanie z kredytów w Funduszu w odpowiednio zwiększonych rozmiarach. Uchwała zleca dyrektowi Funduszu przedstawienie na następnym dorocznym posiedzeniu projektu zrealizowania powyższej, przy czym postanowiono, że projekt winien uwzględnić szereg nasuwających się zagadnień, jak np.:

— czy i w jakim stopniu udziały niektórych państw członkowskich winny być powiększone w wyższym stopniu uwzględniającym ich zwiększoną pozycję w międzynarodowych obrotach gospodarczych; wchodzi tu w grę m.in. NRF, Japonia, Szwecja, Kanada;

— czy należy utrzymać statutową zasadę, że 25 proc. wpłat na poczet powiększonych udziałów winno być dokonane w złocie; utrzymanie tej zasady spowodowałoby przesunięcie pokaznej ilości złota z zapasów Stanów Zjednoczonych do Funduszu, co mogłoby — zdaniem niektórych partnerów — wywołać niepożądane następstwa.

Streszczając wyniki obrad Funduszu można stwierdzić, że przyjęte zalecenia ograniczają się zatem do ulżenia lub zreformowania istniejącego ustroju, przy czym w tym zawężonym zakresie istnieją głębokie różnice poglądów, których ujawnienia unikano w ostrych sformułowaniach ogłoszonych dokumentów, które jednak wyraźnie wyświadczyły w wyłożonych w toku obrad przemówieniach.

*

Rozważania na Konferencji w Tokio nad problematyką Banku Międzynarodowego wykazały, że dotychczasowe formy udzielanych przez Bank pożyczek nie odpowiadają potrzebom państw rozwijających się; ustalono przeto dla jego przyszłej działalności szereg nowych wytycznych. Zakres długoterminowych pożyczek na cele inwestycyjne państw rozwijających się winien być rozszerzony; gdy dotychczas Bank udzielał pożyczek

głównie na inwestycje bezpośrednio produkcyjne, będzie mógł w przyszłości również zaspokajać niektóre potrzeby mogące pośrednio przyczynić się do podniesienia gospodarki kraju pożyczkobiorcy, a zatem udzielać pożyczki np. na rozwój szkolnictwa technicznego (w porozumieniu z UNESCO), na podniesienie produkcji rolnej (w porozumieniu z FAO) oraz na rozbudowę infrastruktury.

Główny nacisk położono przy tym na konieczność zgięcia warunków udzielanych pożyczek, skoro szereg państw rozwijających się już obecnie ugięła się pod nadmiernym ciężarem obsługi zagranicznych pożyczek dotychczas uzyskanych. Pożyczki Banku, których termin spłaty rozciągał się dotychczas najczęściej na 20 lat, będą mogły być udzielane na okresy do 35 lat, przy możliwości przedłużenia karencji z 5 do 8 lat.

Najważniejsze postanowienia dotyczące obniżenia kosztów kredytów przez szersze niż dotychczas wykorzystanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Rozwoju Gospodarczego (IDA — International Development Association), tj. tej przybudówki, którą Bank stworzył przy sobie w roku 1960 i która udziela pożyczek na szczególnie ulgowych warunkach, odbiegających od wymagań rynków kapitalistycznych, a mianowicie na okresy do 50 lat, przy 10-letniej karencji, bezprocentowo (przy obciążeniu jedynie prowizji w wysokości 3/4 proc. rocznej) oraz przy możliwości dokonywania spłat we własnej walucie pożyczkobiorcy. Bank Międzynarodowy przekazał tej organizacji część swych tegorocznych zysków w wysokości 50 mln dolarów i zamierza również w przyszłych latach zasilać ją celem umożliwienia jej w ten sposób udzielania ulgowych pożyczek w rozszerzonych rozmiarach.

Powzięte uchwały otwierają drogę do szerszej działalności Banku, jednak nawet przy wprowadzonych zmianach tylko niewielka część ogromnych potrzeb inwestycyjnych tych państw będzie mogła być zaspokojona. Problem rozmiarów i właściwych form pomocy finansowej krajów uprzemysłowionych dla krajów rozwijających się pozostaje zatem nadal nierozwiązany.

Powzięte uchwały otwierają drogę do szerszej działalności Banku, jednak nawet przy wprowadzonych zmianach tylko niewielka część ogromnych potrzeb inwestycyjnych tych państw będzie mogła być zaspokojona. Problem rozmiarów i właściwych form pomocy finansowej krajów uprzemysłowionych dla krajów rozwijających się pozostaje zatem nadal nierozwiązany.

W skład tego grona wchodzi: Belgia, Kanada, Francja, Niemiecka Republika Federalna, Włochy, Japonia, Holandia, Szwecja, W. Brytania i Stany Zjednoczone; jest to ta grupa uprzemysłowionych państw, które w roku 1961 zawarły z Funduszem Walutowym porozumienie umożliwiające rozszerzenie o 6 mld dolarów rozmiary kredytów międzynarodowych do wykorzystania w razie zagrożenia jednej z produkujących walut.

* Zagadnienie to zostało obszerniej omówione w pracy: Z. Karpiński: „Kryzys dolara i kapitalistycznego ustroju walutowego”, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, 1964 r.

Po II Konferencji Krajów Niezaangażowanych

ŚWIAT JEST JEDEN

(Korespondencja z Kairu)

WŁADYSŁAW SZCZERBIC

BYŁO rzeczą zrozumiałą i normalną, że uczestnicy II Konferencji Krajów Niezaangażowanych w Kairze (5-10.X.1964 r.) odnosili hasło walki o sprawiedliwość i równoprawne stosunki na świecie nie tylko do państw walczących z kolonializmem i neokolonializmem, walki o prawo wszystkich narodów do niepodległego bytu. Odwołali się oni do hasła również — i to bardzo mocno — do sprawy walki o bardziej sprawiedliwe ułożenie międzynarodowych stosunków gospodarczych, o stworzenie bardziej korzystnych warunków dla likwidacji ogromnego zacofania i niedzielnictwa wielu krajów współczesnego świata.

W stolicy ZRA zebrali się przedstawiciele narodów należących do owych dwóch trzecich ludzkości, na które przypada zaledwie jedna dziesiąta ogólnego dochodu narodowego wszystkich krajów świata; dziewięć dziesiątych eksportu tych narodów stanowią surowce i środki żywności, a zaledwie jedna dziesiąta ich eksportu przypada na wytwory ich przemysłu.

Niemal we wszystkich przemówieniach w Kairze czerwona nicią przewijała się troska o dalsze perspektywy rozwoju. Troska wynikała ze świadomości istnienia ogromnej przepaści między krajami — państwami — a krajami wysoko uprzemysłowionymi, ze świadomości pogłębiania się jej.

W czasie trwania Konferencji Kairskiej, w której wzięli udział sędziowie i delegacje 47 państw Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, dotarły do stolicy ZRA wyniki dwuletnich badań 84 ekspertów Japońskiego Instytutu Badań Ekonomicznych Problemów Azji. Wyniki, które wykazywały, że w dziesięciolecie 1960-1970 różnica poziomów gospodarczych między rozwijającymi się krajami Azji (wylączając, oczywiście, Japonię) a krajami rozwiniętymi — jeszcze bardziej się powiększy. Produkcja na głowę ludności w ciągu tej dekady wzrośnie w słabo rozwiniętych krajach Azji zaledwie o 16 dolarów (z 83 do 99 dol.) podczas gdy w tym samym czasie w krajach wysoko uprzemysłowionych produkcja na głowę ludności wzrośnie o ponad 500 dolarów — z 1.505 w 1960 r. do 2.031 dolarów w 1970 r.

Ta istniejąca i pogłębiająca się przepaść stanowi niewątpliwie jedno z poważnych, potencjalnych źródeł napięć na świecie. Słusznie się więc stało, że sprawa ta stała się jednym z pierwszoplanowych przedmiotów polityki międzynarodowej. Słusznie — acz niewątpliwie powołnemu — rozwiązywaniu tej ogromnie trudnej i skomplikowanej sprawy — intensyfikacji rozwoju krajów nieuprzemysłowionych, bardziej sprawiedliwej i bardziej racjonalnej organizacji międzynarodowych stosunków gospodarczych, że sprzyjać jedynie solidarności wszystkich postępów i pokojowych sił świata, umacnianie się atmosfery pokojowego współistnienia, rozszerzanie i pogłębianie się współpracy międzynarodowej.

Nieprzypadkowo powtarzam tu te — zdawałoby się bezsporne — truizmy. Powtarzam je dlatego, że właśnie w Kairze pojawiły się opinie, jakoby kraje „trzeciego świata” — właśnie ze względu na swoje zacofanie gospodarcze, ze względu na swoje palące potrzeby w dziedzinie rozwoju ekonomicznego — miały jakieś odrębne interesy i jakieś odrębne stanowisko w sprawie pokojowego współistnienia. Szczególnie wyraźnie wystąpiły te akcenty w przemówieniach na sesjach plenarnych prezydenta Indonezji, Ahmeda Sukarno i prezydenta Gwinei — Sekou Toure. Znalazły one poniekąd jakieś — choć słabe — echo na zamkniętych sesjach Komisji Politycznej i Komisji Ekonomicznej, które przygotowywały teksty końcowych uchwał Konferencji.

Opinie te nie znalazły jednak jakiegos szerzego posłuchu w Kairze. Dominowało słuszne przekonanie, że walka o pokój integralnie łączy się w jednym antyimperialistycznym nurcie z walką przeciw kolonializmowi i neokolonializmowi, przeciw wszelkiemu wyzyskowi i uciskowi, o sprawiedliwy podział dóbr tego świata, o swobodny i pomyślny rozwój wszystkich krajów i narodów.

To przekonanie znalazło wyraz w bardzo licznych wystąpieniach członków meżów stanu na Konferencji Kairskiej. Mówili — na przykład — prezydent ZRA, Gamal Abdel Naser: „Łączymy nasze wysiłki z wszystkimi tymi, którzy mają otwarte oczy na wielką rzeczywistość naszej epoki... Pokój w na-

szym świecie jest niepodzielny... Nie chcemy, aby powstał blok biednych i blok bogatych, blok krajów rozwiniętych i blok krajów nierozwiniętych, blok Północy — mający prawo do dobrobytu — i południowy blok niedzielnictwa; blok bogatych i blok biednych i blok kolorowych... Wszyscy żyjemy w jednym i tym samym świecie, tworzymy jeden rodzaj ludzki, niezależnie od koloru skóry”.

Podkreślając z całą mocą tę oczywistą wspólnotę losów całej ludzkości, prezydent Naser — podobnie jak inni mówcy — zwracał uwagę na pilną konieczność likwidacji podziału świata na masę pariasów i garstkę bogatych. „Przedsięwzięliśmy taką próbę — mówił Naser — i zaczęliśmy w tym celu koordynować nasze wysiłki w czasie genezewskiej Konferencji Handlu i Rozwoju, ale jest jeszcze przed nami droga długa i trudna”. Mówił o tym prezydent Algierii, Ahmed Ben Bella, stwierdzając: „Istnieje imperatywna konieczność utworzenia równowagi międzynarodowej, opartej na sprawiedliwych stosunkach ekonomicznych między narodami. Należy obecnie skonkretyzować osiągnięcia Światowej Konferencji Handlu i Rozwoju. Nasza Konferencja winna opracować inicjatywy, które mogłyby znaleźć zastosowanie w różnych dziedzinach”.

Uchwały Konferencji Kairskiej idą niewątpliwie w tym właśnie kierunku. Podczas gdy I Konferencja Krajów Niezaangażowanych w Belgradzie (wrzesień 1961 r.) ograniczyła się do ogólnego stwierdzenia nierówności w poziomie życia różnych narodów i tkwiących w tym niebezpieczeństwach, Konferencja Kairska o wiele konkretniej precyzuje zarówno ocenę istniejącej sytuacji, jak i środki, mające prowadzić do jej uzdrowienia. Dziesiąty Rozdział jednomyślnie uchwalonego w Kairze „Programu pokoju i współpracy międzynarodowej” głosi:

„Szefowie państw i rządów, uczestniczących w tej Konferencji

przekonani — że pokój musi opierać się na zdrowych i trwałych fundamentach ekonomicznych, — że trwanie niedzielnictwa w sobie groźbę dla pokoju i pomyślności świata,

— że emancypacja gospodarcza stanowi zasadniczy element w walce o zniesienie dominacji politycznej,

— że poszanowanie prawa ludów i narodów do kontrolowania i swobodnego dysponowania ich bogactwami i zasobami narodowymi jest zasadniczym warunkiem ich rozwoju gospodarczego;

świadomi

— że na państwach uczestniczących spoczywa specjalna odpowiedzialność usunięcia wszystkiego, aby przełamać barierę zacofania gospodarczego;

wierząc

— iż sprawa rozwoju ekonomicznego jest wspólną sprawą całej społeczności międzynarodowej,

— że na wszystkich krajach spoczywa obowiązek przyczynienia się do szybkiego utworzenia nowego i sprawiedliwego porządku ekonomicznego, w ramach którego wszystkie narody mogłyby żyć wolne od strachu, niedzielnictwa i wątpliwości i mogłyby zająć pełne, należne im miejsce w Rodzinie Narodów.

— że obecna struktura gospodarki światowej i istniejące międzynarodowe instytucje dla spraw handlu i rozwoju nie zdołały ani zmniejszyć różnic między dochodem na głowę ludności w krajach rozwijających się i rozwiniętych, ani podjąć skutecznej międzynarodowej akcji dla skorygowania poważnych i rosnących braków równowagi między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi;

podkreślając

palącą konieczność rozwoju i intensyfikacji współpracy międzynarodowej, opartej na równości i zgodnej z potrzebami przyspieszonego rozwoju gospodarczego;

notując

— że w wyniku propozycji zrodzonej w Belgradzie w 1961 r. a skonkretyzowanej w Kairze w 1962 r., zebrana się w 1964 r. w Genewie, zwołana pod auspicjami ONZ Konferencja Handlu i Rozwoju;

uwzględniając

— że jakkolwiek Konferencja Geneewska stanowiła pierwszy krok w krystalizacji nowej międzynarodowej polityki gospodarczej w dziedzinie rozwoju i dala zdrową podstawę dla postępu w przyszłości — osiągnięte rezultaty nie były ani adekwatne, ani wystarczające w istotnym zakresie krajów rozwijających się;

popierając

Wspólną Deklarację 77 krajów rozwojowych, ogłoszoną na zakoń-

czenie owej Konferencji i zalecając współpracę krajów uczestniczących dla wzmocnienia ich solidarności;

wzywając

wszystkie państwa do pilnego zastosowania zaleceń owej Konferencji, a zwłaszcza do jak najszybszego utworzenia zaproponowanych tam instytucji, tak, aby problemy handlu i rozwoju ekonomicznego mogły być rozwiązywane szybko i skutecznie;

są zdania

— że zachowanie reguł demokratycznej procedury, bez uwzględniania przywilejów, jest w dziedzinie ekonomicznej tak samo istotne jak w dziedzinie politycznej;

— że należy wprowadzić nowy międzynarodowy podział pracy, by przyspieszyć industrializację krajów rozwijających i modernizację ich rolnictwa, ażeby umożliwić wzmocnienie ich gospodarki narodowej i dywersyfikację ich eksportu;

— że jakkolwiek dyskryminacja, stosowana wobec krajów rozwijających się ze względu na różnice społeczno-ekonomiczne, jest sprzeczna z duchem Kartą Narodów Zjednoczonych, że stanowi ona zagrożenie dla swobodnego rozwoju handlu oraz dla pokoju, że więc nie powinna ona mieć miejsca”.

W dalszej części Dziesiątego Rozdziału zaleca się, by ustalić na wyższym poziomie zakres wzrostu ekonomicznego, proponowany przez ONZ na „dekadę rozwoju”; by suma kapitału transferowanego do krajów rozwijających się warunki tego transferu zostały rozszerzone i uloszone, tak by wzmocnić wszystkie kraje w kierunku zbudowania niezależnej gospodarki narodowej.

Proponuje się również, by ustalić program akcji dla zwiększenia wpływów dewizowych krajów rozwijających się, a w szczególności zapewnienia sprzedaży surowców z krajów rozwojowych na rynkach krajów uprzemysłowionych na sprawiedliwych warunkach, oraz zbytu towarów przemysłowych krajów rozwijających się na warunkach preferencyjnych; by przyspieszyć utworzenie Specjalnej Agencji dla Rozwoju Przemysłowego.

Uczestnicy konferencji zwrócili się z wezwaniem, by „uczestnicy regionalnych ugrupowań gospodarczych uczynili wszystko dla zapewnienia wzrostu importu z krajów rozwojowych — indywidualnie lub kolektynie; by ONZ na początku przyszłego roku zrealizowała zalecenie Konferencji Handlu i Rozwoju i by zwołała konferencję dla opracowania Konwencji Międzynarodowej w sprawie zapewnienia krajom śródlądowym wolnego transportu i dostępu do morza”.

Rezolucja wzywa też członków grupy 77 krajów rozwojowych, któ-

re współpracowali ze sobą w czasie Konferencji Handlu i Rozwoju w Genewie w 1964 r., aby podjąć wzajemne konsultacje w czasie najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, w celu skonsolidowania ich wysiłków i zharmonizowania ich polityki przed następną Konferencją Handlu i Rozwoju w 1966 r.

Dziesiąty Rozdział kończy się:

„Przekonani

— że postępowanie w dziedzinie rozbrojenia zwiększa środki stojące do dyspozycji na cele rozwoju gospodarczego,

popierając

propozycję, zmierzającą do skierowania środków wykorzystywanych obecnie na zbrojenia — na potrzeby rozwoju nierozwiniętych regionów świata i zwiększenia dobrobytu ludzkości”.

*

Prawda — mógłby ktoś powiedzieć — że i te uchwały cechuje daleko posunięta deklaratoryność; że ich realizacja nie będzie łatwa, ani szybka. Nie zapominajmy jednak, że jeszcze kilka lat temu dokument taki — noszący podpis 47 szefów państw i rządów — był nie do pomyślenia. Że, koniec końców, Konferencja Kairska całym swoim autorytetem poparała uchwały Konferencji Genezewskiej; że stanowi ona w każdym wypadku dalszy krok na drodze konsolidacji i instytucjonalizacji „trzeciego świata”. Nie zapominajmy, że uczestnicy Konferencji Kairskiej stanowią blisko połowę liczby członków Organizacji Narodów Zjednoczonych; że ich wspólna, solidarna postawa wywiera niewątpliwie wpływ na tok prac już najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i że ten wpływ będzie rosnąć. Jak łatwo zauważyć, ich postulat są zbieżne ze stanowiskiem krajów socjalistycznych. Uchwały Konferencji Kairskiej stanowią więc niewątpliwie jeszcze jeden element zbliżenia platformy krajów socjalistycznych z krajami „trzeciego świata”.

Konferencja Kairska w dziedzinie gospodarczej była nie domaganiem się krajów biednych i słabych o nowy, sprawiedliwszy międzynarodowy podział pracy; o nowe zasady handlu międzynarodowego; o nowe, lepsze perspektywy dla ich bardziej pomyślnego rozwoju — lecz manifestacją państw świadomych swej nowej roli w wytyczaniu przyszłych dzieł świata, przyszłej jego gospodarki.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 47 (688) — 22.XI.1964 r.

PRASA o problemach gospodarczych

Pewne tematy powtarzają się w prasie w sposób równie systematyczny, jak pory roku. Jednym z nich jest stosunek telewizji do swego odbiorcy — trzeba przyznać nie zawsze najwłaściwszy. Generalnym usprawiedliwieniem są wtedy dość magiczne słowa — środki materialne, którymi telewizja rozporządza. A ścisłej mówiąc, brak tych środków na wiele rzeczy, które można by zrobić, gdyby były pieniądze.

Ostatnio ten temat podniosła „Trybuna Ludu” w artykule pt. „Gdy kochankowie mówią basem”. Rzecz dotyczy sprawy drobnej, ale charakterystycznej. Filmy w telewizji nie są z reguły dubbingowane, a jedynie głos jest nakładany czy „naczytywany” na oryginalny tekst. Autor — Leszek Goliński — proponuje wprowadzenie tzw. „dubbingu uproszczonego”, nie wymagającego (tak, jak to jest z filmami przeznaczonymi dla kin) pełnego dwujęzycznego opracowania filmu w polskiej wersji. Rzecz jest możliwa technicznie, tylko jak zwykle nie ma na nią pieniędzy. Koronny argument władz telewizyjnych znów z góry przesądza sprawę. Leszek Goliński dodał więc ze swej strony „skromny” kontrargument — 68 mln złotych płaconych co miesiąc przez teleaudientów. Można jednak podejrzewać, że ów kontrargument do telewizyjnych szefów nie przemówi, tak jak nie przemawiał w wielu innych dyskusjach na podobne tematy.

„Radio i telewizja” zabrała głos w pozornie innej, ale w gruncie rzeczy podobnej sprawie. Otóż w programach często podawane są pozycje w sposób — tagodnie mówiąc — enigmatyczny. Np. „sprawozdanie sportowe” lub „program rozrywkowy” — bez określenia, o jakie to imprezy chodzi. Dzieje się tak w wypadkach, gdy telewizja ma transmitować „na żywo” wydarzenia, na które organizatorzy sprzedają normalnie bilety wstępu. Obawa, że konkurencja małego ekranu spowoduje zmniejszenie wpływów bezpośrednio do kas; organizatorów, każe im narzucać takie „niespodzianki” widzom. Czyli mówiąc zwy-

czajnie — organizatorzy chcą oszukać pewną ilość ludzi, a telewizja ma nadzieję, iż jej widzowie i tak domyślą się, o co chodzi za zamieszczonym w programie ogólnym sformułowaniem. Generalnie biorąc praktyki — delikatnie to określając — niepoprawne. Kryje się zaś za nimi znowu brak pieniędzy. Można by zadać pytanie — czy wobec tego telewizja ma prawo w ogóle informować „na żywo” o rozmaitych wydarzeniach? Przecież w ten sposób odbiera czytelników gazetom, słuchaczy — radiu, widzów — kinom i teatrom itd. Etc. może pretensje finansowe zgłosi również gastronomia, i o to jakaś część ludzi zamiast pić wódkę oglądając np. w „Kongresowej” jej kabalet, będzie wołała zrobić to w domu przy telewizorze?

Mówiąc poważnie, trzeba chyba zastanowić się nad uregulowaniem wielu kwestii w tej dziedzinie. Niedostatek techniczny, wynikający z niedoinwestowania TV można jeszcze zrozumieć. Nie usprawiedliwia to jednak rozmaitych programowych niespodzianek, czy wręcz lekceważenia sobie odbiorców. Telewizor nie ma wyboru — może co prawda wyłączyć odbiornik, ale mimo to musi płacić abonament. Zaś za morytoryczną jakość nadawanych audycji, za prawidłowość ich informowanie — odpowiadała redakcja telewizji z Komitetem do Spraw Radia i Telewizji łącznie. I naprawdę usprawiedliwienie się, że nie można podać w programie faktycznego tytułu sprawozdania sportowego, bo tego żądają organizatorzy — jest żenujące. Ostatecznie chodzi przecież nie o przetrwanie między poszczególnymi instytucjami, a o dobro wielomilionowego odbiorcy.

Nie chcemy tu oczywiście negować faktu, że mogą istnieć takie czy inne kłopoty finansowe. Tak masowy środek oddziaływania propagandowego, kulturalnego, oświatowego jak telewizja nie opiera się na zasadach komercyjności.

S. C.

Części zamienne za miliard

Długotrwałe starania Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu o nawiązanie ścisłej współpracy ze zjednoczonymi władzami w przemyśle elektrycznym przyniosły wreszcie widoczne rezultaty. Ostatnio bowiem 8 zjednoczeń kluczowego przemysłu wyraziło gotowość ulokowania w uspołecznionym rzemiośle zamówień na części zamienne do maszyn, urządzeń i pojazdów o wartości rocznej produkcji sięgającej miliarda złotych.

Najpoważniejszym odbiorcą części produkowanych przez uspołecznione rzemiosło ma być, według dotychczasowego rozrachunku, rolnictwo. Jego zapotrzebowanie na części do ciągników i maszyn rolniczych oraz urządzeń melioracyjnych jest ogromne, wyraża je kwota 400 mln zł. Zjednoczenie Urzędów Chemicznych, zwane popularnie Chemak, widzi również możliwość ulokowania w rzemiośle zamówień na precyzyjne części i elementy narzędzi potrzebnych do produkcji krótkoseryjnej, przeznaczonych w poważnej mierze na eksport. Wstępna ocena potrzeb Chemaku na tego rodzaju części, przemysł maszynowy resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego dysponując ogromną ilością obrabiarek różnych typów, w części importowanych, też zdaje się być zainteresowany ofertą rzemiosła. Uruchomienie bowiem w państwowym przemyśle produkcji części bardzo precyzyjnych i o krótkich seriach jest zgoda nieaktualna. Rzemieślnicy natomiast zaskarżali gotowość dostarczenia ich pod warunkiem otrzymania wzorów.

Przemysł motoryzacyjny, jako jeden z pierwszych nawiązał współpracę z uspołecznionym rzemiosłem. Ograniczając się ona dotychczas głównie do zamówień na części do pojazdów importowanych. Współpraca ta może się pogłębić i objąć w najbliższej przyszłości również dostawy części do pojazdów krajowych marek wycofanych z produkcji oraz narzędzia i przyrządy potrzebne technicznym stacjom obsługi samochodów.

Budownictwo i górnictwo, jakkolwiek mają rozwiniętą we własnym

Aktualności

zakresie produkcji części zamiennych, uznają ofertę rzemiosła na tyle interesującą, iż zadeklarowały złożenie zamówień na części o wartości 100 mln zł rocznie.

Nie wszystkie jeszcze zjednoczenia przemysłu kluczowego ustosunkowały się do oferty uspołecznionego rzemiosła, zilustrowanej wystawą wytwarzanych w rzemiośle części i elementów maszyn, nie wszystkie też skłonił się związać z nim konkretnymi umowami. Przede wszystkim przysięgami gotowe są odrzucić nawet propozycje dostaw przez rzemiosło części dotychczas importowanych. Doświadczenie poucza je, że właśnie na „styku” przemysłu kluczowego i rzemiosła popełniane są poważne nadużycia. Wprawdzie Centralny Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu wiele zrobił dla ograniczenia możliwości popełniania nadużyć przez rzemieślników, ale nie wszystkie zjednoczenia pozbili się uprzedzenia przed zacięciem współpracy z rzemiosłem. W tym celu samemu przemysłowi żywią i sami rzemieślnicy. Odpowiada im praca w oparciu o konkretne zamówienia, gdyż zapewnia im pewną stabilizację. Z uwagi jednak na wale liczące jeszcze przypadki ustalania cen na ich wyroby poniżej wartości przez wojewódzkie komisje cen, być może nie musieli dopłacać do swojej pracy. Niejednokrotnie już z rzemieślniczymi decydowali się płacić kary odbiorcy za niewykonanie zamówienia niż stracić bardziej jeszcze poważne sumy na skutek skrajnie niskiej wypłaty za wykonane zobowiązania.

Wydaje się jednak, że pomimo istnienia zastrzeżeń i oporów w obydwu partnerach, pierwsze lody zostały przełamane. Wzajemne uspołecznienie może spełniać poważną rolę jako dostawca części zamiennych do maszyn, urządzeń i pojazdów, zarówno importowanych, jak i krajowych produkowanych w krótkich seriach. W przemyśle eksploatacyjnym jest poważna liczba urządzeń przestarzałych, do których nikt nie produkuje części, zakłady krajowe i zagraniczne nie podejmują się ich dostaw z uwagi na nieopłacalność uruchomienia produkcji małoseryjnej. Poza tym przykład nie tylko Chemak, ale i przedsiębiorstw wytwarzających aparaty kontrolno-pomiarowe wskazuje, iż rzemieślnicy są w stanie wykonywać precyzyjne części, wymagające wielkiego kunsztu i dokładności. Robią to starannie i w porównaniu z otrzymywanymi częściami z importu, które i dziś nie można, jako że nie od dziś wiadomo, iż wśród rzemieślników sporo jest mechaników z zamiłowaniem do przyszłościowych rzeczy.

Prawda, że wśród rzemieślników nie brak ludzi nieuczciwych. Wydaje się jednak, że jest ich nie więcej niż w każdym innym równie licznym środowisku. Przekonały się o tym niektórzy zjednoczenia i być może, iż w ślad za nimi postąpią inne. Bo oferta rzemiosła opiewała na części o wartości 1,5 miliarda złotych. Rzemieślnicy mają więc jeszcze poważne możliwości uruchomienia potrzebnych i pilnie poszukiwanych w niektórych branżach przemysłu elektryczno-maszynowego części oraz elementów do narzędzi.

Sprzedaż margaryny wymaga dalszej intensyfikacji

Dane o sprzedaży artykułów żywnościowych w październiku br. dowodzą, że dynamika wzrostu sprzedaży margaryny uległa osłabieniu. I to zarówno w stosunku do dynamiki wzrostu jej sprzedaży w poprzednich miesiącach jak i w stosunku do dynamiki wzrostu sprzedaży masła.

Jeszcze bowiem w trzecim kwartale br. sprzedaż margaryny o ok. 17 proc. przewyższała poziom sprzedanego masła. W październiku br. sprzedaż masła była wyższa o 6,6 proc. niż w r.u.b. Natomiast w październiku br. sprzedaż margaryny była tylko o 4,3 proc. wyższa niż przed rokiem, podczas gdy sprzedaż masła przewyższała poziom z r.u.b. o 7,5 proc.

Ten szybki wzrost sprzedaży masła kosztem dynamiki wzrostu sprzedaży margaryny jest niezgodny z możliwościami i tendencjami rozwoju produkcji. Zwiększenie podaży masła na potrzeby rynku odbywa się bowiem w coraz to większym stopniu kosztem ograniczenia dynamiki wzrostu dostaw mleka spożywczego, które wzrosły w październiku br. tylko o 0,8 proc. Nie należy więc ignorować konieczności wypracowania planów produkcji margaryny jest zagrożone ze względu na trudności zbytu.

(bw)

Utrzymanie tego rodzaju tendencji wzrostu spożycia oznaczać może pogłębienie komplikacji w zaopatrzeniu rynku. Projekt planu na rok 1963 zakłada bowiem planowany (tylko) wzrost dostaw na rynek masła (o 1,7 proc.) i dość wydajny wzrost dostaw margaryny (o ponad 10 proc.). Plan jest dość optymistyczny, może przy tym być dość znacznie przekroczony.

W przedstawionej sytuacji pożądaną jest niewątpliwie dalsza, daleko idąca intensyfikacja sprzedaży tłuszczów roślinnych. Sprzyjać powinienemu faktowi, że pomimo trudności zbytu margaryny na wielu terenach kraju, sieć sklepów gwarantujących ciągłość jej podaży nie jest zbyt rozwinięta. Jej rozbudowa jest więc obecnie szczególnie pilnym zadaniem. (pis)

Osłabienie dynamiki obrotów

Październik br. przyniósł osłabienie dynamiki obrotów handlu detalicznego; w porównaniu z poprzednimi miesiącami, jak i w porównaniu z dynamiką dochodów ludności.

Okazuje się bowiem, że obroty czterech głównych pionów handlu wewnętrznego („Społem”, „Chł” i centrali podległych MHW) w październiku br. były tylko o ok. 2,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Podczas, gdy jeszcze we wrześniu br. o 5,7 proc. przewyższały one poziom z września ubr. i z października ubr. W III kwartale przewyższały poziom z ubr. o ponad 4 proc.

Najgłębsze osłabienie dynamiki obrotów handlu wewnętrznego zanotowano w centralach podległych MHW, których łączne obroty w październiku br. wzrosły zaledwie o 0,5 proc. w porównaniu z r.u.b. W granicach 4 proc. wzrosły natomiast obroty „Społem” i Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Na takim poziomie wzrostu struktury zmian w dynamice obrotów zostały się w pewnej mierze zwiększone dostawy towarów do sieci handlu wiejskiego. Dynamika wzrostu dostaw do sieci handlu wiejskiego jest bowiem w III kwartale niższa niż do sieci handlu miejskiego.

Nie zmienia to jednak faktu, że październikowy wzrost obrotów jest niewspółmierny do dynamiki wzrostu dochodów, zarówno na wsi, jak i w mieście. Okazuje się, że w III kwartale z tytułu skupu produktów rolnych były w październiku br. o ponad 14 proc. wyższe niż przed rokiem, a wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę o ok. 4,5 proc. wyższe.

Być może, że na pogłębienie różnic pomiędzy poziomem dochodów ludności a obrotami handlu wewnętrznego w pewnym stopniu wpłynął układ warunków atmosferycznych. Nie zachęcał on do ożywienia festiwno-zimowych zakupów. Obawiać się jednak należy, że niemała rolę w osłabieniu dynamiki obrotów handlu detalicznego odegrały również odcinkowe braki zaopatrzenia w niektóre poszukiwane przez ludność artykuły. Zjawisko to sygnalizowaliśmy już w omówieniu perspektyw rozwoju sytuacji rynkowej w IV kw. br. („Z.G.” Nr 32/1963).

(pis)

Ruch rent przed podwyżką

Liczba rent z 1.472 tys. w październiku ub. roku wzrosła do 1543,5 tys. we wrześniu br.

W ciągu zaś 9 miesięcy br. przybyło 188,2 tys. rent, w tym 130 tys. nowoprzyznanych i 57,9 tys. przywróconych. W omawianym okresie ubyło natomiast 142,2 tys. rent, w tym 45,7 tys. z powodu śmierci uprawnionych do otrzymania rent, 84,1 tys. rent zawieszono lub wstrzymano. W sumie — wg danych ZUS — w ciągu trzech kwartałów br. przybyło ponad 41 tys. rent.

Przeciętna wysokość wypłacanych rent sięgała we wrześniu br. 230,83 zł wobec 714,34 zł. w październiku ub. roku. Wzrost ten nastąpił w wyniku zwiększenia przeciętnej wysokości nowo przyznanej renty przy jednoczesnym dalszym zmniejszeniu udziału rent najniższych. Np. renty wypłacane z dawnych ustaw zmniejszyły się z 15,9 tys. w październiku ub. roku do 18,7 tys. we wrześniu br. Przeciętna zaś nowo przyznana renta kształtowała się we wrześniu na poziomie 857,93 zł w porównaniu z 827,31 zł w październiku ub. roku. Renty starsze przyznawane w br. były wyższe w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku o 13,09 zł i sięgały 934,31 zł, inwalidzkie wzrosły o blisko 7 zł i kształtowały się na poziomie 1122,21 zł, rodzinne zaś — o 26,39 zł (z 638,25 zł do 664,64 zł). W nowo przyznanych rentach w br. udział rent starszych sięgał 29,8 tys., inwalidzkich — 57,8 tys., rodzinnych — 25,08 tys.

Do końca roku ZUS przewiduje wypłacenie rent 14,2 mld zł, wobec 13,66 mld, wypłacanych w 1963 r.

(bw)

świata nauki i techniki

Izotopowy „Zuczek”

Nie lada udowodnieniem dla techników, prowadzących kontrolę statowych konstrukcji o skomplikowanych kształtach, często zawieszonych wysoko nad ziemią — będzie radioizotopowy defektoskop „Zuczek”, produkowany przez polski przemysł jądrowy. Przyrząd przeznaczony jest do prowadzenia kontroli zarówno w hali, w laboratorium jak i w warunkach montażowych.

Izotop wysuwany jest z głowicy przy pomocy silniczka elektrycznego, sterowanego z odległości ok. 15 m. Na głowicy może być umieszczony teleskopowy celownik. Całość przyrządu spoczywa na wózku, służącym do jego transportu.

Wapno zwiększa plony

Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa przeprowadził w ciągu ostatnich 10 lat ok. 750 doświadczeń polowych z wapnowaniem gleby w różnych okolicach kraju. Doświadczenia dowiodły, że wapnowanie zwiększa plony wszystkich roślin uprawnych, nawet tych, które się uważa za dobrze znoszące umiarkowane zakwaszenie gleby. Wapnowanie działa nie tylko w pierwszych latach, ale i w następnych. Również wzrost plonów ujawnia się często dopiero po pewnym czasie.

Stwierdzono, że przy stosowaniu niskich dawek (ok. 2,5 q tlenku wapnia) uzyskuje się wzrost plonów, w przeliczeniu na ziarno zbóż — 1,6 do 2 q z ha. Stosując na glebach bardzo kwaśnych dawki 15 q tlenku wapnia i wyższe osiąga się zwiększenie plonów do 4 q zbóż z ha. Działanie wapna utrzymuje się w ciągu 3-4 lat, zaś koszty wapnowania zwracają się z nadwyżką już w pierwszym roku.

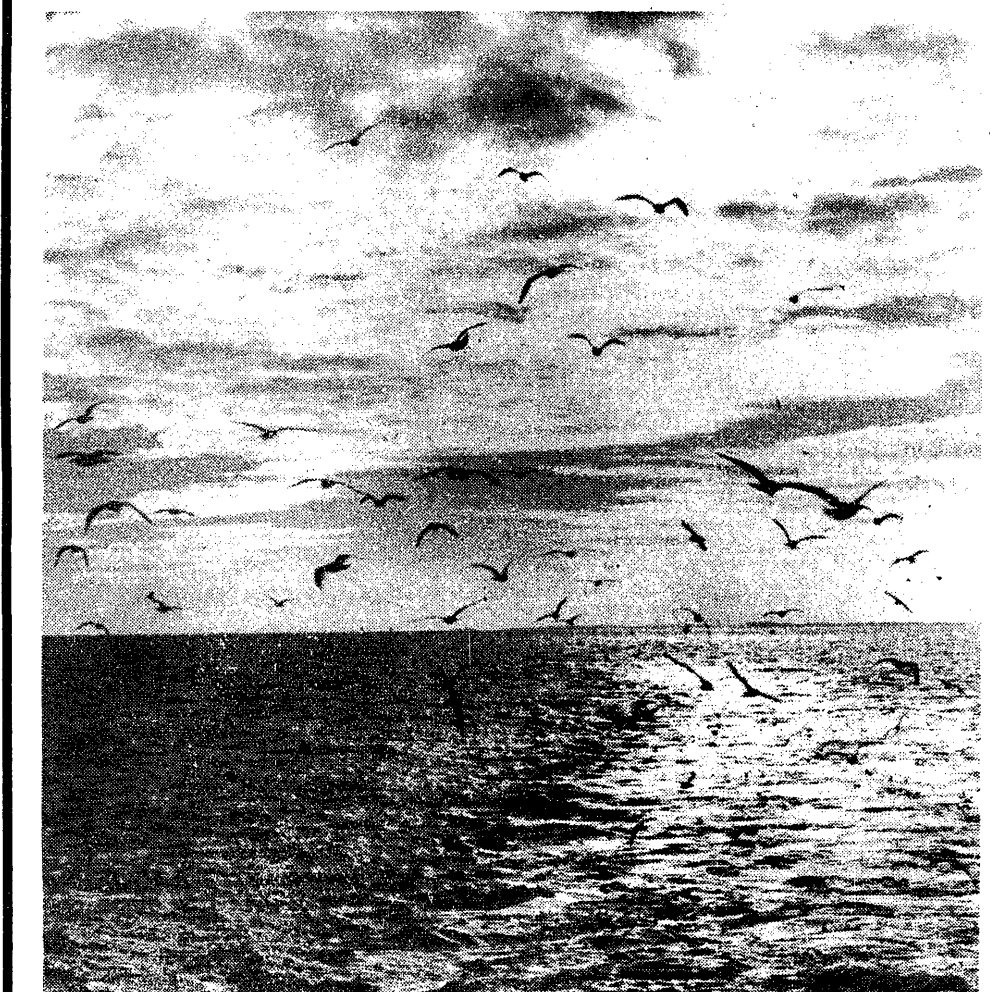
Lżejsze i lepsze plugi

Przeciętnie o 23 kg lżejsze od produkowanych obecnie będą różnego typu plugi ciągnikowe, które wkrótce już zaferuje wsi Grudziądzka Fabryka Narzędzi Rolniczych „Unia”. Wykonuje się je bowiem ze stalowych rur prostokątnych i okrągłych, eliminując prawie zupełnie odlewy stalowe, a śruby i nit zastąpiono spawaniem. Taka kuraacja „odchudza” plugi fabryczne zaoszczędzić w ciągu roku 500 ton stali.

Zaletą nowych plugów jest również to, że produkacja ich jest mniej pracochłonna. Ponadto są one — w porównaniu do dotychczas stosowanych — trwalsze i łatwiejsze w obsłudze.

„Korsil” — sukces polskich naukowców

Prace o wielkim znaczeniu dla przemysłu stoczniowego, które pozwolą na zaoszczędzenie wielu ton stali w budownictwie okrętowym oraz przyniosą inne dodatkowe korzyści — finalizują obecnie naukowcy Politechniki Śląskiej pod kierunkiem prof. dr inż. Zbigniewa Jedlińskiego, wspólnie z pracownikami Stoczni im. Komuny Paryskiej oraz przy współudziale CBKO w Gdańsku. Opracowali oni technologię produkcji nowego, rewolucyjnego rodzaju farby do zabezpieczania przed korozją statków-tankowców. Produkcowana już w skali półtechnicznej farba oparta jest na bardzo prostych surowcach krajowych, jak miedziowy i szkło wodne. Zastosowanie nowej farby o nazwie „Korsil” pozwoli — jak się przypuszcza — zredukować grubość blach okrętowych o ok. 30 proc. Tym samym wielość stali zużywaną na budowę tego typu okrętów będzie mogła



Kartki z przeszłości BUDOWA PORTU W GDYNI

Myśl budowy własnego portu morskiego powstała już w latach 1920-1921, gdy oczywiste stało się, że rząd polski przegrał walkę o Gdansk. Pierwsze projekty polskiego portu przewidywały jego lokalizację na Pomorzu, na lewym brzegu Wisły, w rejonie Tczewa oraz w Pucku, względnie nad Jeziorem Żarnowieckim. Nierozważne jednak okazało się budowanie portu morskiego w rejonie Tczewa, dla którego droga żeglowna byłaby pod kontrolą Gdańska. Trudności techniczne zaś nie pozwalały na budowę portu w Zatoce Puckiej, a Jezioro Żarnowieckie było zbyt blisko granicy polsko-niemieckiej.

Szukając możliwości zlokalizowania portu na wąskim skrawku Wybrzeża zwrócono uwagę na dogodnie warunki geograficzne i techniczne wioski rybackiej Gdyni. Istniały tu jednak dość rozległe torfowiska, które — jak pisał T. Wenda w „Dziękach budowy portu gdynińskiego” — miały „...w mniemaniu miejscowych mieszkańców mieć niezmierzoną głębokość. Okazało się jednak, że grubość warstwy torfu i błota nie przekracza 7 m i że torfowisko leży na płasku ze zwróceniem. Fakt ten zadecydował o możliwości budowy portu w Gdyni”.

Rozpoczęcie budowy portu w Gdyni wiosną 1921 r. wzbudziło jeszcze bardziej przeciw nam nieprzejmowane odruchy senatu gdańskiego. W Sejmie grupa posłów zgłosiła wniosek wywołujący rząd do przedłożenia ustawy o budowie portu w Gdyni, celem usankcjonowania rozpoczętych już prac. Ustawa taka uchwalona została we wrześniu 1922 r.

Pierwszy etap budowy — jeszcze przed ustawą sejmową — rozpoczęto realizować pod nazwą „Tymczasowy Port Wojenny i Schronisko dla Rybaków”. Budowa portu tymczasowego została zakończona w 1923 r., kiedy to do przewoźnego moła przyjęto pierwszy odcinek szlaku „Kentucky”.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyk, (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kieć, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukenicki (za red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280828, f.a. red. naczel. 280828, sekretarz redakcji 283542, redaktorzy 286399 i 293851, sekretariat redakcji 280828.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-46-57, Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Pozińska 36, tel. 28-23-09 i 28-86-41, jak również wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorytowe o 50 proc. droższe.

Wszystkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztę. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Wkleśdruki RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 35.

gospodarcze

znm. 1655